



ŻYCIE LASÓW kujawsko-pomorskich

BIULETYN REGIONALNEJ DYREKCJI LASÓW PAŃSTWOWYCH W TORUNIU



■ KAŻDY Z NAS JEST AMBASADOREM

- OPINIA RADY NAUKOWEJ LEŚNICTWA W SPRAWIE UPRZĄTANIA I ODNOWIENIA TERENÓW KLĘSKI ŻYWIOŁOWEJ
- URZĄDZANIE, TURYSTYKA I PR NA TERENIE KLĘSKI
- NADLEŚNICZY BOLESŁAW KISZKIEL (1899-1939)
- JAK ŻYLI „LEŚNICY DLA NIEPODLEGŁEJ”



REGIONALNA DYREKCJA LASÓW PAŃSTWOWYCH W TORUNIU

87-100 Toruń, ul. Mickiewicza 9
tel. 56 65 84 300, fax 56 65 84 366
e-mail: rdlp@torun.lasy.gov.pl
www.torun.lasy.gov.pl

DYREKTOR

Bartosz Michał Bazela

ZASTĘPCA DYREKTORA DS. GOSPODARKI LEŚNEJ
Ireneusz Jałozą

ZASTĘPCA DYREKTORA DS. EKONOMICZNYCH
Roman Dobrzyński

SEKRETARIAT DYREKCJI

tel. 56 65 84 347; e-mail: rdlp@torun.lasy.gov.pl

I. PION DYREKTORA (D)

1. Wydział Organizacji i Kadr (DO)
Naczelnik **Agnieszka Mularzuk** tel.: 56 65 84 343
2. Wydział Kontroli i Audytu Wewnętrznego (DK)
Naczelnik **Lech Niesłuchowski** tel.: 56 65 84 303
3. Zespół ds. Komunikacji Społecznej (DR)
Gł. specjalista **Tadeusz Chrzanowski** tel.: 56 65 84 354
4. Zespół ds. Obronności i Ochrony Mienia (DS)
Gł. specjalista **Jacek Cichocki** tel.: 56 65 84 352
5. Stanowisko ds. Doradztwa Zawodowego i BHP (DB)
Gł. specjalista **Joanna Stec** tel.: 56 65 84 374
6. Stanowisko ds. Zagospodarowania Terenów Kłęskowych (DZ)
Gł. specjalista **Waldemar Wencel** tel.: 694 435 761

II. PION ZASTĘPCY DYREKTORA DS. GOSPODARKI LEŚNEJ (Z)

1. Wydział Gospodarki Leśnej (ZG)
Naczelnik **Jan Pakalski** tel.: 56 65 84 341
2. Wydział Ochrony Lasu (ZO)
Naczelnik **Michał Piotrowski** tel.: 56 65 84 340
3. Wydział Zarządzania Zasobami Leśnymi (ZS)
Naczelnik **Jan Frankowski** tel.: 56 65 84 356
4. Wydział Infrastruktury Leśnej (ZR)
Naczelnik **Marek Wyżlic** tel.: 56 65 84 334
5. Zespół ds. Łowiectwa (Zł)
Główny specjalista **Piotr Beszterda** tel.: 56 65 84 309

III. PION ZASTĘPCY DYREKTORA DS. EKONOMICZNYCH (E)

1. Wydział Księgowości (EK)
p.o. Głównego księgowego **Ariel Skwiercz** tel.: 56 65 84 321
2. Zespół Analiz i Planowania (EP)
p.o. Kierownika **Grzegorz Grabowski** tel.: 56 65 84 327
3. Wydział Gospodarki Drewnem (ED)
Naczelnik **Dariusz Meyer** tel.: 56 65 84 336
4. Wydziału Administracji (EA)
Naczelnik **Maria Staśkiewicz** tel.: 56 65 84 360
5. Wydział Informatyki (EI)
Kierownik **Mirosław Derwojed** tel.: 56 65 84 355

w numerze

NASZA ROZMOWA

4

Każdy z nas jest ambasadorem.
Rozmowa z Ireneuszem Norbertem Jałozą
– zastępcą dyrektora ds. gospodarki leśnej
w Regionalnej Dyrekcji LP w Toruniu

4-6

Rozmowa
z dyrektorem
I.N. Jałozą

**KAŻDY Z NAS
JEST AMBASADOREM**

Fot. Mateusz Stopiński

KLĘSKA STULECIA

7

Spotkanie Rady Naukowo-Społecznej LKP
w Wozwodzie

10

Opinia Rady Naukowej Leśnictwa
przy Prezesie Rady Ministrów RP

10-13

**OPINIA RADY
NAUKOWEJ LEŚNICTWA**

Fot. Tadeusz Chrzanowski

14

Urządzanie, turystyka i PR na terenach kłęski

16

Wytyczne postępowania na terenach
kłęskowych

18

Realizacja zadań i nowe wyzwania

OCHRONA LASU

20

Prognozowanie szkodników pierwotnych

OCHRONA PRZYRODY

24

Czynna ochrona siedlisk

25

Zaproszenie dla rybołowa

26

Ochrona borów chrobotkowych

DLA LASU, DLA LUDZI

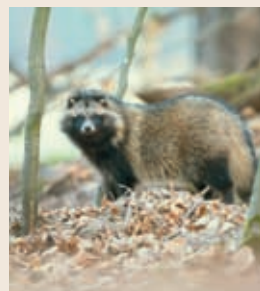
26

Wyjątkowy listopad w Runowie



ŻYCIE LASÓW kujawsko-pomorskich

BIULETYN REGIONALNEJ DYREKCJI
LASÓW PAŃSTWOWYCH W TORUNIU



Zdjęcie na okładce: Jenot azjatycki.
Fot. Łukasz Gwiżdziel

WYDAWCA

Regionalna Dyrekcja
Lasów Państwowych w Toruniu
ul. Mickiewicza 9, 87-100 Toruń

REDAKCJA

Redaktor naczelny:
Tadeusz Chrzanowski
tel. 56 65 84 354
tadeusz.chrzanowski@torun.lasy.gov.pl

Gospodarka leśna: Jan Pakalski
Ochrona lasu: Michał Piotrowski
Ochrona przyrody: Natalia Górską
Kadry: Agnieszka Mularzuk

Współpracownicy:

Kamila Czajka (Dobrzejewice)
Paweł Kaczorowski (Miradz)
Lech Niesłuchowski (RDLP w Toruniu)
Józef Popiel (Gołąbki)
Alicja Sabiniarz (Czersk)

PROJEKT GRAFICZNY

I PRZYGOTOWANIE DO DRUKU
Studio Artystyczno-Reklamowe
„Pomorze” - Marek Abramowicz
Bydgoszcz, tel. 602 304 778
Skład DTP: Małgorzata Żukowska

Oddano do druku:
8.03.2019 roku

Kwartalnik „Życie Lasów
Kujawsko-Pomorskich.
Biuletyn Regionalnej Dyrekcji
Lasów Państwowych w Toruniu”
jest zarejestrowany
w Sądzie Okręgowym w Toruniu,
I Wydział Cywilny Sekcja Rejestrowa
pod numerem 379

- 27 Przysań kajakowa w Konigorcie
- 28 Polska lasem stoi
- 28 Dąb Niepodległości w Koronowie
- 29 Harcerze pomogą leśnikom

TECHNIKUM LEŚNE W TUCHOLI

- 30 Stypendia Marszałka rozdane
- 30 Konkurs leśny w Moskwie

PÓŁ ŻARTEM

- 32 Selfie musi być

EDUKACJA LEŚNA

- 33 Sadzone jesienią cieszą wiosną
- 34 Leśnik w pracy

PORADY PSYCHOLOGA

- 35 Wypalenie zawodowe i pracołizm

PODRÓŻE DO KOŁA ŚWIATA

- 40 Archipelag Galapagos

KARTY Z NASZEJ HISTORII

- 45 Nadleśniczy Bolesław Kiszkiel (1899-1939)

45-51

Karty z naszej historii

**NADLEŚNICZY
BOLESŁAW
KISZKIEL
(1899-1939)**



NASZE WYDAWNICTWA

- 52 Leśnicy dla Niepodległej

SPORT

- 54 Solec Kujawski mistrzem

GALERIA BIULETYNU

- 56 Leśnicy dla Niepodległej.
Wybrane strony z publikacji

Rozmowa z
**Ireneuszem
Norbertem
JAŁOZĄ**

– zastępcą dyrektora
ds. gospodarki leśnej
w Regionalnej Dyrekcji
Lasów Państwowych
w Toruniu.

ROZMAWIAŁ:

Tadeusz Chrzanowski

Toruń, 22 lutego 2019 roku

ZDJĘCIA: **Mateusz Stopiński**

■ **Na stanowisku zastępcy dyrektora ds. gospodarki leśnej w Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu pracuje Pan od blisko dziesięciu miesięcy. Jaki ma Pan obraz lasów kujawsko-pomorskich i pracujących tu leśników?**

- Rzeczywiście, czas szybko mija, wkrótce będzie to już rok pracy w toruńskiej dyrekcji. Sytuacja jest specyficzna, wyjątkowa. Podjąłem pracę w dyrekcji,

KAŻDY Z NAS jest ambasadorem

która najbardziej ucierpiała w wyniku klęski stulecia z sierpnia 2017 roku dlatego trudno się dziwić, że wszystko co najważniejsze kręci się wokół tego tematu. Jestem pod ogromnym wrażeniem ludzi, którzy zaangażowali się w usuwanie skutków klęski.

Postrzegam miejscowych leśników jako ludzi z pasją, z powołaniem do służby dla lasów. To chyba taki wyróżnik naszego środowiska zawodowego. Leśnicy to też znakomici ornitolodzy, myśliwi, hodowcy, podróżnicy, ale też geomatycy, operatorzy dronów, sportowcy...

■ **O właśnie! Bardziej wtajemniczeni wiedzą, że i Pan poza pasjami czysto zawodowymi, lubi biegać po lesie i to z nienajgorszymi wynikami, nawet w maratonie... Poniżej trzech godzin?**



- O! Tak dobrze to nie jest. Mój rekord to 3 godz. 16 min. Startowałem dwukrotnie w Mistrzostwach Polski Leśników w maratonie, ale król jest jeden, niepokonany, i jest nim Jarosław Kemuś z Nadleśnictwa Lutówko w naszej toruńskiej dyrekcji. Ja plasowałem się zwykle w pierwszej piątce leśników.

W bieganiu fascynujące jest to, że jest to dyscyplina sportu, w której na osiągnięcia każdy musi zasłużyć własną pracą. Nie ma tu żadnej przypadkowości, nie ma różnic w dostępności sprzętu, jak np. w kolarstwie. Ile się włoży energii, czasu, pracy w trening tyle osiągnie się w wynikach.

■ **Bieganie jest sposobem na odregulowanie problemów, stresów, których dzisiaj nie brakuje nikomu?**

- Tak. Gdy mam do przemyślenia różne sprawy, zwłaszcza te trudne, wybieram się na dłuższą przebieżkę i to jest dobry czas na rozważania „za i przeciw” i szukanie optymalnych rozwiązań. Po takim treningu człowiek wraca lżejszy, odreagowany i na pewno ma spokojniejszy sen.

■ **Jaka była Pańska droga do leśnej profesji i późniejsze etapy pracy zawodowej?**

- W mojej rodzinie nie było tradycji leśnych. Wybierając się do Technikum Leśnego wyobrażałem sobie, że będzie to romantyczna przygoda i... w pewnym sensie rzeczywiście jest, tyle że zupełnie inna niż ta z wyobrażeń. Nie trafiło do mnie kiedyś, że trzeba będzie organizować pracę ludzi, by coś wycinać i sadzić, klasyfikować i sprzedawać, wypisywać dokumenty. Edukacja i praca szybko nakreśliły mi realny kształt współczesnego leśnictwa.

■ Które Technikum Pan ukończył?

- Technikum Leśne w Tucholi, które uważam od tej pory, oczywiście, za najlepsze w kraju (śmiech). W Tucholi spędziłem zatem kilka lat, mam tu w środowisku leśników sporo znajomych z czasów nie tylko szkolnych. Mogę powiedzieć, że podejmując pracę w dyrekcji toruńskiej, wróciłem do źródeł. Po szkole średniej podjąłem i ukończyłem studia na Wydziale Leśnym w Poznaniu. Tematem mojej pracy dyplomowej był wpływ cech taksacyjnych drzewostanu a jego odporność na działanie czynników abiotycznych.

Po studiach podjąłem pracę zawodową na terenie Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Olsztynie, w Nadleśnictwie Zaporowo, później w Nadleśnictwie Ciechanów, gdzie przez wiele lat byłem leśniczym.

■ Który dział leśnictwa jest Panu najbliższy, dziedzina, w którą się najchętniej zagłębia?

- Moim „konikiem” zawodowym była zawsze hodowla lasu. To dość znamienne, że gdy wchodzę do lasu, widzę od razu pracę leśników ostatnich pięćdziesięciu, czy nawet stu lat. Coś, czego nie-leśnicy nie dostrzegają, na co nie zwracają uwagi. Jest to na swój sposób fascynujące, gdy dostrzegamy niezwykłą mądrość podejmowanych decyzji, np. o podsadzeniach, zmianie składów gatunkowych, wzorowaniu się na procesach naturalnych.

Swego czasu, jako leśniczy i przy okazji hodowca pszczół, preferowałem w składach zakładanych upraw leśnych domieszkę lipową. Lipa to cenny gatunek pielęgnacyjny, a przy tym estetyczny i piękny. Dzisiaj te zakładane przeze mnie drzewostany z lipą mają dwadzieścia lat i prezentują się znakomicie. Jestem estetą i podobają mi się okrajki, brzegi, ściany lasów z kwitnącą lipą. Ludziom to też się podoba. To niezwykle, że my leśnicy możemy tak świadomie kształtować leśne krajobrazy.

■ A poza hodowlą lasu...

- Zawsze interesowało mnie brakarstwo, czyli klasyfikacja drewna. Treścią, istotą pracy leśnika jest produkt finalny jego zabiegów, trudu, wysiłków... drewno. Z tego żyjemy, na tym zarabiamy na dzisiejszy i przyszły las. Lasy Państwowe są na własnym rozrachunku, nikt nam nie dopłaci, dobre drewno musimy dobrze sprzedać. Wysoka jakość i cena drewna to poniekąd pochodna hodowli lasu,

profesjonalnej i świadomej. Pięć pokoleń leśników pracuje na wyhodowanie jednego pokolenia lasu i nie możemy tego wysiłku w finalnym etapie zmarnotrawić.

Posiadam drugą klasę brakarską i uważam, że jest to jeden z trudniejszych egzaminów, które się w Lasach Państwowych zdaje.

■ Spraw i problemów wymagających szczególnej uwagi w działalności gospodarczo-ochronnej toruńskiej dyrekcji jest wiele. Które, powiedzmy trzy, spośród nich uznałby Pan obecnie za najważniejsze, priorytetowe?

- Trzy najważniejsze, to... kłeska, kłeska i kłeska. Jej skutki najbardziej absorbują dzisiaj leśników, w tym kierownictwo naszej dyrekcji. Jej rozmiar jest tak ogromny, że inaczej być nie może. Przypomnijmy, że tylko w toruńskiej dyrekcji całkowitemu zniszczeniu uległo blisko 18 tysięcy hektarów lasu, a do pozyskania było ponad pięć milionów metrów sześć. powalonych, połamanych drzew. To wydarzenie bez precedensu w historii polskich lasów.

Największy ciężar prac spadł na nadleśnictwa dotknięte nawałnicą, ale pośrednio wszyscy są w większym lub mniejszym stopniu zaangażowani w jej usuwanie, wystarczy wspomnieć o strażnikach leśnych czy szkółkarzach.

■ Czy temat likwidacji skutków kłeski i zagospodarowania terenów pokłeskowych spotyka się z zainteresowaniem środowiska zawodowego i naukowego?

- Owszem, wiele grup leśników z różnych zakątków kraju odwiedziło już nasze nadleśnictwa kłeskowe. To jest zawsze dobra okazja do dzielenia się doświadczeniami. Odbędzie się kilka seminariów-konferencji naukowych i roboczych poświęconych wybranym, najważniejszym aspektom postępowania hodowlano-ochronnego na terenach zniszczonych przez żywioł. Na zaproszenie dyrektora generalnego Lasów Państwowych, we wrześniu 2018 roku, przez trzy dni na terenie Borów Tucholskich obradowała Rada Naukowa Leśnictwa przy Premierze RP. Wysoko cenimy sobie opinie tego gremium. Pochlebnie o działaniach leśników zmierzających do odbudowy lasów i infrastruktury służącej społeczeństwu wypowiedziała się też Rada Naukowo-Społeczna Leśnego Kompleksu Promocyjnego „Bory Tucholskie” na posiedzeniu w Nadleśnictwie Wozniowa

w grudniu 2018 roku. W połowie kwietnia br. teren kłeski będzie wizytowany przez kilkudziesięciu leśników z całej Europy, działających w ramach międzynarodowej sieci Integrate. To tylko niektóre przykłady zainteresowania problematyką kłeski.

■ A gdyby na chwilę zapomnieć o kłesce, to jakie inne sprawy zaliczyłby Pan do wiodących, priorytetowych?

- Zwróciłbym uwagę na specyfikę przyrodniczo-klimatyczną regionu kujawsko-pomorskiego. Mamy tu duże obszary upraw rolniczych, a jednocześnie dość wysokie zaludnienie z kilkoma dużymi miastami: Bydgoszczą, Toruniem, Włocławkiem, Inowrocławiem, Grudziądem. W efekcie obserwujemy silne i wciąż rosnące oddziaływanie człowieka na las. Jest to przemysł, budownictwo, transport, ale też dynamicznie rozwijająca się turystyka i rekreacja na terenach leśnych. Sytuacja taka generuje liczne i różnorodne problemy, które wymagają pilnych rozwiązań.

Kolejną sprawą najwyższej wagi jest ochrona przeciwpożarowa. Sporo lasów w regionie występuje na suchych, mówiąc popularnie, siedliskach, a nawet – jak Puszcza Bydgoska – na polach wydm śródlądowych. Ponadto, Kujawy to region o najniższych opadach atmosferycznych w Polsce. To stwarza wyjątkowe zagrożenie dla dominujących borów sosnowych. W niezbyt odległej historii w 1992 roku spłonęło pod Toruniem trzy tysiące hektarów lasu. Od tamtego czasu wiele się zmieniło, zwłaszcza zabezpieczenie przeciwpożarowe jest nowoczesne i silnie rozbudowane. Niemniej w sezonie palnym, czyli siedem, osiem miesięcy każdego roku, leśnicy kujawsko-pomorscy są skoncentrowani na zagrożeniu lasów ze strony pożarów.

■ Jednym z tematów, które budzą ostatnio spory niepokój w środowisku leśników polskich jest nowy projekt krajowego standardu certyfikacji FSC. Był on w ostatnim czasie wnikliwie analizowany?

- Bardzo się cieszę, że nowy krajowy standard gospodarki leśnej FSC dla polskich lasów jest aktualnie procedowany. Dotychczasowe zasady przyjmowaliśmy bez większych oporów, uznając, że „tak ma być”. Po latach doświadczeń wiemy, że nasze własne standardy w Lasach Państwowych, niezależnie od wymagań tego czy innego systemu certyfikacji są

bardzo wysokie i niekoniecznie dokładanie jakichś nowych obwarowań jest słuszne. Dzisiaj świadomie podejmujemy dyskusję nad nowym projektem. Ogromną pracę w tym zakresie wykonali ostatnio pracownicy naszych nadleśnictw i biura RDLP poddając szczegółowej, krytycznej analizie nadesłany projekt nowych standardów FSC. Do spotkania przedstawicieli Lasów Państwowych z autorami projektu, które odbyło się w połowie lutego br., przygotowaliśmy się bardzo solidnie. Już na pierwszy rzut oka, ogromne wątpliwości budzi język tego dokumentu, daleki od poprawnej polszczyzny. Fachową opinię na ten temat napisała Pani profesor Maria Szupryczyńska z Instytutu Języka Polskiego Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu, za co bardzo dziękujemy. Opinię otrzymali autorzy projektu z prośbą, aby kolejna wersja standardów również w sferze językowej była jasna, precyzyjna i szanowała czytelnika.

Nikt w Lasach Państwowych nie broni się przed certyfikacją, jednak może się ona odbywać na partnerskich zasadach i przy wzajemnym poszanowaniu. Będziemy bronić naszego stanowiska, naszych interesów i naszego systemu wartości.

Projekt krajowego standardu FSC jest procedowany. Nasze argumenty, poza językowymi, merytoryczne i bardzo konkretne, zostały wysłuchane z uwagą i to jest dobry prognostyk na przyszłość. Liczymy, że poprawiona wersja wyjdzie naprzeciw naszym postulatom.

■ W ostatnich dwóch dekadach niepomniernie wzrosła w życiu społeczeństwa rola mediów, w tym zwłaszcza internetu i telewizji. Różne środowiska, niekoniecznie w złej wierze, kwestionują naszą wiedzę, doświadczenie, a nawet system wartości. Jaka może być nasza odpowiedź?

- Media, to ważna przestrzeń aktywności społecznej. My leśnicy, jak się wydaje, wciąż nie nauczyliśmy się mówić do społeczeństwa na temat tego, czym jest gospodarka leśna, czym zajmują się leśnicy, komu i czemu ta niełatwa praca służy. Jestem zwolennikiem mówienia wprost, bez ogródek o tym, czym się zajmujemy, a więc też, a może przede wszystkim o produkcji drewna - wspaniałego, ekologicznego, w pełni odnawialnego, naturalnego surowca o tysiącach zastosowań. To materiał o ogromnym znaczeniu gospodarczym i trudnym do przecenienia dla rozwoju kraju i dobrobytu społecznego.



Każdy z nas leśników jest ambasadorem organizacji Lasy Państwowe. Dwadzieścia cztery godziny na dobę jesteśmy leśnikami (...). Przez pryzmat naszej osoby, naszego postępowania, (...) budowana jest opinia, czy nawet ocena Lasów Państwowych

Wszędzie, gdzie możemy mówmy o racjonalnym, zrównoważonym użytkowaniu zasobów leśnych, bo ono nie szkodzi przyrodzie, a bardzo pomaga człowiekowi. Wszystkie nasze nadleśnictwa są aktywne na polu edukacji leśnej społeczności. Prym wiodą nadleśnictwa: Woziwoda, Dąbrowa, Włocławek, ale każde inne na swoim terenie coś w tej sprawie robi, coś bardzo potrzebnego.

■ Czy symboliczna „garstka” leśników jest w stanie edukować w zakresie użytkowania zasobów przyrodniczych tysiące, setki tysięcy ludzi? Mamy świadomość, że edukacja formalna, szkolna temat ten pomija, albo traktuje marginalnie?

- Lasy Państwowe nie są powołane do edukacji społeczności. Nie możemy i nie mamy możliwości wyręczania w tym zadaniu resortu oświaty. Możemy natomiast dobrze współpracować ze środowiskiem nauczycieli, zwłaszcza

tych od przedmiotów przyrodniczych, aby wspierać, wspomagać edukację formalną – naszą ofertą spotkań terenowych w lesie, np. na leśnych ścieżkach dydaktycznych. Obiekty edukacyjne Lasów Państwowych mogą być wartościowym i atrakcyjnym wsparciem dla formalnej edukacji przyrodniczej realizowanej w polskiej szkole.

Priorytetem w działalności edukacyjnej leśników są starania o zaspokojenie w tym zakresie potrzeb lokalnej społeczności. Lasy Państwowe pokrywają swoją strukturą cały kraj i możemy być obecni ze swoją ofertą w każdym miejscu, chociaż wiadomo, że przy dużych aglomeracjach zadanie przekracza nasze możliwości kadrowe.

■ Zatem, jak określić rolę współczesnego leśnika w sferze społecznej?

- Każdy z nas leśników jest ambasadorem organizacji Lasy Państwowe. Dwadzieścia cztery godziny na dobę jesteśmy leśnikami, osobami w pewnym sensie na świeczniku i podlegamy ocenie społecznej pod wieloma względami, nie tylko zawodowymi. Przez pryzmat naszej osoby, naszego postępowania, naszych decyzji, zachowań, a nawet wyglądu – mam na myśli przede wszystkim ubiór-mundur – budowana jest opinia, czy nawet ocena Lasów Państwowych.

■ Niemal każdego roku szkolimy leśniczych jak sadzić las, jak go pielęgnować, jak najlepiej sprzedać drewno. Czy nie powinniśmy więcej uwagi poświęcić tematowi komunikacji społecznej?

- Ależ tak. Do wystąpienia publicznego, aby było efektywne, trzeba się przygotować, powiem więcej można się tego nauczyć. Z racji roli społecznej jaką my leśnicy pełniemy, nie wolno bagatelizować wiedzy i umiejętności w zakresie relacji społecznych, w tym wystąpień, wypowiedzi i publikacji.

Muszę jednak przyznać, że jest w naszym leśnym środowisku sporo osób obdarzonych naturalnym talentem, gdy chodzi o wystąpienia publiczne, dobrze sobie radzą w mediach, są komunikatywni i znakomicie reprezentują naszą organizację. Nie zmienia to faktu, że w formalnej edukacji leśników, na poziomie średnim i wyższym – zagadnienia komunikacji społecznej, wystąpień publicznych powinny wejść do kanonu kształcenia.

■ Dziękuję za rozmowę.



Inauguracyjne posiedzenie Rady LKP „Bory Tucholskie” otworzył Ireneusz Jałoz, zastępca dyrektora ds. gospodarki leśnej

Spotkanie RADY LKP w WOZIWODZIE

Inauguracyjne posiedzenie Rady Naukowo-Społecznej Leśnego Kompleksu Promocyjnego „Bory Tucholskie” kadencji 2018-2022 odbyło się w Nadleśnictwie Woziwoda 6 grudnia 2018 roku. Wybrano nowe Prezydium Rady. Podczas obrad, Rada zaopiniowała nowy „Jednolity Program Gospodarczo-Ochronny” dla LKP oraz założenia do strategii zagospodarowania terenów leśnych zniszczonych przez nawałnicę z sierpnia 2017 roku w nadleśnictwach Tuchola i Woziwoda.

TEKST I ZDJĘCIA: **Tadeusz Chrzanowski**

Jacek Zadura – przedstawiciel dyrektora generalnego Lasów Państwowych oraz Ireneusz Jałoz – zastępca dyrektora ds. gospodarki leśnej RDLP w Toruniu wręczyli nominacje członkom Rady Naukowo-Społecznej LKP „Bory Tucholskie” na pięcioletnią kadencję obejmującą lata 2018-2022. Wybrano Prezydium Rady; przewodniczącym został Tadeusz Kowalski – burmistrz Tucholi, zastępcą Hanna Szramka – dyrektor Biblioteki Miejskiej w Tucholi i sekretarzem Tadeusz Chrzanowski z RDLP w Toruniu.

JEDNOLITY PROGRAM DLA LKP

Dr Wiesław Cyzman omówił temat aktualizacji „Jednolitego Programu Gospodarczo-Ochronnego dla Leśnego Kompleksu Promocyjnego Bory Tucholskie”. Zwrócił szczególną uwagę na te elementy Programu, które w nowym Zarządzeniu Dyrektora Generalnego LP (nr 4 z 2018 roku) zostały mocniej podkreślone. Należy do nich przede wszystkim punkt odnoszący się do specjalizacji LKP. Prelegent

wyjaśnił, że dla LKP Bory Tucholskie nie przyjmuje się jednej specjalizacji. Jest ona zróżnicowana dla poszczególnych nadleśnictw. Takie podejście wynika z wieloletnich doświadczeń, dotychczasowych dokonań, osiągnięć i dobrych tradycji, jak również stanowiska reprezentowanego przez kierownictwo RDLP, nadleśniczych, a także opinię Rady Naukowo-Społecznej.

Przykładem specjalizacji przyjętych i potwierdzonych dla nadleśnictw Tuchola i Woziwoda jest edukacja leśna społeczeństwa oraz działalność szkoleniowa i dydaktyczna w odniesieniu do uczniów Technikum Leśnego w Tucholi. O przypisaniu tym nadleśnictwom dodatkowej specjalizacji, określonej jako „wielkoobszarowa odbudowa lasów zniszczonych przez nawałnicę”, zdecydowały dramatyczne wydarzenia z sierpnia 2017 roku znane pod określeniem „klęski stulecia” w polskich lasach. Dotknęła ona dwa spośród pięciu nadleśnictw LKP Bory Tucholskie i to stwarza możliwości działań ponadstandardowych, czy nawet eksperymentalnych



na etapie odnawiania terenów pokłeskowych w nadleśnictwach Tuchola i Woziwoda.

Dla Nadleśnictwa Osie wiodące specjalizacje to m.in.: zagospodarowanie lasu na potrzeby turystyki i rekreacji oraz integracja działań z zakresu zrównoważonej gospodarki leśnej z aktywnymi metodami ochrony przyrody, np. ochrona ptaków drapieżnych czy ochrona terenów bagiennych i torfowisk. W Nadleśnictwie Dąbrowa jedną z wiodących specjalizacji jest realizowany już projekt Leśnych Gospodarstw Węglowych, a także gospodarka łowiecka oparta na doświadczeniach miejscowego Ośrodka Hodowli Zwierzyny. Ponadto, nadleśnictwo to ma duże doświadczenie i osiągnięcia we wdrażaniu mechanizacji prac leśnych. M.in. z wykorzystaniem maszyn wielooperacyjnych typu harwester i forwader.

Nadleśnictwo Trzebciny specjalizuje się w wielkoobszarowej odbudowie lasów zniszczonych przez huragan z 2012 roku, w tematach związanych z pochłanianiem CO₂ przez lasy, jak również w edukacji i dydaktyce.

W 2010 roku na terenie Borów Tucholskich powstał Światowy Rezerwat Biosfery. Obejmuje on m.in. obszar Leśnego Kompleksu Promocyjnego. Rezerwat Biosfery jest ważnym elementem promocji regionu. W jego założeniach na pierwszym miejscu stawia się człowieka (Man and Biosphere), który na tym terenie żyje i gospodaruje zasobami przyrody. Jest więc również formą promocji zrównoważonej gospodarki leśnej, która w Borach Tucholskich jest dominującą formą aktywności gospodarczej i ochronnej. W dyskusji, Piotr Mówiński zaznaczył, że istnienie światowego rezerwatu biosfery jest korzystne dla regionu i społeczeństwa. Jednak, co pewien czas komisja międzynarodowa weryfikuje zasadność istnienia rezerwatu i wtedy należy wykazać się działalnością zgodną z założeniami i kryteriami rezerwatu. Ważne jest, aby w tę korzystną opinię o naszym rezerwacie biosfery wpisywały się również Lasy Państwowe.

W prezentowanym przez dr. Wiesława Cyzmana projekcie aktualizacji Jednolitego Programu znalazły się również takie rozdziały jak: Kierunki rozwoju obszarów strategicznych, Opis dotych-

Waldemar Wencel (u góry z prawej) omówił założenia do strategii zagospodarowania terenów kłeskowych w nadleśnictwach

Prezentacja jednego ze sposobów przygotowania gleby pod nasadzenia na terenach pokłeskowych w Leśnictwie Komorza

czas realizowanych ponadstandardowych działań z zakresu trwale zrównoważonej gospodarki leśnej oraz Działania rozwojowe, w tym badania naukowe i ekspertyzy. Autor aktualizacji podkreślił, że „Jednolity Program” dla LKP skupia się na ponadstandardowych działaniach miejscowych nadleśnictw, w tym tych wybiegających w przyszłość, gdyż jest to jednym z podstawowych zadań Kompleksów Promocyjnych.

SKUTKI NAWAŁNICY Z 2017 ROKU

W kolejnym punkcie posiedzenia Rady, wystąpił Waldemar Wencel, pełnomocnik dyrektora RDLP w Toruniu ds. zagospodarowania terenów kłeskowych. Tematem jego prezentacji były główne założenia do strategii zagospodarowania hodowlano-ochronnego terenów zniszczonych przez nawałnicę z sierpnia 2017 roku na obszarze RDLP w Toruniu, na przykładzie nadleśnictw Tuchola i Woziwoda (jako że wchodzi one w skład LKP Bory Tucholskie). W swoim wystąpieniu prelegent omówił i zilustrował następujące zagadnienia główne:

- przebieg, skalę i skutki „Kłęski stulecia” z 11 sierpnia 2017 roku w polskich lasach,
- skutki kłęski na terenie nadleśnictw Tuchola i Woziwoda, wchodzących w skład LKP Bory Tucholskie,
- problemy, z jakimi leśnicy musieli sobie radzić usuwając skutki kłęski (w tym: nowa organizacja i szeroki front pracy, setki wykonawców prac leśnych, zniszczenia dróg, deprecjacja surowca drzewnego, ogromny rozmiar prac dla Służby Leśnej i towarzyszące temu przemęczenie. Brak w polskim prawodawstwie definicji „kłęski przyrodniczej” oznaczający brak potrzebnych udogodnień, ułatwień w likwidacji skutków kłęski i w odbudowie lasów, - problemy z jakimi leśnicy RDLP Toruń będą musieli sobie radzić przy odbudowie lasów: ogromna skala odnowień (blisko 18 tys. ha), a później pielęgnacji, ochrony młodego lasu wobec rozlicznych zagrożeń biotycznych i abiotycznych (wielkie wyzwanie zawodowe i merytoryczne, logistyczne, organizacyjne i finansowe dla Lasów Państwowych, w tym głównie dla załóg nadleśnictw kłeskowych, do których zaliczają się m.in. Tuchola i Woziwoda).

Prelegent podkreślił, że leśnicy w maksymalnym stopniu korzystają i będą korzystać z siły natury. Do-



tyczy to np. preferowanie naturalnego odnowienia lasu, wszędzie, gdzie to będzie możliwe. Ponadto, położony jest maksymalny nacisk na rozpoznanie siedliskowe terenów do odnowienia i na odbudowę lasów bogatych i zróżnicowanych gatunkowo.

Dyrektor Ireneusz Jałóża zaznaczył, że w likwidację skutków kłęski, jak i odbudowę lasów zaangażowane są w różnym stopniu wszystkie nadleśnictwa RDLP Toruń. Zwrócił uwagę, że dzięki wysoko zaawansowanej technologicznie mechanizacji prac przy pozyskaniu drewna, w krótkim czasie udało się uprzętnąć teren kłęski (blisko 5 mln m sześć. drewna) unikając wypadków przy pracy. Jest wiele wyzwań, które leśnicy muszą podjąć odbudowując lasy, np. zabezpieczenie przeciwpożarowe ogromnego obszaru tysięcy hektarów równowiekowych lasów, które wkrótce powstaną i będą narażone na pożary. Na podkreślenie zasługuje fakt, że sprawna likwidacja skutków ogromnej kłęski stulecia odbywa się w całości na koszt Lasów Państwowych, bez obciążania budżetu państwa. Społeczeństwo zazwyczaj o tym nie wie. Ponadto, panuje społeczne przekonanie, potwierdzane w mediach, że leśnicy już poradzili sobie z kłęską, a tymczasem dla leśników dopiero zaczyna się ten najtrudniejszy, długotrwały i kosztowny okres odbudowy lasów.

Dr Ewa Krasicka-Korczyńska zaznaczyła, że społeczeństwo pozytywnie odbiera prace leśników przy usuwaniu skutków kłęski. Bardzo chętnie włącza się w symboliczną choćby pomoc przy pierwszych nasadzeniach na terenach pokłęskowych. Wiedza społeczna o lasach i gospodarce leśnej w społeczeństwie jest jednak mała. Powinniśmy więc siły wkładać w działania edukacyjne.

NA TERENIE LEŚNICTWA KOMORZA

Podczas objazdu terenowego gospodarze prezentowali kilka tematów związanych ze skutkami kłęski żywiołowej w Nadleśnictwie Woźniwoda z sierpnia 2017 roku. Na terenie Leśnictwa Komorza zaprezentowano przygotowanie gleby pod odnowienia na powierzchni pohuraganowej, poprzez orkę pługiem LPz z pogłębiaczem i siewnikiem Sobańskiego. Na nieco żyzniejszych siedliskach (BMśw) stosuje się wyprzedzające przygotowanie gleby połączone z siewem nasion gatunków drzew liściastych: lipy, klonu, grabu, dębu a następnie wiosną na tej samej powierzchni ręcznie sadi się sosnę.

Na drugiej, wybranej powierzchni scharakteryzowano rozmiar i lokalizację szkód od wiatru z sierpnia 2017. Leśnictwo Komorza to najbardziej dotknięte nawałnicą leśnictwo w Nadleśnictwie Woźniwoda. W znacznym stopniu zniszczeniu uległy tu drzewostany na powierzchni ponad 500 ha, a łączna miąższość wiatrołomów wyniosła 130 tys. m sześć. Podczas prezentacji zwrócono uwagę na charakterystyczny układ żyzniejszych siedlisk, tworzących ekoton pomiędzy głównym kompleksem Borów Tucholskich a polami uprawnymi. Sytuacja taka powoduje dużą presję ze strony zwierzyny i konieczność ponoszenia przez Lasy Państwowe

znaczących nakładów na zabezpieczenie nowozakładanych upraw leśnych z udziałem gatunków liściastych (głównie dębu).

Na kolejnej pozycji terenowej przedstawiono aktualne, jesienne odnowienia powierzchni pohuraganowej na siedliskach żyznych (LMśw) z wykorzystaniem sadzonek 2-3 letniego dębu szypułkowego. Tu również zwrócono uwagę na konieczność kosztownego zabezpieczania powierzchni leśnych przed szkodami ze strony zwierzyny poprzez groduzenia. Podkreślono konieczność pilnego ograniczenia liczebności miejscowej populacji jelenia. Ponadto dr Piotr Gawęda, kierownik Zespołu Ochrony Lasu z Gdańska omówił spodziewane zagrożenia ze strony szkodników wtórnych i metody ich ograniczania w osłabionych huraganem drzewostanach, zwracając szczególną uwagę na przypaszcza granatka.

Na ostatniej pozycji terenowej w Leśnictwie Komorza, prezentowano temat dróg wykorzystywanych m.in. do transportu drewna pozyskiwanego na terenach kłęskowych. Uczestnicy objazdu oglądali prace końcowe przy modernizacji drogi gminnej z Raciąży do Woźniwody. Na przykładzie końcowego odcinkowego (o długości 1,250 km) remontu tej drogi zaprezentowano współpracę Nadleśnictwa Woźniwoda i Gminy Tuchola w zakresie naprawy i modernizacji dróg zniszczonych głównie przez wywóz drewna z terenów leśnych. W oparciu o podpisane porozumienia z tym samorządem, na prezentowaną drogę, wydatkowano ze środków Nadleśnictwa Woźniwoda 328 562 zł.

Prezentacjom terenowym, przygotowanym przez leśników z Nadleśnictwa Woźniwoda, towarzyszyła ożywiona dyskusja. Członkowie Rady wyrażali uznanie dla szerokiego programu odbudowy lasów i infrastruktury (m.in. drogowej i turystycznej) zniszczonych przez huragan z 2017 roku, bądź w wyniku likwidacji skutków kłęski żywiołowej.

RADA LKP OPINIUJE I DORADZA

W podsumowaniu spotkania, zastępca dyrektora RDLP Ireneusz Jałóża podkreślił duże znaczenie opinii wyrażanych przez członków Rady dla kierownictwa Regionalnej Dyrekcji LP w Toruniu i nadleśnictw skupionych w kompleksie promocyjnym; są one szeroko uwzględniane w planach gospodarczo-ochronnych dotyczących nadleśnictw LKP.

Przypomnijmy. Radę Naukowo-Społeczną Leśnego Kompleksu Promocyjnego „Bory Tucholskie” powołuje Dyrektor Generalny Lasów Państwowych w składzie proponowanym przez dyrektora Regionalnej Dyrekcji LP w Toruniu. Rada jest organem opiniotwórczo-doradczo-pomocniczym dyrektora RDLP w Toruniu.

Członkowie Rady wyrazili uznanie dla szerokiego programu odbudowy lasów i infrastruktury (m.in. drogowej i turystycznej) zniszczonych przez huragan z 2017 roku

OPINIA RADY NAUKOWEJ LEŚNICTWA

przy Prezesie Rady Ministrów
Rzeczypospolitej Polskiej

**w sprawie uprzątania i odnowienia terenów kłęski
żywiolowej w Borach Tucholskich, wykonana w oparciu
o lustrację terenową odbytą w dniach 11-13 września
2018 roku**

1. Wprowadzenie

Na zaproszenie Dyrektora Generalnego Lasów Państwowych dr. inż. Andrzeja Koniecznego w dniach 11-13.09.2018 roku Rada Naukowa Leśnictwa przy Prezesie Rady Ministrów w składzie: prof. dr hab. inż. Janusz Sowa, prof. dr hab. inż. Piotr Łakomy, prof. dr hab. inż. Jacek Hilszczański, prof. dr hab. inż. Tadeusz Kowalski, prof. dr hab. inż. Stanisław Małek, prof. dr hab. inż. Jerzy Modrzyński, odbyła terenową wizytę studyjną w Borach Tucholskich, na terenie Nadleśnictw objętych kłęską wiatrowałową i wiatrołomową o rozmiarze niespotykanym do tej pory w naszym kraju. W wizycie wzięło udział liczne grono Służby Leśnej na czele z Dyrektorem Generalnym Lasów Państwowych, Dyrektorami Regionalnymi w Toruniu, Gdańsku i Poznaniu, zastępcami Dyrektorów, naczelnikami merytorycznymi z Dyrekcji Generalnej i Dyrekcji Regionalnych, nadleśniczymi wizytowanych nadleśnictw. Uszkodzeniu i zniszczeniu uległo blisko 80 tys. ha lasów na terenie trzech Regionalnych Dyrekcji Lasów Państwowych: w Toruniu, Poznaniu i Gdańsku, a rozmiar surowcowy kłęski objął ponad 9 mln m³ drewna na pniu. Przyczyną kłęski było działanie huraganowych wiatrów w sierpniu 2017 roku, których prędkość przekraczała chwilami nawet 200 km/h. Największe szkody huraganowe wystąpiły w RDLP Toruń, mniejsze w RDLP Gdańsk oraz Poznań.

W trakcie wizyty dokonano na gruncie oceny rozmiaru kłęski i jej rodzaju, zaawansowania prac uprzątających, surowca pokłeskowego pozyskanego z terenów uszkodzonych przez wiatr, zrealizowanych i realizowanych technik i technologii pozyskiwania, zrywki i składowania drewna, rozmiaru sprzedaży drewna, oraz metod odnowienia lasu opracowanych dla terenów pokłeskowych. Wizyta studyjna obejmowała lustrację terenową obszarów kłeskowych

połączoną z prezentacją już wykonanych zabiegów usuwania skutków szkód wiatrowych w nadleśnictwach: Przymuszewo, Czersk i Ryteł, oraz ocenę utworzonych w terenie stosów drewna pokłeskowego, a także przelot samolotem nad terenem kłęski, w celu zobrazowania jej rozmiarów oraz wykonanych już prac uprzątających i przygotowawczych do odnowienia lasu. Wizje lokalne oraz dyskusje z pracownikami terenowymi i przedstawicielami RDLP w Toruniu, Poznaniu i Gdańsku a także dostarczone Radzie materiały pisemne opisujące logistykę i rozmiar prac usuwania kłęski były podstawą do sporządzenia niniejszej opinii.

2. Usuwanie skutków kłęski żywiolowej na terenie Borów Tucholskich

Leśnikom wszystkich szczebli należy się pełne uznanie za ogrom pracy, którą wykonali w okresie roku od wystąpienia kłęski, zarówno w zakresie pozyskania drewna, uprzątania terenu, jak i odnawiania powierzchni pokłeskowych. Poradzenie sobie z tego rozmiaru kłęską, bez angażowania środków finansowych budżetu Państwa, było możliwe dzięki istniejącej formie organizacji Lasów Państwowych. Podkreślić także trzeba wysoką profesjonalność działań. Na terenie RDLP Toruń, gdzie były najbardziej rozległe obszary dotknięte kłęską, opracowano wstępne założenia strategii działań pokłeskowych. Strategia ta dająca dobre podstawy do obecnych działań, winna być dalej dopracowywana, z uwzględnieniem nowych, nieprzewidzianych aspektów, z podkreśleniem tych, które pojawiają się w okresie przynajmniej najbliższego dwudziestolecia. Perspektywa dalszego rozwoju tych drzewostanów winna być już na obecnym etapie prac brana po uwagę.

W trakcie wizyty stwierdzono, że leśnicy zdają sobie sprawę z różnorodnych

problemów, które są do rozwiązania obecnie, i które będą musiały być rozwiązywane na odnowionych terenach w przyszłości. Dawali temu wyraz w trakcie wizji terenowej w dotkniętych kłęską nadleśnictwach, poświęcając wiele uwagi problemom odnowienia, zabezpieczenia upraw przed zwierzyną, aspektom ochrony przyrody, czy bezpieczeństwa przeciwpożarowego poprzez tworzenie nowych baz przeciwpożarowych. Bardzo wiele tych działań leśników zasługuje na pełne wsparcie zarówno nauki jak i władz leśnych, część z nich wymaga dalszych rozważań i dyskusji, gdyż na obecnym etapie brak jest jednoznacznych ocen w zakresie najbardziej optymalnych rozwiązań.

Na szczególne podkreślenie zasługują wprowadzone na terenach pokłeskowych techniki i technologie pozyskiwania drewna. Tak wielki rozmiar uprzątania kłęski wiatrowałowej i wiatrołomu spowodował konieczność zastosowania maszynowego pozyskiwania drewna, które jak się słusznie uważa w takiej sytuacji jest najbardziej zasadne. Za duże osiągnięcie technologiczne leśników należy uznać rozwiązanie problemu dostępności do powierzchni kłeskowych w postaci budowy tymczasowych szlaków operacyjnych i dróg wywozowych za pomocą przestawnych płyt betonowych o odpowiedniej nośności. Takie rozwiązanie logistyczne umożliwiło sprawny i oszczędzający środowisko leśny zrywkę nasiębierną znacznej masy drewna na składy przerobowe oraz spediowanie surowca do odbiorców wysoko tonażowymi, samo załadowniczymi samochodami. Innym przykładem bardzo sprawnego rozwiązania technologicznego było umożliwienie odbioru drewna kładowanego ułożonego w stosy wymiarowe przy pomocy metody foto-optycznej urządzeniami firmy Dralle. Tak zorganizowany odbiór drewna umożliwia bardzo sprawną procedurę odbioru, obliczania miąższości i rejestracji wielko-masowego, dziennego pozyskiwania drewna (dziennie ok. 6-7 tys. m³). Wymienione powyżej trzy elementy technologii pozyskiwania drewna (maszynowe pozyskiwanie drewna, zastosowanie szlaków operacyjnych i dróg wywozowych z płyt betonowych oraz fotooptyczny pomiar i odbiór surowca) dały podstawę Radzie do bardzo dobrej oceny realizacji prac uprzątających na kłeskowisku. Podkreślić należy, że uzyskane tempo prac pozyskaniowych w latach 2017 i 2018 świadczy o tym, że należy spodziewać się ukończenia ich w zaplanowanym przez leśników terminie w roku 2019.



Profesor Janusz Sowa, przewodniczący Rady Naukowej Leśnictwa podczas wizyty w Borach Tucholskich we wrześniu 2018 roku. Fot. Tadeusz Chrzanowski

3. Zalecenia Rady Naukowej Leśnictwa w zakresie odnawiania powierzchni pokłeskowych w Borach Tucholskich

W opracowaniach dotyczących strategii usuwania skutków klęski żywiołowej należy podkreślić stosowanie się do „proekologicznego modelu gospodarstwa leśnego”, który zakłada między innymi: maksymalne wykorzystanie naturalnego odnowienia, maksymalne wykorzystanie naturalnie pojawiających się przedplonów (sukcesji naturalnej) oraz zgodność składu gatunkowego inicjowanych drzewostanów z siedliskiem. Jest to ważne między innymi ze względu na wydzwięk społeczny proekologicznych działań, prowadzonych przez administrację Lasów Państwowych.

Spontanicznie pojawiające się naturalne odnowienia lekko nasiennych, szybko rosnących gatunków pionierskich mogą być z powodzeniem wykorzystane jako przedplon dla docelowych gatunków, charakterystycznych dla późniejszych stadiów sukcesji naturalnej. Zasada maksymalnego wykorzystania naturalnego odnowienia dotyczy tylko gatunków rodzimych. Bujne odnowienia inwazyjnych gatunków obcych (na przykład czeremchy amerykańskiej) muszą być zdecydowanie eliminowane, ponieważ uniemożliwiają lub znacznie utrudniają wykonanie planowych zabiegów hodowlanych.

Naturalne odnowienia (sosny i innych gatunków) można by uzupełniać nie tylko za pomocą sadzenia ale i siewu. Dotyczyłoby to zwłaszcza obfitych lat nasiennych, kiedy istnieje nadwyżka dobrej jakości nasion. Wysiew nasion lokalnych

ekotypów ma przewagę nad sadzeniem, ze względu na znacznie bardziej zróżnicowaną pulę genetyczną. Ponadto jest to metoda bardziej zbliżona do naturalnego odnowienia.

Należy popierać odnowienie naturalne, a także mieszany skład gatunkowy nowych nasadzeń. Tam gdzie tylko to możliwe należałoby próbować siewu, a nie sadzenia. Dotyczy to przede wszystkim dębów, które nie odbudowują uszkodzonego systemu palowego, i jak wskazują wyniki badań, gorzej reagują na czynniki stresowe, przede wszystkim susze, niż drzewa z systemem palowym. Negatywny efekt uszkodzenia drzew w młodym wieku jest zauważalny przez całe życie dębów (Zadworny M., Jagodziński A., M., Łakomy P., Ufnalski K., Oleksyn J., 2014. *The silent shareholder in deterioration of oak growth: common planting practices affect the long-term response of oaks to periodic drought. Forest Ecology and Management 318: 133–141.*). Tutaj można by zastosować Metodę Sobańskiego – jednocześnie użycie siewu i wprowadzanie zróżnicowanego składu gatunkowego nowej uprawy.

Niezmiernie istotny jest skład gatunkowy upraw na odnawianych powierzchniach. Z jednej strony konieczna jest zgodność z siedliskiem, ale także należy wskazywać na konieczność urozmaicenia składu gatunkowego przez wprowadzanie gatunków domieszkowych, wykorzystując możliwości mikrosiedliskowe. Należy się liczyć z tym, że przeważającym gatunkiem będzie sosna pospolita, a przeważający udział jednego gatunku na dużych obszarach sprzyja epidemicznemu występowaniu chorób grzybo-

wych. Drzewostany na terenie Polski północnej znane są z tego typu zagrożeń. Donosili o tym, już na początku XX wieku badacze niemieccy, wskazując na masowe występowanie patogenów pędów sosny – *Gremmeniella abietina* i *Cenangium ferruginosum*. To na terenie Polski północnej z początkiem lat osiemdziesiątych wystąpiła epidemia choroby sosen spowodowana przez *Gremmeniella abietina* na powierzchni około 140 000 ha, a na terenie Polski północnej i północno-zachodniej w latach 1996-1997 wystąpiło epidemiczne porażenie sosen przez *Cenangium ferruginosum* na powierzchni prawie 1 miliona hektarów. Patogeny te są nadal na tych terenach obecne, a w dodatku wzrasta w całej Polsce zagrożenie sosen od grzyba *Sphaeropsis sapinea*. Niektóre patogeny sosny potwierdzono na pozostawionych gałęziach. Rok 2018 z uwagi na małą ilość opadów był nie sprzyjający dla zaznaczenia się działalności chorobotwórczej tych gatunków grzybów. Zagrożenie od patogenów grzybowych winno być na tym terenie uważnie śledzone przez pracowników ZOL.

Domieszka drzew liściastych byłaby bardzo wskazana, jednak w kontekście chorób grzybowych sosen winno się unikać bezpośredniego sąsiedztwa upraw sosnowych z osiką, która może się pojawiać w wyniku samosiewów, chodzi o grzyb dwudomowy *Melampsora pini-torqua*, rozwijający się na osikach i sosnach. Bardziej wskazane było by, jeśli możliwe, wykorzystywanie na ubogich siedliskach samosiewów brzoźowych. Z punktu widzenia zdrowotności nowo zakładanych drzewostanów korzystnie winien wpłynąć przedplon. Innym wskazaniem, w kontekście patogenów grzybowych sosen, było by zalecenie, nie utrzymywania nowo powstałych młodych drzewostanów w zbyt dużym zwarcu, taką tendencję mogą wykazywać fragmenty powstałe w wyniku odnowienia naturalnego (taka sytuacja sprzyja wielu patogenom grzybowym).

W trakcie dyskusji podnoszony był przez leśników problem mulczowania gleb. Jak wiadomo, zabieg ten prowadzi do licznych pozytywnych zmian. Z fitopatologicznego punktu widzenia pewne zagrożenie może istnieć w początkowym okresie, gdy rozdrobnione zostaną gałęzie i igliwie sosnowe, ponieważ na nich mogą występować owocniki grzybów, które potencjalnie mogą zagrażać sosnom. Po ich inaktywacji wraz z czasem, takie zagrożenie powinno zniknąć, a doświadczenia z dodatkiem trocin do gleby wskazują, że może to sprzyjać rozwojowi



Nadleśniczy Nadleśnictwa Czersk Ireneusz Bojanowski przedstawił w terenie na forum Rady Naukowej temat ekspansji gatunków obcych i niepożądanych na powierzchniach kłęskowych. Fot. Tadeusz Chrzanowski

grzybów antagonistycznych względem patogenów sosny. Mulczowanie pozwala pozostawić sporą część masy organicznej do rozkładu, który po zmulczowaniu przebiega nieco szybciej aniżeli po pozostawieniu pozostałości zrębowych w całości. Jeśli chodzi o zagrożenie ze strony opieńkowej zgnilizny korzeni i „dołożenia” do gleby masy organicznej, która mogłaby stanowić potencjalną bazę pokarmową dla tych grzybów, to na podstawie wieloletnich projektów zleczanych przez LP i realizowanych przez Wydział Leśny Uniwersytetu Przyrodniczego w Poznaniu nie udało się udowodnić, że pozostałości zrębowe pozostawione w całości, zrębkowane i pozostawione na glebie lub zrębkowane i przemieszane z glebą wpływają w istotny sposób na wzrost wirulencji populacji opieńki ciemnej w uprawach sosnowych. Tak zwane „drewno martwe” na zrębie jest ogromnym rezerwuarem grzybów saproksylicznych i glebowych. Jest ważnym elementem ekosystemu, stwarzającym warunki rozwoju wielu mikroorganizmów. Nie należy przy tym zapominać, że ważnym rezerwuarem pozostawionego drewna są pniaki wraz z ich systemami korzeniowymi. Dla małych zrębów ważnym rezerwuarem grzybów kolonizujących zręb są sąsiadujące z nim drzewostany. Na dużym obszarze kłęski te możliwości będą nieco ograniczone, stąd dobrym rozwiązaniem będzie pozostawianie mulczowanego drewna, ale niekoniecznie na całej powierzchni.

Istotnym problemem jest ograniczanie szkód od zwierzyny. W związku z wysoką kosztownością, grodu winno być ograniczone zwłaszcza do ochrony bardziej cennych gatunków liściastych. Natomiast podstawowym zadaniem

winna być kontrola stanu zwierzyny i zwiększenie wielkości odstrzału zwierzyny płowej ponad ilości wynikające z przyjmowanych wskaźników. W innym przypadku wysiłki leśników, zwłaszcza w zakresie zwiększenia udziału gatunków domieszkowych czy biocenotycznych będą zniweczone (buk, dąb, lipa itp.). Zagadnieniem do rozstrzygnięcia pozostaje zakres zastosowania grodu, zwłaszcza dla większych powierzchniowo kęp gatunków liściastych. Dużym problemem jest kwestia stanu zwierzyny płowej i ogromne koszty ochrony lasu (np. grodu) przed szkodami ze strony zwierzyny. Potrzebna jest rzetelna inwentaryzacja opisująca rzeczywisty stan ilościowy poszczególnych populacji. Na pewno należy przyrzeć się liczebności populacji jeleniowatych, zwiększyć intensywność pozyskiwania, ale z rozumą, aby nie zachwiać równowagi populacji. Problemem jednak jest brak rzetelnej metody inwentaryzacji zwierzyny. Jednakże, skoro nie dysponujemy doskonałą metodą, to musimy zastosować te, którymi dysponujemy. Powstaje pytanie, czy przy tak dużej powierzchni wylesienia zwierzyna będzie powszechnie wracać na ten teren zaraz po odnowieniu. Na pewno należałoby zintensyfikować obserwacje po tropach przemieszczania się zwierzyny przy każdej okazji przebywania na obszarze kłęski.

Ważną sprawą jest tworzenie nowych baz ochrony ppoż. lasu w związku z ogromną powierzchnią odnowień, a później upraw i młodników. Jedną z ważniejszych kwestii wymagających pilnego rozstrzygnięcia i stosownych zapisów w „Strategii” jest koncepcja ochrony ppoż. ogromnych powierzchni

zniszczonych przez kłeskę, ponieważ teren ten (ponad 17,4 tys. ha) przez wiele lat będzie porośnięty jednowiekowymi drzewostanami, a na siedliskach niskiej żyzności (których jest wiele) będą dominować drzewostany sosnowe. Teren ten będzie więc wyjątkowo zagrożony przez pożary. Kluczową sprawą dla ochrony przeciwpożarowej terenu kłęski będzie „docelowa sieć dróg”, którą wykonają firmy specjalistyczne. Musi ona gwarantować optymalną dostępność i komunikację na wypadek pożaru lasu. Należy rozpatrzyć możliwość wykorzystania szlaków i dróg betonowych wykonanych przy udostępnianiu technologicznym terenowi kłęski. Istotne także będzie zaprojektowanie zbiorników małej retencji, służących także jako zbiorniki ppożarowe. Pozwolą one zminimalizować lub rozprószyć ryzyko powstania wielkopowierzchniowych pożarów oraz dadzą szansę na zwiększenie wilgotności gleby i lepszy wzrost i rozwój upraw, a także przyszłych drzewostanów. Oczywiście pewną formą rozproszenia ryzyka będzie także preferowany zmieszany skład gatunkowy. Może też, jak to miało miejsce w Puszczy Noteckiej, należałoby zaprojektować pasy z gatunków liściastych oddzielające drzewostany sosnowe.

Ocena Rady obejmowała także zagrożenia wyrobionego drewna od szkodników wtórnych. Nawałnica miała miejsce w sierpniu 2017 roku, tj. po szczycie głównej rójki większości gatunków szkodników wtórnych takich jak: cetyńce (większy i mniejszy), przyplaszczek granatek i żerdzianka sosnowka. Niezależnie od stanu populacji tych gatunków spowodowało to brak możliwości zasiedlenia w roku 2017 drewna pokłeskowego, o czym świadczy minimalny stopień zasiedlenia drewna zgromadzonego na składach. W następnych latach należy spodziewać się rozwoju populacji szkodników wtórnych. Dlatego pomimo bardzo niskich stanów populacji tych owadów oraz przesuszenia drewna pokłeskowego w okresie od wystąpienia nawałnicy, należy stale monitorować pozostałe drzewostany, także te mniej uszkodzone. Skuteczną metodą wykrywania drzew zasiedlonych jest obserwacja po okresie zimowym drzew „wyznaczonych” przez dziecięty, które w poszukiwaniu larw przyplaszczka granatka odbijają w charakterystyczny sposób korę. Drzewa takie z reguły posiadają jeszcze zieloną koronę. Drzewa, na których aparat asymilacyjny uległ już przebarwieniu zasiedlone są najczęściej wtórnie przez inne gatunki

kambio- i ksylofagów. W następnych latach wraz ze wzrostem powierzchni odnowionej, należy stale monitorować stan populacji szeliniaka sosnowca. Bazą rozwojową dla tego gatunku będą w mniejszym stopniu pozostawione na uprzętniętych powierzchniach przeschnięte karpy, ale zwłaszcza materiał rozwojowy w otaczających drzewostanach uszkodzonych w różnym stopniu.

4. Podsumowanie

Naturalne odnowienie terenów pokłeskowych (z wykorzystaniem drzewostanów dobrej jakości) byłoby najbardziej wskazane, ponieważ zapewnia ono bogatą pulę genetyczną nasion oraz skuteczną selekcję najlepiej przystosowanych do lokalnego środowiska osobników. Ponieważ jednak sukces naturalnego odnowienia zależy od jednoczesnego wystąpienia wielu sprzyjających czynników (związanych zarówno z obradaniem nasion, warunkami atmosferycznymi, jak i presją chorób i roślinożerców), dlatego okres tego odnowienia nie może być zbyt krótki. Narzucany obecnymi przepisami limit pięciu lat znacznie ogranicza możliwość odnowienia dużych powierzchni pokłeskowych metodami naturalnymi lub do nich zbliżonymi. Jeżeli zatem w szerszym stopniu wykorzystywane będzie odnowienie sztuczne winno się je wprowadzać zarówno wiosną jak i jesienią.

Dążenie do uzgodnienia składu gatunkowego drzewostanów z warunkami siedliskowymi jest w polskim leśnictwie obecne od dawna. Przebudowa starszych drzewostanów pod tym kątem jest jednak bardzo żmudna i wymaga długiego czasu. Klęski żywiołowe powodują ogromne straty, dają jednak szansę znacznego przyśpieszenia tego procesu poprzez optymalizację składu gatunkowego na odnawianych powierzchniach. Opracowany przez RDLP w Toruniu szczegółowy plan odnowień – pozwalający na wprowadzenie gatunków właściwych dla poszczególnych mikrosiedlisk – Rada uważa za jak najbardziej poprawny i godny naśladowania. W praktyce niektóre warianty składu gatunkowego będą z pewnością modyfikowane, jednak nie należy ich zbytnio upraszczać. Szansę optymalizacji składu gatunkowego należy dobrze wykorzystać. Zagospodarowanie terenu jest wyjątkową okazją do wprowadzenia właściwych składów gatunkowych po uprzednim rozpoznaniu gleb oraz zaprojektowaniu stref buforowych wokół zbiorników wodnych i cieków powierzchniowych.

Niezależnie od powyższych rozważań, pomimo znacznego rozmiaru powierzchni do odnowienia członkowie Rady w większości nie uważają za właściwe podejmowania pracy nad nowelą Ustawy o Lasach (Dz.U. 1991 Nr 101 poz. 444 art 13.1. – Art. 13. 1. 2) „Właściciele lasów są obowiązani do trwałego utrzymywania lasów i zapewnienia ciągłości ich użytkowania, a w szczególności pkt 2 do: ponownego wprowadzania roślinności leśnej (upraw leśnych) w lasach w okresie do 5 lat od usunięcia drzewostanu” – tj. do roku 2022, 2023 lub 2024 w zależności od terminu zakończenia prac uprzętniających na tym obszarze.

Należało by natomiast podjąć wszelkie działania by skoncentrować siły (pracowników służby leśnej i ZUL) i środki (z Funduszu Leśnego) w celu odnowienia powierzchni wskazując, iż PGL LP jest organizacją, która podobnie jak w przypadku odnowienia powierzchni po rozpadzie drzewostanów świerkowych w Beskidzie Śląskim i Beskidzie Żywieckim może to zadanie wykonać własnymi siłami zgodnie z zapisami w Ustawie.

W celu odnowienia tych powierzchni konieczne jest opracowanie w każdej Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych strategii i kierunków działań zawierających: inwentaryzację powierzchni, rozpoznanie siedlisk, wskazanie miejsc pozyskania nasion (wraz z wykorzystaniem nasion zdeponowanych w Banku w Kostrzycy), zaplanowanie wyhodowania sadzonek w szkółkach kontenerowych i gruntowych, zaplanowanie sadzenia zarówno wiosną jak i jesienią, uwzględnienie możliwości wykorzystanie odnowienia naturalnego oraz gatunków przedplonowych (brzoza brodawkowata, topola osika i olsza szara), określenia obszaru i terminu działania poczynając od zagospodarowania siedlisk żyzniejszych by ograniczyć do minimum „wchodzenie” na powierzchnię gatunków ekspansywnych (np. czeremchy amerykańskiej). W opracowywanej strategii należy uwzględnić również właściwe gospodarowanie wodą (zatrzymywanie odpływu zwłaszcza w okresie wiosennym i po gwałtownych opadach), gdyż dostateczna obecność wody będzie miała zasadniczy wpływ na wzrost przyszłych drzewostanów.

Bardzo istotną determinantą odnowienia powierzchni leśnej po klęsce wiatrowałów i wiatrołomów w Borach Tucholskich jest technika jej wykonania. Rada sugeruje, aby sprostać olbrzymim

i kosztownym zabiegom odnawiania lasu, wykorzystywać maksymalnie istniejące metody mechanizacji prac odnowieniowych przy pomocy wielorzędowych sadzarek i siewników punktowych stosowanych w leśnictwie i w znacznym stopniu, jeżeli to możliwe, odchodzić od pełnego przygotowania gleby. Mechanizacja tych prac znacznie skróci czas ich trwania i obniży koszty, co będzie miało niebagatelny wpływ na rentowność prowadzenia gospodarstwa leśnego na terenach klęskowych.

Rada Naukowa Leśnictwa sugeruje aby poszczególne strategie usuwania klęski i odnowienia lasu opracowane przez Regionalne Dyrekcje Lasów Państwowych w Toruniu, Poznaniu i Gdańsku były przyjęte przez Dyrektora Generalnego Lasów Państwowych i Ministra Środowiska.

Pozostawienie pewnych obszarów do celów badawczych i edukacyjnych, bez uprzętniania wiatrołomów i wiatrowałów oraz stosowania gospodarczych metod odnowienia lasu, jest zdaniem Rady wskazane ale w ograniczonym zakresie. Dotyczyć to winno tylko podmokłych siedlisk wzdłuż cieków wodnych i na obrzeżu zbiorników wodnych. W skali jednego RDLP łączna powierzchnia takich obszarów nie powinna jednak przekraczać kilkudziesięciu hektarów. Obszary te winny także pełnić rolę informowania społeczeństwa, by jeszcze bardziej zwiększyć nacisk na komunikację społeczną i uzmysłowić społeczeństwu skalę problemu, przedstawić w jaki sposób leśnicy radzą sobie z klęską. Koniecznym jest przekazywanie informacji o pracy leśników na terenie klęski z wykorzystaniem wszystkich rodzajów mediów i komunikatorów. W wielu miejscach powinna być informacja: jak las wyglądał przed klęską, na czym polegała praca leśników oraz jaki jest kierunek zagospodarowania. Warto zwrócić uwagę na akcje PR w formie sadzenia lasu na uprzętnionym terenie klęski przez różne grupy społeczne, np. miejscową ludność, organizacje społeczne, pozarządowe i młodzież szkolną.

Przewodniczący Rady:

Prof. dr hab. inż. Janusz Sowa

Z-ca Przewodniczącego:

Prof. dr hab. inż. Piotr Łakomy
Członkowie:

Prof. dr hab. inż. Jacek Hilszczański,

Prof. dr hab. inż. Tadeusz Kowalski,

Prof. dr hab. inż. Stanisław Małek,

Prof. dr hab. inż. Jerzy Modrzyński

Kraków, Poznań, Warszawa,
29 listopada 2018 roku



URZĄDZANIE, TURYSTYKA I PR

NA TERENACH KLĘSKI

Ważnym zagadnieniem diskutowanym podczas objazdu terenowego było planowanie odnowień z uwzględnieniem stanu powierzchni pokłeskowej

Kolejne już trzecie spotkanie Zespołu ds. zagospodarowania terenu klęski odbyło się w Runowie od 12 do 14 listopada 2018 roku. Nadleśnictwo Runowo to jednostka Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu leżąca poza Borami Tucholskimi, która dotkliwie ucierpiała od nawałnicy z sierpnia 2017 roku. Szkody mają tu specyficzny charakter i dotyczą bogatych gatunkowo drzewostanów porastających żyzne, często wilgotne siedliska oraz rozproszonych w formie niewielkich kompleksów leśnych pośród pól uprawnych.

TEKST I ZDJĘCIA: **Waldemar Wencel**

Tematami wiodącymi spotkania w Runowie były problemy z zakresu: urządzania lasu, zagospodarowania turystycznego oraz szeroko pojętego udostępniania lasu. Prezentowano i diskutowano również ekonomiczne aspekty skutków huraganu, kształtowanie krajobrazu i komunikację społeczną. Spotkanie podzielone było na panel wykładowy (kameralny) oraz objazd terenowy, wzbogacony o wizytę u władz Gminy Sośno, która w województwie kujawsko-pomorskim najbardziej ucierpiała od nawałnicy.

CZĘŚĆ KAMERALNA

Pierwszego dnia wykłady prowadzili kolejno: Arkadiusz Kukliński – dyrektor Biura Urządzania Lasu i Geodezji Leśnej Oddziału w Gdyni, prof. dr hab. Krzysztof Adamczewski i prof. dr inż. Hubert

Szramka z Katedry Ekonomiki Leśnictwa Wydziału Leśnego Uniwersytetu Przyrodniczego w Poznaniu, Sławomir Flanz – kierownik Oddziału w Toruniu Kujawsko-Pomorskiego Biura Planowania Przestrzennego i Regionalnego, Szczepan Burak – długoletni dyrektor Wydziału Środowiska i Zieleni Urzędu Miasta Torunia oraz Maria Rothert, przedstawiciel Dyrekcji Generalnej LP. Drugiego dnia wystąpił Michał Wojcieszekiewicz, specjalista SL w Nadleśnictwie Żołędowo.

Dyrektor BULiGL przygotowując się do wykładu, przeanalizował Instrukcję urządzania lasu oraz zintegrowane z nią „Zasady hodowli lasu” pod kątem odniesień do sytuacji klęskowych w ekosystemach leśnych. Jak powiedział, żaden z tych dokumentów nie daje wskazówek, ani nie określa procedur na okoliczność zaistniałej klęski. Oznacza to, że bardzo

ważne jest poszukiwanie praktycznych rozwiązań i wypracowywanie ścieżek postępowania uwzględniających specyfikę wielkoobszarowej klęski. Jest to tym bardziej istotne, że obecnie trwają prace urzędniowe w dwóch nadleśnictwach – Runowo i Rytel, a w 2019 roku zlecone zostanie wykonanie aneksów do PUL dla nadleśnictw Gołębki, Szubin i Zamrzenica. Podczas prowadzenia prac, zarówno nadleśnictwa, jak i wykonawcy powinni uwzględnić wnioski wypracowane przez szerokie gremium specjalistów, w tym przez Zespół konsultacyjny, w kwestiach urządzania, hodowli a także ochrony lasu, ochrony przyrody i ochrony przeciwpożarowej.

Ważnym zagadnieniem na przyszłość jest wypracowanie na szczeblu Dyrekcji Generalnej LP procedur zlecania prac urzędniowych w nadleśnictwach dotkniętych zdarzeniami o podobnym charakterze, na różnym poziomie zaawansowania realizacji PUL i wdrożenie ich poprzez Instrukcję urządzania lasu. Obecne rozwiązania wydają się dalekie od doskonałości, a poszczególne RDLP (Gdańsk, Poznań, Toruń) dotknięte huraganem rozwiązują tę kwestię w zróżnicowany sposób. Z całą pewnością należałoby dogłębnie przeanalizować zastosowane rozwiązania, jakie przyjęto dla nadleśnictw, a także efekty i mankamenty, jakie temu towarzyszyły i przyjąć wariant optymalny.

Tematem szeroko omawianym podczas spotkania w Runowie były tzw. pozaprodukcyjne funkcje lasu. Wykładowcy podkreślali potrzebę „strefowania lasu” pod kątem dominującej funkcji obecnie oraz w przewidywalnej przyszłości i planowanie odnowień, a później pielęgnacji lasu zgodnie określoną dominantą. Aspekty ekonomiczne zaprezentowane przez wykładowców z UP w Poznaniu, dotyczyły wyceny wartości lasu, wyceny szkód wywołanych przez nawałnicę oraz kosztów przywracania lasu na powierzchnię. W naszym planowaniu hodowlano-ochronnym nadal jest na pierwszym miejscu, a na pewno przeważa, podejście surowcowe w odniesieniu do przyszłego lasu (las hodowany, plantacyjny), a nie ekosystemowe (hodowla naturalna i półnaturalna), co generuje wysokie koszty i prowadzi do tworzenia najmniej stabilnych fitocenoz, choć daje najszybsze rezultaty w postaci wizualnie dobrze zagospodarowanych powierzchni leśnych.

Podczas dyskusji w siedzibie Gminy Sośno, gospodarze podkreślali m.in. dobrą współpracę z leśnikami w czasie usuwania skutków nawałnicy z sierpnia 2017 roku



Wśród gości zaproszonych do udziału w konferencji był Janusz Kochanowski – dyrektor Parku Narodowego „Bory Tucholskie”, który swoje wystąpienie poświęcił tematyce udostępniania lasu na przykładzie parku narodowego i jego sąsiedztwa oraz przedstawił zarys funkcjonowania Rezerwatu Biosfery „Bory Tucholskie”.

Dynamiczny, podparty licznymi przykładami z „leśnego podwórka”, wykład poprowadził Michał Wojcieszek. Dotyczył on relacji leśników ze społeczeństwem. Przywołał przykłady związane z obecnym, nadszarpniętym wizerunkiem leśników i potrzebą jego odbudowywania. Omawiał także potrzebę włączania do budowania tych relacji mediów społecznościowych, które dają możliwości na prowadzenie interaktywnego dialogu. Podkreślał przy tym pułapki i zagrożenia jakie występują przy niewłaściwym, nieprofesjonalnym korzystaniu z różnych internetowych aplikacji.

CZĘŚĆ TERENOWA

Podczas części terenowej spotkania gospodarze zapoznali członków Zespołu ze specyfiką szkód, które wystąpiły na terenie Nadleśnictwa Runowo oraz ze sposobami radzenia sobie z trudnościami jakie ta specyfika przynosi. Oglądaliśmy, w towarzystwie miejscowych leśniczych, pierwsze odnowienia na terenach pokłeskowych, zapoznaliśmy się z gotowymi projektami dalszych odnowień, które zostaną zrealizowane w 2019 roku oraz przyjrzeliliśmy się bezpośrednio pracom odnowieniowym prowadzonym z użyciem sadzarki. W tym ostatnim przypadku mieliśmy możliwość wymiany poglądów z właścicielem dużego zakładu usług leśnych, m.in. na tematy związane z organizacją prac odnowieniowych, wydajnością, sposobami przygotowania powierzchni do odnowień z użyciem sadzarek, dostępnością rąk do pracy, aspektami ekonomicznymi związanymi z zagospodarowaniem powierzchni leśnych zniszczonych przez huragan itp.

Z zainteresowaniem przysłuchiwaliliśmy się pomysłom dotyczącym odnawiania powierzchni różnymi metodami i sposobami, wynikającymi ze skrupulatnej analizy stanu powierzchni po uprzątnięciu surowca drzewnego oraz jej potencjału przyrodniczego (obecność odnowienia naturalnego, przewidywana możliwość pojawienia się takiego odnowienia, stan i możliwości uprzątnięcia powierzchni z pozostałości pozrębowych i karp, aktualny i perspektywiczny stan zwierzyny itd.). Głównym twórcą koncepcji odnowienia jest Mieczysław Gawron, inżynier nadzoru w Nadleśnictwie Runowo.

Ciekawym punktem objazdu terenowego było spotkanie z władzami samorządowymi. W Domu Kultury w Sośnie wysłuchaliśmy relacji o usuwaniu szkód po huraganie przeprowadzonych siłami społecznymi oraz ze wsparciem i pomocą instytucji państwa dla poszkodowanych. Obejrzeliśmy film prezentujący rozmiar szkód na terenie Gminy Sośno. Podczas wizyty w terenie pojawił się również aspekt historyczny i patriotyczny. Odwiedziliśmy niewielki śródleśny cmentarz, gdzie pochowano i upamiętniono

ofiary niemieckich zbrodni dokonanych w obozie w Karolewie. Zwieziono tam na początku II wojny światowej i zamordowano w ramach akcji „etnicznego oczyszczania przedpola” kilka tysięcy Polaków – krajeńskiej inteligencji i najbardziej zasłużonych dla Polski obywateli tego regionu.

REFLEKSJA KOŃCOWA

Spotkanie Zespołu do spraw zagospodarowania klęski, które odbyło się w Runowie było trzecim tego rodzaju wydarzeniem. Kończy ono część konsultacyjną dotyczącą zagospodarowania powierzchni po huraganie. Zasadniczym zadaniem Zespołu było znalezienie rozwiązań dla zagadnień i problemów, których trudno by szukać w obecnie obowiązujących branżowych przepisach prawnych (instrukcjach, zasadach, zarządzeniach itd.). Zagadnienia i problemy zostały wskazane w dużej mierze przez dotknięte huraganem nadleśnictwa. Każde z nich ma swoją specyfikę – wielkość, funkcjonowanie w warunkach określonego regionu, rozmieszczenie kompleksów leśnych, strukturę siedlisk, strukturę wiekową i gatunkową drzewostanów, wielkości i rozmieszczenie uszkodzonych kompleksów, formy ochrony przyrody itd. Każde nadleśnictwo klęskowe „otrzymało” po huraganie swoisty charakter szkód, na które składają się: wielkość, rodzaj i stopień uszkodzenia drzewostanów, rozmieszczenie a także dostępność zniszczonych powierzchni.



Wypracowane przez Zespół rozwiązania i wytyczne są natury zarówno ogólnej, do zastosowania przez wszystkie nadleśnictwa, jak i szczegółowe dotyczące konkretnej jednostki, której problem nie powiela się w innych. Należy podkreślić, że ważnym elementem przeprowadzonych konsultacji był ich szeroki zakres i wieloaspektowość. Celem równoważnym w pracach Zespołu było zwrócenie uwagi, czy wręcz ukierunkowanie nadleśnictw klęskowych na konieczność szerszego podejścia (niż w „leśnictwie surowcowym”) do sposobu zagospodarowania powierzchni, które winno opierać się na zasadach trwałego, zrównoważonego zagospodarowania lasu, wykorzystującego ekosystemowe podejście do tego zadania.

Ireneusz Ziemak, leśniczy Leśnictwa Drzewianowo prezentował szereg powierzchni poklęskowych zyskując wiele pochlebnych opinii o zakresie i jakości wykonanych prac

WYTYCZNE POSTĘPOWANIA NA POWIERZCHNIACH KLĘSKOWYCH

w zakresie tworzenia wydziałów drzewostanowych, wykonywania szkiców odnowieniowych, zagospodarowania turystycznego i rekreacyjnego oraz działań związanymi z relacjami ze społeczeństwem

(wypracowane przez Zespół konsultacyjny dyrektora Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu na spotkaniu w Runowie, w dniach 12-14 listopada 2018 roku)

URZĄDZANIE LASU

1. W nadleśnictwach Runowo i Rytel, w których rozpoczynają się prace nad tworzeniem planów urządzenia lasu (PUL) oraz w nadleśnictwach: Gołębki, Szubin i Zamrzenica, dla których w 2019 roku będą sporządzane aneksy do PUL, podczas terenowych prac urządzeniowych (taksacja) na zrębach sanitarnych można zrezygnować z tworzenia siedliskowych wyłączeń taksacyjnych. W opisach taksacyjnych wprowadzić dominujący typ siedliskowy lasu dla danego wydziału, a w informacjach dodatkowych opisu podać procentowy udział pozostałych typów siedliskowych lasu. Typ drzewostanu (TD) przyjąć zgodnie z TD określonym na Komisji Założeń Planu (KZP) dla dominującego siedliskowego typu lasu. Projektując uprawy z odnowienia sztucznego w takim wydziale, należy korzystać z opracowania oraz map glebowo-siedliskowych. Zasada nie dotyczy wyznaczania nowych wydziałów ze względu na aktualizowane kategorie ochronności.
2. Niezmiennie wyłączenia taksacyjne należy tworzyć zgodnie z Instrukcją Urządzania Lasu, z powierzchni wymagających odmiennego postępowania gospodarczego.
3. W związku z podjętą na KZP dla nadleśnictw Runowo i Rytel decyzją o potrzebie wystąpienia do Ministra Środowiska z nowym wnioskiem o uznanie lasów za ochronne, zgodnie z Rozporządzeniem MOŚNiL z dnia 25.08.1992 r. w sprawie szczegółowych zasad uznawania lasów za ochronne i szczegółowych zasad prowadzenia w nich gospodarki leśnej, korygowanie lub tworzenie nowych granic lasów ochronnych ograniczyć w miarę możliwości do granic całych oddziałów a w przypadku korekty do granic wydziałów, do czytelnych na gruncie obiektów liniowych.
4. Projekty odnawiania powierzchni klęskowych (szkice upraw) poprzedzać każdorazowo szczegółową inwentaryzacją tych powierzchni, zwłaszcza pod kątem siedliskowym. Mając na względzie ograniczenie ilościowe szkiców upraw (pozycji odnowieniowych), przy ich sporządzaniu brać pod uwagę możliwość połączenia sąsiadujących ze sobą powierzchni leśnych niezalesionych (halizny, zręby,

plazowiny, drzewostany do przebudowy pilnej z zastosowaniem rębni – po ich uprzętnięciu) w jedno wydzielenie (szkic uprawy), uwzględniając inne kryterium jak: gospodarstwo czy dominujący typ siedliskowy lasu. Będzie to miało zastosowanie w nadleśnictwach, dla których PUL uwzględniają już skutki klęski huraganu.

5. Przy zachowaniu przez cały cykl produkcyjno-hodowlany (od uprawy do wieku rębności) jednego typu drzewostanu (TD), jako elementu celu długookresowego gospodarki leśnej oraz uwzględnieniu hodowlanego celu doraźnego jakim jest pokrycie gruntów leśnych niezalesionych roślinnością drzewiastą w możliwie krótkim okresie, należy akceptować w uprawach naturalnie pojawiające się gatunki tymczasowo niezgodne z TD, nawet kosztem gorszych ocen jakości hodowlanej upraw czy stopnia zgodności składu gatunkowego z siedliskiem – przyjętym TD. Gatunki te należy traktować jako gatunki pomocnicze w pielęgnowaniu gatunków głównych (docelowych) wynikających z TD, wprowadzanych najczęściej sztucznie na części powierzchni odnawianej. Gatunki te będą stopniowo eliminowane w toku długiego okresu pielęgnacji uprawy, młodnika i drzewostanu. Będzie to miało zastosowanie w nadleśnictwach, dla których będą sporządzane PUL lub aneksy do PUL.
6. W pracach odnowieniowych dopuszcza się zastosowanie pewnych niestandardowych metod hodowlanych polegających na odnowieniu sztucznym gatunkami docelowymi tylko części powierzchni odnawianej, tymczasowej akceptacji odnowień naturalnych gatunkami niezgodnymi z TD czy modyfikacji więźby i/lub formy zmieszania, pod warunkiem zachowania TD, jako elementu celu długookresowego gospodarki leśnej dla danej powierzchni.
7. W zależności od etapu realizacji kolejnej rewizji PUL w jakim znajduje się dane nadleśnictwo kłeskowe, należy mieć na uwadze możliwość przyjęcia (na KZP) bądź uzupełnienia (na NTG) specyficznych dla danego nadleśnictwa TD, uwzględniających możliwości siedliskowe odnowienia naturalnego innymi gatunkami cennymi (zwłaszcza liściastymi), jak: jawor, wiąz, klon czy lipa.

ZAGOSPODAROWANIE TURYSTYCZNE I REKREACYJNE

1. W związku z realizacją idei ekosystemowego, kompleksowego zagospodarowania powierzchni kłeskowych nadleśnictwa przygotowują koncepcję odbudowy zniszczonej oraz przygotowania nowej infrastruktury turystycznej, rekreacyjnej i edukacyjnej (koncepcja) na obszarze kłęski i w jej otoczeniu, która mogłaby być zrealizowana w perspektywie najbliższych 5 – 10 lat.
2. Ww. koncepcję należy, w miarę możliwości, wypracować we współpracy z jednostkami samorządu terytorialnego, Lokalnymi Grupami Działania, stowarzyszeniami itp., z którymi inwestycje takie powinny być w przyszłości realizowane wspólnie lub na potrzeby których nadleśnictwo

udostępniać będzie zarządzane przez siebie powierzchnie.

3. Budowa nowej infrastruktury winna być oparta o dobrze przygotowane i przemyślane projekty nawiązujące do lokalnej architektury, obiektów już istniejących, z użyciem przyjaznych środowisku, najlepiej naturalnych materiałów z uwzględnieniem konieczności przestrzegania idei energooszczędności oraz zasilania odnawialnymi źródłami energii.
4. Projektując zagospodarowanie powierzchni kłeskowych w sąsiedztwie osad, miejscowości, ośrodków wypoczynkowych itp. każdorazowo mieć na uwadze potrzebę kształtowania krajobrazu oraz tworzenia nowymi nasadzeniami obiektów o charakterze użytecznym dla społeczeństwa: aleje, zgrupowania drzew i krzewów miododajnych o zróżnicowanym okresie kwitnienia, osłony, przerzedzenia itp.
5. Wskazane jest, aby projekty w zakresie zagospodarowania turystyczno-rekreacyjnego, a także dotyczące kształtowania krajobrazu uzyskiwać w drodze konkursów, konsultacji społecznych, współpracy z uczelniami, szkołami średnimi itp.

ZAGADNIENIA ZWIĄZANE Z RELACJAMI ZE SPOŁECZEŃSTWEM

1. Zobowiązać pracowników zajmujących się lub włączających się w edukację leśną społeczeństwa do informowania, podczas prowadzenia zajęć, o różnych aspektach związanych z uprzętnianiem i zagospodarowaniem obszarów kłeskowych, w tym także o celu powołania i realizowanych zadaniach przez Zespół dyrektora ds. zagospodarowania terenów kłeskowych.
2. Nawiązać, w miarę możliwości wobec stawianych warunków, np. finansowych, kontakt z lokalną prasą i innymi mediami w celu zamieszczania na bieżąco informacji na temat prowadzonego przez nadleśnictwa zagospodarowania powierzchni kłeskowych, informując o aktualnie podejmowanych przez leśników wysiłkach na rzecz odbudowy lasów. Przy tej okazji przekazywać tzw. komunikaty kluczowe, wymienione w Zarządzeniu Dyrektora Generalnego LP nr 71/2015 w sprawie polityki komunikacyjnej PGL LP (np. więcej lasów, dobry stan lasów, ochrona przyrody, własność narodowa, udostępnianie lasów, drewno, samofinansowanie, profesjonalizm i pasja, współpraca lokalna itd.)
3. Kontynuować współpracę z mediami, uwzględniając fakt, że częste, cierpliwe i rzetelne informowanie o postępach prac i roli leśników ma ogromny wpływ na poprawę wizerunku leśników i Lasów Państwowych.
4. Aktywnie, ale też właściwie wykorzystywać strony internetowe oraz media społecznościowe do informowania społeczeństwa o bieżącej działalności nadleśnictw. Delegować do tych działań kompetentnych pracowników, wykazujących się wiedzą merytoryczną zarówno w zakresie działalności prowadzonej przez nadleśnictwa, ale także umiejętności i odpowiedzialności w kwestii korzystania z mediów. ■

Początek nowego roku to czas rozliczania roku minionego i informowania załóg o osiągniętych wynikach. Kierowany nie tylko zwykłą ludzką ciekawością, poprosiłem nadleśniczych naszych dziewięciu nadleśnictw „klęskowych” o możliwość uczestniczenia w naradach podsumowujących, które tradycyjnie organizowane są w styczniu.

TEKST I ZDJĘCIA: **Waldemar Wencel**

Z dużą atencją wsłuchiwałem się w prezentowane podczas narad dane liczbowe i przedstawiane opisy, które dotyczyły efektów ciężkiej pracy naszych Koleżanek i Kolegów w minionym 2018 roku, który staje się już historią. Aby ta historia nie pozostała wiedzą tylko tych, którzy ją tworzyli, przybliżę – w tym krótkim artykule – nieco danych uzmysławiających ogrom pracy, który został wykonany oraz zadania, które zbliżają się nieuchronnie do realizacji w roku bieżącym.

Istnieją obawy o stabilność niewielkich grup i kęp drzewostanu pozostałych po nawałnicy



REALIZACJA ZADAŃ i nowe wyzwania

4,5 MLN M SZEŚC. DREWNA

Dziewięć nadleśnictw klęskowych: Czersk, Gołębki, Przymuszewo, Runowo, Ryteł, Szubin, Tuchola, Woźniowa i Zamrzenica pozyskały dotychczas (dane na 31 stycznia 2019 roku) ponad 4,5 mln m sześć. drewna klęskowego (grubizny). W 2019 roku nadal pozyskiwać będą drewno z drzewostanów uszkodzonych przez nawałnicę, przy czym rozmiar ten dla poszczególnych nadleśnictw jest bardzo zróżnicowany. Nadleśnictwo Runowo oraz Ryteł mają do pozyskania jeszcze po około 160 tys. m sześć., Szubin – 45 tys. m sześć., Czersk – 34 tys. m sześć. Tym czterem nadleśnictwom dyrektor generalny LP przedłużył czas pozyskania drewna klęskowego do końca 2019 roku.

Spośród pozostałych nadleśnictw trzy zakończyły pozyskanie uszkodzonych drzew, z końcem 2018 roku, dwa - Gołębki i Tuchola zakończą prace już w połowie br. Pozostałe nadleśnictwa zaplanowały cięcia sanitarne w drzewostanach, które pozostawiono na gruncie, ale nie wiadomo, czy przetrwają, przede wszystkim ze względu na trudny do oceny

stopień ich uszkodzenia oraz odporności na czynniki biotyczne i abiotyczne.

Obok pozyskania grubizny sukcesywnie postępuje pozyskanie drobnicy, głównie podczas uprzątnięcia powierzchni z odpadów pożrebowych, ale także przy porządkowaniu wychłostanych wicherą młodników. Pozyskano jej ponad 250 tys. m sześć., a sprzedano blisko 163 tys. m sześć., głównie z przeznaczeniem na zrębki energetyczne.

Rok 2018 przyniósł znaczące efekty w zakresie odnowienia powierzchni klęskowych. Tabela na stronie obok zawiera syntetyczne dane dotyczące rozmiaru, zaawansowania oraz planowanych odnowień na rok 2019.

KĄŻDE NADLEŚNICTWO JEST INNE

Przedstawione w opisie i tabeli informacje są niemożliwe do prostego porównania, bowiem nadleśnictwa klęskowe różnią się między sobą i to pod wieloma względami. Tymi najważniejszymi różnicami są: wielkości uszkodzonych powierzchni, rodzaj, forma i lokalizacja powstałych szkód,

Nadleśnictwo	Przewidywany rozmiar pozyskania grubizny (tys. m ³ netto)	Łączna powierzchnia do odnowienia (tys. ha)	Wielkość powierzchni odnowionych w 2018 r. (ha)	Plan odnowienia na 2019 r. (ha)
Czersk	760	3,1	208,5	750
Gołębki	280	0,6	73,8	222
Przymuszewo	485	2,5	23	303
Runowo	700	2,2	264	479
Rytel	1 490	5,5	134	651
Szubin	438	2,2	343	452
Tuchola	198	0,6	29	126
Woziwoda	244	0,6	121	135
Zamrzenica	221	0,78	-	100
RAZEM	4 816	18,08	1 196,3	4 190

budowa oraz wiek zniszczonych drzewostanów w powiązaniu z siedliskami, na których występowały, ukształtowanie terenu, jego dostępność dla maszynowego wykonawstwa prac z zakresu pozyskania i zagospodarowania, jakość i własność dróg wywozowych, położenie wobec jednostek osadniczych, a także występowanie form ochrony przyrody, gdzie prace wymagają uzgodnień z organami ochrony przyrody.

Bardzo duże znaczenie mają też aspekty związane z zarządzaniem zarówno w nadleśnictwach, jak i zakładach usług leśnych świadczących usługi na ich rzecz: rozstrzygnięcia na usługowe wykonawstwo prac (terminy), sprawność organizacyjna i rzetelność realizacji usług, masa drewna do pozyskania i wywozu, w tym także ta poza klęską, dostępność odpowiedniej ilości i jakości materiału sadzeniowego, sytuacja kadrowa w nadleśnictwach, działalność dodatkowa prowadzona przez jednostki (np. prowadzenie Ośrodków Hodowli Zwierząt), posiadanie, bądź nie, własnego sprzętu do zagospodarowania, zainteresowanie przedsiębiorców drewnem energetycznym. Zapewne nie jest to lista zamknięta różnic, które determinują zaawansowanie prac.

POGODA POD ZNAKIEM ZAPYTANIA

Należy wspomnieć, że ubiegły rok był bardzo trudny jeśli chodzi o warunki pogodowe. Zima praktycznie zmieniała się bezpośrednio w lato, pozostawiając nas wiosny, tradycyjnego okresu odnowieniowego. Od kwietnia do października panowały upały, co w połączeniu z niedostatkiem opadów atmosferycznych, spowodowało niemal katastrofalną suszę. Jesienią gleba była przesuszona na głębokość kilkudziesięciu centymetrów, na słabych siedliskach przesypanywała się jak piasek plażowy, na silnych była z kolei twarda jak skała. Nieco łaskawsza była jesień. Przedłużając swoje panowanie do końca roku, wydłużyła możliwość odnawiania powierzchni gatunkami liściastymi oraz pozwoliła na zwiększenie rozmiaru zabiegów agrotechnicznych i przygotowania gleby.

Ponownie pogoda zapowiada swoją nieprzewidywalność, kapryśność, odstępstwa od standardów pór roku. Oznacza to dla nas, jak już bywało, że praca może być „szarpana” (przerywana i wznowiana), wymagająca nagłych zmian organizacyjnych i logistycznych. Dla zakładów usług leśnych, zatrudniających do sadzenia pracowników dorywczych (sezonowych), którzy z trudem wynajdywani są wśród miejscowej ludności, albo pochodzą z zagranicy, wprowadza to również ogromne zamieszanie, a także straty materialne.

„DUŻO ROBI, KTO ROBI JAK POTRZEBA”

Tymczasem okres odnowieniowy zbliża się wielkimi krokami. Rozmiary zadań, które są do zrealizowania rozbudzają wyobraźnię i przywołują do porządku. Na pierwszy plan wysuwa się w tej chwili konieczność precyzyjnego określenia zapotrzebowania na materiał sadzeniowy i wskazania szkółek, z których będzie dostarczany. Muszą być o tym odpowiednio wcześniej poinformowani dostawcy, bo to na nich ma spocząć, w ramach pomocy koleżeńskiej, organizacja dowozu sadzonek do nadleśnictw klęskowych. Wszystkie powierzchnie

Ze względu na niespotykany rozmiar odnowień, sadzarki muszą wejść do szerokiego zastosowania



przeznaczone do obsadzenia muszą mieć przygotowane projekty odnowieniowe z wyliczoną ilością, więźbą oraz oznaczonym symbolem produkcyjnym poszczególnych gatunków sadzonek. Przed przekazaniem powierzchni zakładom usług oznaczyć trzeba na gruncie miejsca wprowadzania poszczególnych gatunków tak, by pracownicy mogli sprawnie, z jasnymi wytycznymi przystępować do sadzenia. Terminowego i fachowego przygotowania wymaga także właściwie rozmieszczone doły na sadzonki, z odpowiednimi osłonami przed słońcem, do których zapewnić trzeba dobry dojazd. Przed kierownictwem nadleśnictw stoi zadanie przeprowadzenia szkoleń, najlepiej terenowych, z zakresu bieżącego nadzoru technicznego podczas sadzenia, odbiórki prac, obrotu LMR (leśnym materiałem rozmnożeniowym), terminowości realizacji poszczególnych zadań itd.

Trzeba uwzględnić fakt, że wymienione zadania wykonywać będą w dużej mierze młodzi, niedoświadczeni pracownicy administracji leśnej. Mając zaś na uwadze duży rozmiar prac, nadleśnictwa powinny odpowiednio wcześniej określić w jakim zakresie potrzebna im będzie pomoc ze strony nadleśnictw niekłęskowych. Wymaga to spisania odpowiednich porozumień.

Nadleśnictwa, które zdecydowały się na przygotowanie powierzchni „społecznych”, tzn. przeznaczonych do prowadzenia akcji sadzenia lasu przez różne grupy społeczeństwa, muszą być świadome tego, że podczas takich wydarzeń budowany będzie wizerunek zawodu leśnika i naszej organizacji. Dlatego dołożyć muszą wszelkich starań, by wykonywane na nich prace przebiegały bezpiecznie, miały zawczasu dobrze przygotowany scenariusz i odpowiednie zabezpieczenie logistyczne.

Wszystkie powyższe działania wymagają od kierownictw poszczególnych nadleśnictw dużej sprawności i elastyczności zarządzania, a być może także wariantowości planowania. Ni mniej, ni więcej, dobre zaplanowanie zadań, ustalenie logicznego następstwa ich realizacji oraz ich właściwy podział i przydział pracownikom różnego szczebla zarządzania, stanowić będzie o sukcesie roku bieżącego. ■

Powierzchnie zrębów sanitarnych po pozyskaniu wywrotów i złomów ustane są gęsto „odpadami” pozrębowymi



Prognozowanie szkodników pierwotnych sosny to przewidywanie ich liczebności, ale oparte na konkretnych danych. Zatem od ich jakości zależy końcowy efekt, czyli zgodność prognozy z obserwowanym później stanem rzeczywistym.

TEKST: **Piotr Gawęda**

Strzygonia choinówka, poproch cetyniak, barczatka sosnowka, osnuja gwiaździsta i boreczniki są prognozowane na podstawie jesiennych poszukiwań. Zimują one w różnych stadiach rozwojowych pod koronami sosen. Nie tylko w przeszłości, ale i całkiem niedawno jesienna prognoza zawodziła, gdyż wiosną następnego roku najważniejsze owady potrafiły stworzyć zagrożenie dla trwałości lasu na powierzchni znacznie większej od wcześniej określonej. Problem ten występował głównie w czasie silnych gradacji szkodników. Prognoza jesienna powinna być traktowana jako zasadnicza. Dodatkowe czynności podjęte wiosną mają weryfikować zagrożenie i sprowadzać je do rzeczywistego. Może się ono potwierdzić albo zmniejszyć, ale źle się dzieje, gdy gwałtownie wzrasta.

METODY JESIENNYCH POSZUKIWAŃ SZKODNIKÓW SOSNY

Stosowaliśmy już trzy metody jesiennych poszukiwań. Najstarszą podokapową, w której leśniczy na wyznaczonej partii kontrolnej wybierał przeciętne drzewo w drzewostanie do poszukiwania owadów w ściółce i glebie mineralnej w obrębie rzutu korony. Czas spędzany przez robotników pod drzewem zapewniał nadzór nad wykonawstwem.

Kolejną metodę stosowano na monitoringu biologicznym. Polegała ona na przeszukaniu powierzchni pod dwoma drzewami na pasach o szerokości 1 metra, przylegających z dwóch stron do pnia drzewa. Z jednej strony pas miał długość 3,5 m, a po przeciwnej 1,5 m. Te dłuższe prostokąty o boku 3,5 m były skierowane na północ i na wschód. W sumie uzyskiwano zbiór owadów z 10 m². Okazało się jednak, że siatka powierzchni monitoringu biologicznego w nadleśnictwach Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu i w Gdańsku najczęściej omijała historyczne obszary gradacyjne występowania owadów, co skutkowało skromnym wynikiem ich zbioru.

W 2004 roku weszła do użytku w leśnych kompleksach promocyjnych (LKP) metoda dziesięciu powierzchni z wykorzystaniem ramki o wymiarach 1 x 0,5 m, układanej pod drzewami w odstępach 35 metrów według określonego schematu. Zajmował



Wykonywanie
jesiennych poszu-
kiwań szkodników
sosny pod nadzo-
rem leśniczego.
Fot. Piotr Gawęda

PROGNOZOWANIE szkodników pierwotnych

on w drzewostanie obszar prostokąta o wymiarach 106 x 73 m. W 2010 roku została ona upowszechniona we wszystkich nadleśnictwach. Ponieważ w trakcie jej testowania w LKP okazała się bardziej pracochłonna niż metoda podokapowa, rozrzedzono normę partii kontrolnych z wcześniej przypadających na każdy oddział w obszarach gradacyjnego występowania owadów do jednej na 50 ha w takich drzewostanach. Metoda ta wprowadzona do kolejnej Instrukcji ochrony lasu (IOL 2012) poprzez rozproszenie dziesięciu małych powierzchni do przeszukania, zwiększała prawdopodobieństwo w ogóle wykrycia szkodnika w stosunku do opcji tylko jednego wybranego drzewa. Niestety słabym punktem okazał się brak możliwości odpowiedniego nadzoru nad wykonywaną pracą. Różnica pomiędzy stałą powierzchnią 5 m² w metodzie IOL, a zwykle większą w podokapowej nie stanowiła żadnego problemu przy określaniu zagrożenia w stopniu słabym, średnim czy silnym, gdyż zapewniały to odpowiednio skorygowane tabele.

Zarówno metoda 10 powierzchni próbnych (IOL), jak i stosowana na powierzchniach monitoringu biologicznego w odróżnieniu od podokapowej umożliwiała przeliczenie zebranych owadów na 1 m² i tym samym porównywanie wyników, co było potrzebne Instytutowi Badawczemu Leśnictwa. Pomimo przyjętych jak najlepszych założeń przy nowej metodzie okazywało się, że nadal występują rozbieżności między prognozą, a rzeczy-

wistym nasileniem występowania owadów wiosną następnego roku. Poważne różnice dotyczyły rozpoczynającej się gradacji borecznika sosnowca (2010), barczatki (2012) oraz ostatnio prognozowanej na 2017 rok strzygoni. Wydział Ochrony Lasu w Dyrekcji Generalnej widział problem, co skłoniło do przeprowadzenia analizy sytuacji i poszukiwania lepszego rozwiązania.

WZORCE DO OPRACOWANIA NOWEJ METODY JESIENNYCH POSZUKIWAŃ

Punktem wyjścia było określenie na podstawie literatury oraz licznych doświadczeń terenowych wszystkich ulubionych miejsc zimowania najgroźniejszych owadów. W broszurze „Najważniejsze boreczniki sosnowe” Stanisława Kapuścińskiego z 1948 roku znalazła się informacja o tym, że borecznik sosnowiec w celu sporządzenia kokonów wybiera szczeliny kory w szyi korzeniowej sosny i że w ogóle w odległości do 0,5 metra od pnia znajduje się ich najwięcej. Fakt ten został w pełni potwierdzony przez nasz Zespół Ochrony Lasu (ZOL) na gruncie jesienią 2011 roku.

Z kolei z badań Edmunda Śliwy dowiemy się o preferencjach szkodników w odniesieniu do trzech stref w zależności od ich położenia względem pnia (rycina z podaniem udziału procentowego rozmieszczenia szkodników została zawarta w IOL z 1988 roku, ale nie uwzględniała ona boreczników).

Biorąc pod uwagę powyższe informacje o wszystkich najważniejszych szkodnikach w wyróżnionych trzech strefach pod okapem korony sosny, czyli przy pniu, w strefie środkowej oraz zewnętrznej dochodzącej do granicy rzutu korony, policzony został średni udział procentowy owadów, który wyniósł odpowiednio: 57%, 23% i 20%. Oznacza to, że w strefie najbliższej pnia i środkowej należy się spodziewać 80% stanu zimujących szkodników. Warto też zaznaczyć, że pole powierzchni zewnętrznego pierścienia nieco przewyższa sumę powierzchni pozostałych stref: środkowej i tej przy pniu. Zatem przeszukiwanie, co najmniej połowy całkowitej powierzchni rzutu korony, położonej w tej zewnętrznej części jest dużo mniej produktywne niż w przypadku pozostałych stref.

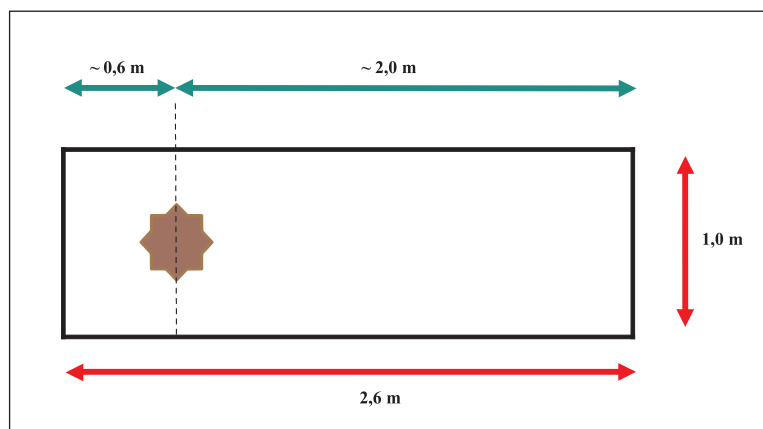
Ostatecznie zrodziła się koncepcja metody dwóch drzew, uwzględniająca wybrane najkorzystniejsze cechy znanych metod jesiennych poszukiwań. Z metody podokapowej uwzględniono położenie drzewa wewnątrz obszaru przeszukiwania, tak aby mieć dostęp do bardzo ważnej szyi korzeniowej z każdej strony. Z monitoringu biologicznego wykorzystano szerokość pasa do poszukiwania 1 metr oraz fakt wyboru dwóch drzew, aby zwiększyć prawdopodobieństwo natrafienia na owady, które zwłaszcza na początku gradacji zimują w sposób niejednorodny pod drzewami. Dodatkowo wskazano położenie tych drzew na obrzeżu oraz wewnątrz drzewostanu, tak jak zaleca IOL przy ścinie drzew na płachtę w ramach kontroli liczebności żerujących w koronie owadów. Z metody zawartej w IOL zachowano powierzchnię 5 m² do przeszukania. Zrezygnowano natomiast z przeglądu spękań kory w widocznej ponad gruntem odziomkowej części pnia do wysokości 1,5 m, gdyż w trakcie wielu obserwacji terenowych znajdowano tam tylko pojedyncze kokony boreczników i to najczęściej spasożytowane. Zachowanie 5 m² w metodzie dwóch drzew nie wymaga żadnej korekty liczb podanych w tabelach w IOL, służących do określania zagrożenia. Skoro zachowano powierzchnię 5 m², to pod jednym drzewem należało przeszukać 2,5 m². Pień drzewa o średnicy 36 cm położonego wewnątrz areálu do przeszukania zajmuje dokładnie powierzchnię 0,1 m² i dlatego o tę wartość należało zwiększyć pole prostokąta o bokach 1 m x 2,5 m. Ostatecznie wymiary powierzchni do przeszukiwania pod drzewem są następujące 1 m x 2,6 m (Ryc. 1.). Miejsce dla środka pnia drzewa przewidziano na linii prostopadłej do dłuższego boku prostokąta w przybliżeniu w punkcie dzielącym ten bok na odcinki 0,6 m i 2 m. O wyborze dwóch drzew i kierunku dłuższej części tego prostokąta ma decydować leśniczy, kierując się budową korony. Różnice w średnicy drzew w bardzo małym stopniu wpływają na powierzchnię. Są to wartości rzędu setnych metra kwadratowego i są bez znaczenia. W praktyce większy błąd można popełnić przy wyznaczaniu za pomocą szpadla dziesięciu powierzchni 1 m x 0,5 m w metodzie IOL, niż przy metodzie dwóch drzew, w przypadku której obwód boków tych dwóch dużych prostokątów do przeszukania jest dwa razy krótszy.

kąta o bokach 1 m x 2,5 m. Ostatecznie wymiary powierzchni do przeszukiwania pod drzewem są następujące 1 m x 2,6 m (Ryc. 1.). Miejsce dla środka pnia drzewa przewidziano na linii prostopadłej do dłuższego boku prostokąta w przybliżeniu w punkcie dzielącym ten bok na odcinki 0,6 m i 2 m. O wyborze dwóch drzew i kierunku dłuższej części tego prostokąta ma decydować leśniczy, kierując się budową korony. Różnice w średnicy drzew w bardzo małym stopniu wpływają na powierzchnię. Są to wartości rzędu setnych metra kwadratowego i są bez znaczenia. W praktyce większy błąd można popełnić przy wyznaczaniu za pomocą szpadla dziesięciu powierzchni 1 m x 0,5 m w metodzie IOL, niż przy metodzie dwóch drzew, w przypadku której obwód boków tych dwóch dużych prostokątów do przeszukania jest dwa razy krótszy.

REZULTAT ZASTOSOWANIA NOWEJ METODY W 2017 ROKU

Propozycja ZOL w Gdańsku zyskała bardzo dobrą opinię u nadleśniczych oraz leśniczych, którzy mieli do czynienia ze wzmożonym występowaniem szkodników pierwotnych sosny. Dobrą opinię wystawili także dyrektorzy regionalnych dyrekcji w Toruniu i w Gdańsku. W szczególności wskazano prostotę metody i możliwość nadzoru. Na tej podstawie Dyrektor Generalny wydał zgodę na upowszechnienie metody dwóch drzew w jesiennych poszukiwaniach w nadleśnictwach RDLP w Toruniu i w Gdańsku w 2017 roku i jednocześnie zobowiązał do jej porównania do metody zawartej w IOL. Porównanie przeprowadzono w sumie na 246 partiach kontrolnych, uzyskując całkiem obiecujące wyniki. W metodzie dwóch drzew udało się znaleźć ogólnie o 17% więcej szkodników, w tym kokonów boreczników o 33% oraz gąsienic barczatki o 24%, a właśnie te dwa są najtrudniejsze do prognozowania. Znajdowanie większych liczb owadów ponad poziom pułapu oznaczającego silny stopień zagrożenia, wskazany w tabelach IOL nie ma co prawda dla niego znaczenia, ale w przypadku znajdowania regularnie większych liczb owadów poniżej tego pułapu zagrożenie może się przesunąć z kategorii słabego do średniego albo z braku poziomu zagrożenia do zagrożenia słabego, co w sposób oczywisty sprzyja budowaniu lepszej prognozy. Ponadto okazało się że nie tylko boreczniki lubią naświetlone miejsca w drzewostanie, ale dotyczy to też barczatki i strzygoni w trakcie jej gradacji. W przypadku strzygoni w 2017 roku pod drzewami wybranymi na obrzeżu znaleziono o 47% więcej jej poczwerek niż pod drzewami wewnątrz drzewostanu. Co ciekawe, strzygonia w 2017 roku preferowała środkową strefę pod okapem korony, gdzie jej udział określono na 43%. Przy porównaniu obu metod analizowano przypadki, kiedy w metodzie dwóch drzew znaleziono więcej szkodników niż w metodzie IOL albo też i mniej. Wynik ułożył się na korzyść metody dwóch drzew i w procentach wyniósł 66 do 34. Osobno policzono przypadki znajdowania takiej samej liczby owadów. Stano-

Ryc. 1. Schemat powierzchni do przeszukania pod drzewem w metodzie dwóch drzew





Autor metody dwóch
drzew Piotr Gawęda
przy wyznaczonej pod
drzewem powierzchni
do jesiennych poszu-
kiwań owadów.
Fot. Grzegorz Burzacki

wiły one 11% wszystkich przypadków. Metoda dwóch drzew okazała się też mniej czasochłonna, w Toruniu średnio o 23% i w Gdańsku o 19%.

ZBIEŻNOŚĆ WYNIKÓW STOSOWANIA NOWEJ METODY W 2018 ROKU

Jesienią 2018 roku regionalne dyrekcje Lasów Państwowych w Toruniu i w Gdańsku uzyskały ponownie zgodę Dyrektora Generalnego i mogły kontynuować poszukiwania owadów metodą dwóch drzew. W Toruniu na 24 partiach kontrolnych w wybranych nadleśnictwach dokonano porównania metody dwóch drzew do metody IOL oraz do metody podokapowej, której wyniki w oparciu o pomierzony promień przeliczono na powierzchnię 5 m². W poszczególnych metodach znaleziono następujący udział procentowy szkodników: 46% (metoda dwóch drzew), 37% (IOL), 17% (podokapowa). W metodzie dwóch drzew znaleziono ogólnie o 25% więcej owadów niż w metodzie IOL. W odniesieniu do boreczników metoda dwóch drzew okazała się

ponownie najbardziej efektywna. Różnica procentowa w liczebności kokonów tych owadów w metodzie dwóch drzew w porównaniu do metody IOL pomimo teraz ich dziesięciokrotnie większej liczby wyniosła tak samo, jak w 2017 roku 24%. Z kolei w metodzie podokapowej uzyskano tylko 45% liczby kokonów stwierdzonych w metodzie IOL. Metoda dwóch drzew przeważała także w ogólnej liczbie przypadków znajdowania na partii kontrolnej większej liczby owadów niż w pozostałych metodach. Były to bowiem 42 przypadki na 74 w ogóle.

Jeśli porównać przypadki znajdowania większej liczby owadów tylko pomiędzy metodą dwóch drzew, a zawartą w IOL (ogółem odnotowano 65 takich przypadków), to przewaga metody dwóch drzew pokaże się, co dziwne w takiej samej proporcji procentowej jak w 2017 roku, czyli 66 do 34. W tabeli nr 1 zauważyć także można, że przy niższych liczbach występowania różnych szkodników różnica przewagi metody dwóch drzew w stosunku do metody zawartej w IOL wyrażona w procentach jest znaczna, a w przypadku większych liczb znajdowanych szkodników różnica procentowa maleje. Świadczy to o tym, że metoda dwóch drzew jest czulsza i pozwala uznać więcej oddziałów jako zagrożone w co najmniej słabym stopniu i tym samym przyczynia się do skonstruowania lepszej prognozy.

PODSUMOWANIE

W obszarze działania Zespołu Ochrony Lasu w Gdańsku gradacje różnych szkodników pierwotnych mają pierwszorzędne znaczenie. Wobec nich wykonuje się lotnicze zabiegi, chroniące przed silnym żerem, okresowo na znacznych powierzchniach. Dlatego tak istotne jest sporządzenie wiarygodnej prognozy, co znakomicie udało się już w przypadku prognozowania wystąpienia strzygoni i barczatki na wiosnę 2018 roku. Jak dotąd wszystko wskazuje na to, że zaproponowana metoda dwóch drzew przy wykonywaniu jesiennych poszukiwań szkodników pierwotnych sosny na terenie RDLP w Toruniu i Gdańsku sprawdza się najlepiej. Pozostaje żywić nadzieję, że zostanie ona ujęta w Instrukcji ochrony lasu, jako metoda alternatywna do stosowania. ■

Tabela. 1. Liczby zebranych owadów w jesiennych poszukiwaniach różnymi metodami na wybranych partiach kontrolnych

Wyszczególnienie	strzygonia choinówka			poproch cetyniak			siwiotek borowiec			barczatka sosnówka			osnuja gwiaździsta			boreczniki			RAZEM owadów						
	METODA																								
Liczba znalezionych owadów. Liczby owadów w metodzie podokapowej zostały przeliczone na 5 m² w oparciu o ustalony średni promień rzutu korony sosny	dwóch drzew	IOL		podokapowa		dwóch drzew	IOL		podokapowa		dwóch drzew	IOL		podokapowa		dwóch drzew	IOL		podokapowa		dwóch drzew	IOL		podokapowa	
Gdańsk, jesień 2017 r. na 101 PK*	50	30	-	49	35	-	16	5	-	4	1	-	68	41	-	180	119	-	367	231	-				
Toruń, jesień 2017 r. na 146 PK*	1478	1396	-	47	39	-	44	38	-	704	568	-	21	12	-	295	238	-	2589	2291	-				
Toruń, jesień 2018 r. na 24 PK*	98	52	65,84	14	6	8,04	8	13	3,34	1	0	0	4	3	2,18	3005	2421	1098,49	3130	2495	1177,89				

* PK – partia kontrolna jesiennych poszukiwań



CZYNNA

Z lotu ptaka: fragment obszaru Natura 2000 „Jezioro Gopło” objęty działaniami ochronnymi

OCHRONA SIEDLISK

Obszar cennego, zarówno pod względem przyrodniczym jak i historycznym, grodziska w Mietlicy w gminie Kruszwica został objęty działaniami ochronnymi. Na początku grudnia 2018 roku Nadleśnictwo Miradz rozpoczęło prace polegające na usuwaniu krzewów, które jako rośliny ekspansywne opanowały część wału grodziska.

TEKST I ZDJĘCIE: **Paweł Kaczorowski**

Grodzisko w Mietlicy to wczesno-średniowieczny zespół osadniczy położony na obszarze NATURA 2000 „Jezioro Gopło”. Na wysokim nawet do 11 m wale, w okresie wiosenno-letnim poddawany intensywnej operacji słonecznej, wykształciło się chronione siedlisko przyrodnicze, tzw. ciepłolubna murawa kserotermiczna. Pozostawione same sobie, niewykasane murawy kserotermiczne stopniowo zarastają, często ekspansywnymi gatunkami krzewów, jak np. tarnina, śliwa ałycza, głogi, bzy.

Zabiegi ochronne

Najlepiej zachowany fragment tego cennego siedliska przyrodniczego jest bezpieczny, ponieważ od wielu lat jest koszony przez Towarzystwo Przyjaciół Ziemi Nadgoplańskiej z Kruszewy w porozumieniu z Nadleśnictwem Miradz. Zachodni fragment wału pozostawał jednak bardzo gęsto zarośnięty krzewami, które gdyby nie wspomniane koszenie stopniowo rozprzestrzeniłyby się na cały obszar murawy. Stąd działanie leśników, którzy postanowili oczyścić go z niepożądanych krzewów.

Wycięcie zakrzaczeń i wyniesienie ich poza chronione siedlisko to dopiero początek. Aby przyczynić się do rozszerzenia kserotermicznej murawy na „oczyszczoną” powierzchnię wału, należy przypilnować i eliminować odrosła, które wiosną pojawią się na pewno. Niezbędne będzie koszenie a także potraktowanie pniaków po krzewach biologicznym preparatem do rozkładu pni. Opryski chemiczne na obszarze NATURA 2000 nie wchodzić w rachubę.

Grodzisko dla turystyki

Usunięcie krzewów na wale przyczyni się do poprawy stanu pozostałości po wczesnośredniowiecznej osadzie. Dzięki zrealizowanemu działaniu grodzisko staje się dostępne dla turystów. Warto odwiedzić to ciekawe miejsce. Jest bardzo malowniczo położone na wyniesieniu, otoczone od południa i zachodu wodami Gopła. Stanowi też atrakcyjny punkt widokowy na równinnych na ogół Kujawach. Ponadto prowadzone w latach 1997-2001 badania archeologiczne wykazały, że we wczesnym średniowieczu (od VII do poł. IX wieku) funkcjonowała tutaj otwarta osada. W drugiej

połowie IX w. wzniesiono gród obronny otoczony wałem. Funkcjonował on do połowy XI wieku. Mietlica według naukowców stanowiła prawdopodobnie centrum osadnicze plemienia Goplan. Stąd opisywane miejsce ma niebagatelne znaczenie (z powodu dużego nasycenia relikтами zabudowy i zabytkami ruchomymi) dla poznawania początków państwa polskiego.

Ochrona kłoci wiechowatej

W ramach wspomnianego programu, Nadleśnictwo Miradz realizuje także selektywne usuwanie wierzb oraz ekspansywnej trzciny, które zarastają reliktowe, chronione siedlisko torfowiska węglanowego. Torfowisko położone jest w pobliżu jeziora Gopło na półwyspie Potrzymiech na obszarze NATURA 2000, w rezerwacie przyrody i dodatkowo w Parku Krajobrazowym „Nadgoplański Park Tysiąclecia”. Zalegający pod pokładami torfu węglan wapnia stwarza dogodne warunki rozwoju dla kłoci wiechowatej, która występuje tu w kilku niewielkich płatach.

Opisane działanie jest częścią projektu „Ochrona przyrody oraz ukierunkowanie ruchu turystycznego na obszarach cennych przyrodniczo na terenie Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu”, który Nadleśnictwo Miradz realizuje jako jedno z czternastu nadleśnictw toruńskiej dyrekcji. Działanie współfinansowane jest z Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego w ramach Osi priorytetowej 4. Region przyjazny środowisku, Działania 4.5. Ochrona przyrody, Regionalny Program Operacyjny Województwa Kujawsko-Pomorskiego na lata 2014-2020. ■

ZAPROSZENIE dla rybołowa

Z inicjatywy leśników oraz Zarządu Okręgu toruńskiego Ligi Ochrony Przyrody na terenie Nadleśnictwa Osie pojawiła się platforma łęgowa dla rybołowa.

TEKST i ZDJĘCIE: Dawid Warzyński

Platforma została przymocowana na wierzchołku 150-letniej sosny, na wysokości około 25 metrów nad ziemią wraz z zarysem gniazda. Pracę tę wykonał 27 listopada 2018 roku Jakub Pruchniewicz, który zamontował dotychczas około 200 takich platform. Zarys gniazda wykonano na obręczy z giętkich gałęzi, wzmocnionej od spodu drewnianą kratownicą. Wnętrze platformy wypełniono korą sosnową oraz mchem. Reszta należy już do przyszłych gospodarzy.

Platforma łęgowa dla rybołowa na szczycie sosny, jeszcze przed wypełnieniem korą i mchem



Wybór miejsca do montażu takiej platformy nie jest przypadkowy. To tu, w naturalnym biotopie tego rzadkiego gatunku ptaka, w połowie lat dziewięćdziesiątych ubiegłego wieku z inicjatywy członków Komitetu Ochrony Orłów, pracowników Wdeckiego Parku Krajobrazowego i leśników z Osia zamontowano jedną z pierwszych w Pol-

sce sztucznych platform. Wówczas pod uwagę brano nietypową, wyróżniającą się wiekiem i wysokością sosnę górującą nad sosnową drągowiną. Dodatkową, istotną przesłanką była bliskość Jeziora Miedźno (rezerwat faunistyczny), gdzie już w roku 1912 pomorski ornitolog Leopold Dobbrick notował obecność tych ptaków. W latach 1996-97 na naszej

Ochrona BORÓW CHROBOTKOWYCH

Pracownicy Regionalnej Dyrekcji Ochrony Środowiska w Gdańsku oraz Nadleśnictwa Ryteł, w ramach wolontariatu wykonali 21 listopada 2018 roku prace polegające na uprzątnięciu i wynoszeniu gałęzi z powierzchni leśnej zajętej przez płaty boru chrobotkowego w Leśnictwie Turowiec na terenie Nadleśnictwa Ryteł.

TEKST: Adrian Talaśka / ZDJĘCIE: Piotr Chybowski



Prace przy uprzątnięciu gałęzi w borze chrobotkowym na terenie Leśnictwa Turowiec

Gałęzie będące pozostałością po drzewach powalonych przez nawałnicę z sierpnia 2017 roku, zalegały na terenie z cenną przyrodniczo biotą chronionych gatunków porostów. Pozostawienie gałęzi do naturalnego rozkładu doprowadziłoby w niedługim czasie do przekształcenia, a w konsekwencji nawet do utraty części płatów cennego siedliska, jakim jest śródlądowy bór chrobotkowy.

Porosty to organizmy wymagające światła i ubogiego podłoża, stąd

platformie gniazdowały pierwsze w Polsce rybołowy, które z takiego udogodnienia skorzystały.

Budowa sztucznych gniazd dla niektórych najrzadszych gatunków ptaków szponiastych, takich jak rybołów stanowi jedną z tanich i sprawdzonych metod pomocy zagrożonym gatunkom. Sztuczne gniazda zachęcają ptaki do osiedlania się w nowych miejscach, zwiększają szanse zakończenia lęgu sukcesem i służą ptakom jako stabilne konstrukcje przez wiele lat. W latach 1993-2004 w ramach działań Komitetu Ochrony Orłów wspieranych bardzo często przez leśników wybudowano w Polsce około 180 sztucznych platform gniazdowych, sytuując je przede wszystkim w miejscach, gdzie naturalne gniazda uległy zniszczeniu, w rewiach zajmowanych przez ptaki oraz na stanowiskach historycznych. Obecnie ponad połowa polskiej populacji rybołowa gniazduje na tego typu konstrukcjach, a my planujemy już budowę drugiej platformy, również w historycznym biotopie rybołowa – w pobliżu jeziora Radodzierz.

zalegające gałęzie nie tylko utrudniały dostęp światła, ale także w wyniku rozkładu i uwalniania do gleby składników mineralnych, stwarzałyby w niedalekiej przyszłości korzystne warunki dla rozwoju gatunków konkurencyjnych. Łącznie uprzątnięto blisko dwa hektary.

Bory chrobotkowe są siedliskami mało stabilnymi wymagającymi aktywnych działań prowadzonych w ramach ochrony czynnej. Specyficzna struktura i kombinacja występujących tam gatunków roślin i grzybów, ma podłoże antropogeniczne, związane z charakterem historycznej gospodarki rolnej i leśnej. Działania przeprowadzone w ramach akcji miały na celu naśladowanie dawnych sposobów użytkowania lasu polegających, między innymi na zubażającym siedlisko wygrabianiu ściółki. Podobne działania realizuje się np. w przywracaniu zbiorowisk świetlistej dąbrowy lub muraw kserotermicznych.

Akcja RDOŚ w Gdańsku i Nadleśnictwa Ryteł odbyła się w ramach obchodów 100-lecia odzyskania przez Polskę niepodległości, a jej uczestnicy otrzymali pamiątkowe koszulki.



Wyjątkowy LISTOPAD W RUNOWIE

Listopad 2018 roku był dla leśników Nadleśnictwa Runowo miesiącem intensywnej pracy. W dalszym ciągu, nieprzerwanie uprzątno tereny leśne zniszczone przez nawałnicę z sierpnia 2017 roku. Mimo ogromu prac jakie są wciąż do wykonania, udało nam się aktywnie uczestniczyć w życiu lokalnego społeczeństwa.

TEKST: Anna Lemańczyk / ZDJĘCIA: archiwum Nadleśnictwa Runowo

W czwartek 8 listopada 2018 roku wspólnie z mieszkańcami Więcborka i okolic świętowaliśmy Stulecie Odzyskania Niepodległości przez Polskę oraz 90-lecie utworzenia Nadleśnictwa Runowo. Z tej okazji każdy, kto pojawił się na Rynku w Więcborku przy naszym stoisku otrzymywał pamiątkowe drzewko. Akcja cieszyła się ogromnym powodzeniem, wręczyliśmy około 3 tys. sadzonek i sporo materiałów edukacyjno-promocyjnych.

W niedzielę 11 listopada, nadleśniczy Kamil Walenciuk wraz z grupą pracowników nadleśnictwa wzięli udział w głównych, uroczystych obchodach Stulecia Odzyskania Niepodległości

w Więcborku. Wspólnie z mieszkańcami uczestniczyli w przemarszu, śpiewie hymnu państwowego oraz złożyli kwiaty pod Pomnikiem Orła Białego na Placu Jana Pawła II.

Również w listopadzie nadleśnictwo odnowiło miejsce postoju pojazdów, które znajduje się tuż za Więcborkiem przy trasie numer 241 w kierunku Bydgoszczy. Odnowione zostało znajdujące się tam zadaszenie oraz ławki. Na betonowych ścianach obiektu wykonano mural w leśnym klimacie, który ożywił to miejsce. Na terenie obiektu stanęły tablice informacyjne, a wewnątrz wiaty pojawiła się pamiątkowa tablica z okazji Stulecia Odzyskania Niepodległości.



Na terenie zniszczonym przez nawałnicę sadzimy nowe pokolenie lasu



W akcji „Solidarni z klęską” na terenie Leśnictwa Drzewianowo uczestniczyło 270 osób

Solidarni z klęską

Korzystając ze sprzyjających warunków pogodowych 23 listopada 2018 roku nadleśnictwo zorganizowało akcję społecznego sadzenia lasu pod nazwą „Solidarni z klęską”. Odbyła się ona na terenie Leśnictwa Drzewianowo. Uczestniczyło w niej 270 osób, które bezinteresownie chciały nam pomóc odnowić fragment lasu zniszczonego przez nawałnicę z sierpnia 2017 roku. Skąd wzięło się tyle rąk do pracy? Byli to leśnicy z Runowa oraz z dziesięciu innych nadleśnictw Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu, przedstawiciele lokalnych władz, służby mundurowe, pracownicy Krajeńskiego Parku Krajobrazowego i wiele innych osób. Wspólnymi siłami udało się posadzić drzewka na powierzchni 3,5 hektara. Wyszczono łącznie ponad 20 tysięcy sadzonek, w tym między innymi buki, dęby, lipy i sosny, które stały się początkiem nowego pokolenia lasu. Wszystkim uczestnikom tego wydarzenia składamy serdeczne podziękowania. Specjalne podziękowania należą się Paniom z kół gospodyń wiejskich, które częstowały uczestników akcji rozgrzewającą kawą i herbatą oraz przygotowały wspaniały poczęstunek.

Zainteresowanie akcją przerosło oczekiwania co potwierdza, że dla wielu ludzi stan lasów nie jest obojętny. Lasy to przecież nasze wspólne dobro. Leśnicy dokładają wszelkich starań, aby jak najszybciej udostępnić społeczeństwu tereny leśne uszkodzone i zniszczone przez nawałnicę z 2017 roku i równocześnie, jak najszybciej przywrócić tam roślinność leśną. Wiemy, że jest jeszcze wiele osób, które chciałyby wziąć udział w społecznej akcji sadzenia lasu. Dlatego wiosną 2019 roku udostępniemy wybrane tereny pokłeskowe, tzw. powierzchnie społecznie-użyteczne, aby każdy, kto zechce się przyczynić do odnowy zniszczonych lasów, mógł tego dokonać. ■

Przystań kajakowa W KONIGORCIE

Nadleśnictwo Czersk ukończyło budowę przystani kajakowej w Konigorcie na Wielkim Kanale Brdy, zrealizowanej w ramach projektu Pomorskie Szlaki Kajakowe.

TEKST: Leszek Pultyn / ZDJĘCIE: archiwum Nadleśnictwa Czersk

inicjatorem i koordynatorem projektu jest Samorząd Województwa Pomorskiego, zaś partnerem wodzącym części projektu „Szlakiem Zbrzycy i Brdy” jest Gmina Brusy. Wartość realizowanego przez Nadleśnictwo Czersk projektu wynosi 190 tys. zł (planowane dofinansowanie 163 tys. zł).

Całkowita wartość realizowanych inwestycji w ramach Pomorskich Szlaków Kajakowych sięga 58 mln zł. Inwestycje zostaną objęte wsparciem ze środków unijnych w ramach działania „Wsparcie atrakcyjności walorów dziedzictwa przyrodniczego” Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Pomorskiego na lata 2014-2020.

Nowa przystań w Konigorcie składa się z pomostu, dwóch rzędów schodów z naturalną pochylnią do wodowania kajaków, placu manewrowego do rozładunku sprzętu, miejsca parkingowego, na którym znalazły się elementy małej architektury: dwie małe wiaty, kosze na śmieci, tablice informacyjno-promocyjne.

Spływ Wielkim Kanałem Brdy to atrakcja dla każdego. Ze względu na wysokie walory bezpieczeństwa, warto go polecić rodzinom z dziećmi i początkującym kajakarzom. Jest to spływ jednodniowy, a odległość do pokonania

wynosi 13 kilometrów. Niski poziom wody, łagodny nurt, brak naturalnych przeszkód gwarantują bezpieczeństwo dzieciom i amatorom rozpoczynającym przygodę z kajakarstwem. Choć spływ jest łatwy to zapewnia jednak wiele wrażeń. Biegnie przez ciekawe przyrodniczo tereny obszaru Natura 2000 Bory Tucholskie. Na trasie mamy duże szanse zobaczyć np. zimorodka, dzięcioła czarnego lub bielika. Możemy również obserwować szkody spowodowane przez nawałnicę z sierpnia 2017 roku i bieżący etap zagospodarowania terenów pokłeskowych.

Obok walorów przyrodniczych, godne poznania są obiekty hydrotechniczne i turystyczne. Przed rozpoczęciem spływu warto obejrzeć pochodzącą z 1848 roku zaporę wodną w Myłofie oraz największą w Polsce hodowlę pstrąga. Na mecie spływu w miejscowości Fojutowo, czekają następne atrakcje turystyczne: najdłuższy w Polsce akwedukt czyli skrzyżowanie dwóch dróg wodnych Wielkiego Kanału Brdy i Czerskiej Strugi, wieża widokowa oraz zajazd turystyczny Fojutowo, gdzie można smacznie zjeść oraz przenocować. Z niecierpliwością czekamy na wiosnę, aby w praktyce wypróbować naszą przystań. ■



Nowa przystań w Konigorcie gotowa na przyjęcie kajakarzy



Pracownicy Nadleśnictwa Dobrzejewice własnoręcznie posadzili las dla Niepodległej

Polska **LASEM STOI**

W Nadleśnictwie Dobrzejewice, setną rocznicę odzyskania niepodległości przez Polskę, uczczono wspólnym sadzeniem lasu.

TEKST I ZDJĘCIE: **Kamila Czajka**

Leśnicy z Nadleśnictwa Dobrzejewice tylko w 2018 roku posadzili grubo ponad milion nowych drzew. Można powiedzieć, że w ten sposób uczcili 100. rocznicę odzyskania przez Polskę niepodległości.

Załoga dla Niepodległej

Symboliczne wydarzenie z sadzeniem jubileuszowego lasu miało miejsce 10 listopada 2018 roku. Tego dnia, leśnicy z Dobrzejewic wzięli w dłoń swą „broń”, czyli szpadle i kostury. Pochwycili sadzonki drzew leśnych. Dęba, któ-

ry symbolizuje męstwo, długowieczność i nieprzemijającą pamięć.

Cała załoga zebrała się na powierzchni leśnej z gniazdam i przygotowanymi do obsadzenia, niedaleko siedziby nadleśnictwa, na terenie Leśnictwa Obrowo. Nadleśniczy Paweł Nas wygłosił okolicznościowe przemówienie i „zakasując” rękawy rozpoczął sadzenie w pierwszej z wyoranych redlin. - *Posadzony las będzie trwałym świadectwem, wymownym symbolem uczczenia patriotycznej rocznicy stulecia odzyskania niepodległości przez*

Polskę – mówił szef Nadleśnictwa Dobrzejewice.

Tego dnia, tak jak każdego dnia roku, leśnicy solidarnie pracowali dla dobra przyszłych pokoleń Polaków, by za kolejne 100 lat i kolejne, i kolejne... las nadal rósł tak pięknie, służył swymi dobrami naszym dzieciom, wnukom, prawnukom... Leśnicy są dumni ze swojej tożsamości, a szacunek dla Ojczyzny i polskości wyrażają na co dzień troską o las i jego przyszłość.

Najmłodszy dla Niepodległej

Inicjatywa uroczystego, patriotycznego sadzenia lasu nawiązuje do spontanicznego sadzenia „Dębów Niepodległości”, które odbywało się w latach 1918-1928. Wtedy to społeczeństwo wraz z leśnikami sadziło drzewa, głównie dęby – jako świadectwo dopiero co odzyskanej niepodległości. Stąd też dzisiaj, po stu latach, oprócz głównych obchodów, posadzono w Dobrzejewicach razem z grupą najmłodszych obywateli naszej gminy „szczególnych” 100 drzew na 100-lecie odzyskania niepodległości. W tej społecznej akcji, wzięły udział m.in. dzieci ze Szkoły Podstawowej im. Krzysztofa Kamila Baczyńskiego w Czerlikowie.

Las to nasze wspólne, narodowe dobro. A kraj budujemy naszym zaangażowaniem, codzienną pracą z pasją do przyrody, którą staramy się przekazywać także młodszemu pokoleniu. Bo nasza Polska lasem stoi... ■

Dąb Niepodległości W KORONOWIE

TEKST: **Janusz Flies** / ZDJĘCIE: archiwum Nadleśnictwa Różanna



Uczestnicy sadzenia Dębu Niepodległości w Koronowie

W Koronowie 17 października 2018 roku przedstawiciele Nadleśnictwa Różanna wraz z burmistrzem, radnymi miejskimi i grupą dzieci posadzili „Dąb Niepodległości” dla uczczenia 100-lecia odzyskania niepodległości Rzeczypospolitej Polskiej.

Dorodne drzewko pochodzi ze szkółki leśnej Nadleśnictwa Różanna. Posadzenia dokonali nadleśniczy Artur Karetko, burmistrz Koronowa Stanisław Gliszczyński oraz przewodniczący Rady Miasta Koronowa Włodzimierz Domek. Do sadzenia aktywnie włączyły się też dzieci, przytrzymując drzewo we właściwej pozycji, zasypując korzenie oraz podlewając świeżo posadzonego dęba.

Wyrażamy nadzieję, że tak dokładnie i pieczołowicie posadzony Dąb Niepodległości „przyjmie się” i będzie cieszył oczy obecnych i przyszłych pokoleń mieszkańców Koronowa, nie tylko 100, ale może nawet 1000 lat. ■



HARCERZE pomogą leśnikom

Dyrektor Bartosz Bazela (w środku) i komendant Jerzy Gębora (drugi od lewej) podpisali porozumienie o współpracy harcerzy i leśników w posadzeniu 100 ha lasu na terenie pokłeskowym

Bartosz Bazela, dyrektor Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu i Jerzy Gębora, komendant Chorągwi Kujawsko-Pomorskiej Związku Harcerstwa Polskiego podpisali 27 grudnia 2018 roku porozumienie, w którym harcerze deklarują posadzenie 100 hektarów lasów na terenie zniszczonym przez nawałnicę z sierpnia 2017 roku.

TEKST I ZDJĘCIA: Tadeusz Chrzanowski

Przypomnijmy, w nocy z 11 na 12 sierpnia 2017 roku huraganowe wiatry zniszczyły lub uszkodziły blisko 80 tys. hektarów lasów w całej Polsce, najwięcej w regionie kujawsko-pomorskim. Wydarzenie to przyjęto się nazywać „klęską stulecia”, gdyż skala zniszczeń rzeczywiście przekroczyła wszystkie znane z historii leśnictwa polskiego kataklizmy. W wyniku szczegółowej inwentaryzacji szkód, leśnicy kujawsko-pomorscy określili powierzchnię lasów zniszczonych całkowicie na blisko 18 tys. hektarów. Na koniec 2018 roku, po 16 miesiącach intensywnych prac, uprzątnięcie wiatrolomów dobiega końca i zbliża się czas wielkiej akcji odnowieniowej, która ma przywrócić las na tereny pokłeskowe.

Zainteresowanie mediów tym, co się dzieje na terenie klęskowym w lasach, po początkowym szoku, dość szybko zeszło na dalszy plan. Dominu-

je przekonanie społeczne, że leśnicy dobrze sobie radzą, a nawet, że już uporali się z usuwaniem skutków nawałnicy. Jest w tym sporo prawdy, gdyż Lasy Państwowe, jako organizacja samofinansująca się, bez oglądania się

na wsparcie z zewnątrz, np. z budżetu państwa, własnymi siłami i z własnych funduszy, ale też przy ogromnym poświęceniu pracowników nadleśnictw „klęskowych”, konsekwentnie usuwają skutki nawałnicy i już prowadzą

Porozumienie podpisano w siedzibie Regionalnej Dyrekcji LP w Toruniu



pierwsze nasadzenia nowych lasów. Mówił o tym Bartosz Bazela – dyrektor Regionalnej Dyrekcji LP w Toruniu podczas spotkania z Jerzym Gębą – komendantem Chorągwi Kujawsko-Pomorskiej ZHP, które służyło podpisaniu przygotowanego wcześniej porozumienia o udziale harcerzy w odbudowie lasów na terenie pokłeskowym.

Komendant Gęba podkreślił, że harcerze polscy sadząc symboliczne 100 hektarów lasów, pragną uczcić dwa wielkopomne wydarzenia – Stulecie Odzyskania Niepodległości przez Polskę oraz Stulecie Powstania Związku Harcerstwa Polskiego. Wartości wychowawcze, edukacyjne i patriotyczne takiego zaangażowania młodych ludzi są nie do przecenienia dla ich postawy i kształtowania poglądu na życie. Harcerstwo, skauting to nie tylko letnie wakacje w lesie czy zdobywanie kolejnych sprawności, ale – jak to bywało wielokrotnie w historii – konkretny czyn, działanie, trud i praca dla społeczeństwa i dla Polski.

Dyrektor Bartosz Bazela zwrócił uwagę, że w nowszych dziejach Polski leśnicy wielokrotnie dawali przykład wielkiego umiłowania Ojczyzny, aż po daninę życia w walce o jej niepodległość. W stuletniej historii ruchu harcerskiego w Polsce i to środowisko ma piękną kartę patriotyzmu żeby wspomnieć choćby działalność Szarych Szeregów w okresie II wojny światowej. Zatem, wspólne inicjatywy dla uczczenia Stulecia Odzyskania Niepodległości przez Polskę są bliskie i leśnikom, i harcerzom.

W podpisanym porozumieniu określono między innymi, że 20-to osobowe harcerskie „Drużyny Leśne” pod opieką swoich wychowawców i przy nadzorze merytorycznym pracowników Lasów Państwowych, będą uczestniczyć w nasadzeniach nowych lasów już od wiosny 2019 roku, do jesieni 2021. Strony porozumienia nie wykluczają, że przy sukcesie akcji sadzenia lasu, aktywność ta może „wejść w krew” jej uczestnikom i będzie kontynuowana w kolejnych latach, w różnych regionach kraju, wszędzie, gdzie co roku Lasy Państwowe sadzą ponad 500 milionów nowych drzewek w ramach standardowych odnowień powierzchni leśnych. Efekty konsekwentnej pracy leśników w okresie powojennym są widoczne dzisiaj „gołym okiem”. Lesistość Polski w 1945 roku wynosiła niespełna 21 proc., w 2019 sięga już 30 proc.; w ciągu siedemdziesięciolecia przybyło ponad dwa mln hektarów nowych lasów. ■

STYPENDIA Marszałka ROZDANE

Kujawsko-Pomorski Urząd Marszałkowski w ramach Regionalnego Programu Operacyjnego realizuje obecnie trzy programy stypendialne: „Prymus Pomorza i Kujaw” – dla uczniów uzdolnionych w zakresie przedmiotów ścisłych, „Prymus zawodu Pomorza i Kujaw” – dla uczniów szkół zawodowych oraz projekt „Humaniszczy na start” – dla uczniów o uzdolnieniach humanistycznych. Są w tym gronie uczniowie Technikum Leśnego w Tucholi.

TEKST i ZDJĘCIE: Jolanta Wencel

W ramach trzech programów stypendialnych w roku szkolnym 2018/2019 tę formę wsparcia przyznano 1864 uczniom, w kwotach od 250 zł do 500 zł na miesiąc, wypłacanych przez 10 miesięcy.

Projekt „Prymus Pomorza i Kujaw” stworzono z myślą o uczniach, którzy wyjątkowo dobrze radzą sobie w szkole w przedmiotach przyrodniczych, informatycznych, w matematyce, językach

obcych oraz przedsiębiorczości i są finalistami lub laureatami konkursów lub olimpiad przedmiotowych.

W gronie 998 stypendystów, uczniów z najstarszych klas szkół podstawowych, liceów, techników, zasadniczych szkół zawodowych i szkół branżowych z województwa kujawsko-pomorskiego, znalazło się troje uczniów Technikum Leśnego w Tucholi: Mateusz Muzolf, Alicja Wawrzak i Alicja Biłoszewska. Na

KONKURS LEŚNY w Moskwie

XV Międzynarodowy Młodzieżowy Konkurs Leśny zorganizowany przez Ministerstwo Zasobów Naturalnych i Środowiska Federacji Rosyjskiej odbył się w Moskwie dniach 17 – 21 września 2018 roku. Wzięło w nim udział 33 przedstawicieli z 16 państw, z czterech kontynentów.

TEKST i ZDJĘCIE: Jolanta Wencel

W moskiewskim konkursie Polskę reprezentowali studenci z Wydziałów Leśnych SGGW w Warszawie i UP w Poznaniu (po jednej osobie) oraz dwoje uczniów Technikum Leśnego w Tucholi: Alicja Biłoszewska i Mateusz Muzolf.

Praca konkursowa przygotowana przez naszych uczniów w formie 20-stronnicowego opracowania oraz prezentacji multimedialnej, przetłumaczonych na język angielski, dotyczyła projektu ekosystemowego zagospodarowania fragmentu powierzchni pokłesce huraganu z 2017 roku na terenie Nadleśnictwa Woźniewa.

Przesłuchania uczestników trwały dwa dni. Przed komisją konkursową Alicja i Mateusz musieli przedstawić pracę w czasie 10 min (prezentacja) oraz odpowiedzieć na pytania zadane przez członków międzynarodowego jury. Obowiązywały języki: angielski lub rosyjski. Po ogłoszeniu wyników okazało się, że wszystkie miejsca na podium zajęli studenci za prace typowo badawcze, w tym drugie miejsce ex aequo z Rosjaninem zajęła Polka – studentka z SGGW za badania nad przesuwaniami się granicy naturalnego występowania buka.

Na ostatni dzień pobytu w stolicy Rosji złożyły się: uroczyste zakończenie



Alicja Wawrzak (z prawej) i Mateusz Muzolf prezentują certyfikaty przyznane przez Marszałka Województwa

ników oraz 150 szkół branżowych – odpowiedników dawniejszych szkół zawodowych) z naszego województwa. Z Technikum w Tucholi stypendiami z tego projektu wyróżnionych zostało sześć uczniów: Alicja Biłoszewska, Monika Dorawa, Zuzanna Grabowska, Adrianna Jankierska, Mateusz Muzolf i Alicja Wawrzak. Wsparcie finansowe ma pomóc w kształceniu potrzebnych na rynku pracy specjalistów różnych branż. Uzyskane środki młodzież może wykorzystać m.in. na przygotowanie do konkursów i olimpiad, udział w dodatkowych zajęciach, zakup komputerów, oprogramowania, pomocy dydaktycznych, książek, opłacenie zakwaterowania i żywienia w miejscu nauki oraz dojazdów do szkoły.

Pisząc o sukcesach uczniów Technikum Leśnego w Tucholi na arenach poza szkolnych kierujemy się w równej mierze chęcią pochwalenia się, jak i wielką dumą z dotychczasowych dokonań. Niemniej ważnym celem jest prezentowanie nietuzinkowych, pełnych energii, kreatywności oraz samodyscypliny młodych ludzi, których uważamy za godnych polecenia przyszłemu pracodawcom. ■

uroczystą galę wręczenia stypendiów, która odbyła się 18 grudnia 2018 roku w Centrum Spotkań Młodzieży w Toruniu zaproszonych zostało pierwszych dwoje z wymienionych. To do nich, jako reprezentantów grona stypendystów, przewodniczący Sejmiku Województwa Kujawsko-Pomorskiego powiedział, że cechami wyróżniającymi prymusów są: pasja, wytrwałość i konsekwencja, które z całą pewnością rozwijać się będą

w dorosłym, zawodowym życiu i które na każdym etapie życia należy wspierać i doceniać. Temu właśnie służy program stypendialny. W zastępstwie Piotra Marciniaka, dyrektora Technikum Leśnego w Tucholi, miałam przyjemność towarzyszyć wyróżnionym uczniom podczas uroczystości w Toruniu.

Do projektu „Prymus zawodu Pomorza i Kujaw” zakwalifikowano 500 uczniów z 82 szkół (350 uczniów tech-

konkursu, uhonorowanie uczestników nagrodami oraz pamiątkami, koncert Kozaków (Wolni Ludzie) oraz krótka wycieczka po Moskwie. Wcześniej, każdego wieczoru odbywała się międzynarodowa integracja – konkursy, zabawy i tańce. Alicja i Mateusz zaprezentowali się w strojach borowiackich, specjalnie w tym celu wypożyczonych z Muzeum

Borów Tucholskich, wzbudzając wśród uczestników i jury duże uznanie i zainteresowanie.

Udział w konkursie leśnym na terenie Rosji był zwieńczeniem naszej ciężkiej pracy, w tym nauczycieli języka angielskiego, Błażeja Wilkowskiego i Weroniki Nitka, którzy w pocie czoła, kosztem wakacyjnego wypoczynku, po-

możli w tłumaczeniu pracy i przygotowaniu do prezentacji. Udział w tym prestiżowym wydarzeniu był też efektem ogromnej determinacji w działaniach dyrektora Piotra Marciniaka. Gwoli ścisłości należy dodać, że to już drugi nasz udział w takim konkursie, pierwszy miał miejsce w 2014 roku. ■



Grupa uczestników konkursu leśnego w Moskwie. Alicja i Mateusz w strojach borowiackich



SELFIE musi być!

TEKST: Alicja Sabiniarz / ZDJĘCIA: Pixabay

Miejsce: gdzieś w lesie, niezbyt głęboko, przy głównej trasie X-Y.
Czas: kilka godzin majowej soboty.
Bohaterzy: Ona i On, realizujący zalecenia przekazywane w telewizji śniadaniowej, strażnicy leśni.
Cel: pokłuć w oczy sąsiadów i znajomych (na facebooku) swoją proekologiczną postawą i zdrowym trybem życia.

Ona: Jest! Długo wyczekiwany! Weekend! Jedziemy do lasu!!! Zaraz... Nie mam co na siebie włożyć! A nie wiadomo, kogo na tych leśnych ścieżkach spotkamy. Może Basię i Krzysia spod siódemki?. Hmm... Szpilki? Bingo! Odpowiedni kolor – oczywiście, zielony, jak dobrze, że fluorescencyjne kolory są teraz na topie. No i makijaż, jako że w lesie trzeba się kamuflować, zastosowane zostaną brązy jako barwy ochronne. Jeszcze tylko perfumy... wzbogacę leśne aromaty – mam uczulenie na zapach żywicy, ale pst! – o powiew luksusu.

On: No, wreszcie w jakieś porządne miejsce, niewyczerpane źródło drzew, które można „oznaczyć” jako swoje. No, co się gapisz? Przecież nie będę wchodzić w głąb w poszukiwaniu ustronnego miejsca, nie musisz patrzeć. Zresztą... podziwiał! A co! Bać się nie mam czego, dziki wybite...

Oni: Wreszcie... Jesteśmy na miejscu. Piknik. Wyjmujemy z przepastnego bagażnika wszystko to, co potrzeba – wyjściową zastawę, srebra po prababci, biały obrus, francuskie bagietki, wykwintną pastę z moczonych w koniaku drobiowych

Nigdy więcej! Ale... kochanie, uśmiech! Selfie na facebooka musi być!

wątróbkę, zupę-krem ze szparagów... No, jak to nie ma gdzie podłączyć ekspresu do kawy? Masakra, pijemy i jemy zimne...

Ona: Mimo wszystko jest cudownie. Ptaki śpiewają, mój Dior się sprawdził, nie czuję tych dziwnych leśnych zapachów... Ale, ale... Coś mnie ugryzło. Ojjoj... No nie! On rozłożył nasz piękny koc z owczej wełny na skraju mrowiska!

On: A ta co się tak drze? Mrówek nie widziała? Żeby chociaż Telimenę przypominała...

Oni: Kryzys zażegnany, śmieci zagrzebane pod mchem, idziemy na spacer. Jaki ładny jelonek! A jakie ma ROGI!

Ona: Misiu, słyszysz? Jakaś gałązka trzasnęła. Ktoś tam jest! Boję się...

On: Nie panikuj, kobieto! Ze mną nic ci nie grozi. (Kurde, a co jeśli to wilki? Co robić?). Jesteś zmęczona, wracajmy...

W samochodzie:

Ona: Mój bohater...

On: Ufff...

Nagle słyszysz sygnał ostrzegawczy, pędzi za nimi zielona terenówka, wyraźnie próbując nakłonić do zatrzymania się.

On: Co, do licha? Czego chcecie?

Strażnik X: Oj, chyba pierwszy raz w lesie. Wjazd w drogę nieudostępnioną, postój w niedozwolonym miejscu, a co najgorsze – śmieci... no cóż, spod mchu wystawał paperek, okazał się czubkiem góry lodowej... Będzie mandacik.

Ona: Ale jak to? Tak od razu mandat?

Strażnik Z: W zasadzie... gdyby posprząтали państwo drogę na odcinku kilometra?

Po 3 godzinach...

Strażnik X do strażnika Z: Zobacz, obcas złamała, tapeta spływa, włos rozwiany, obłąd w oczach! Miastowym zachciało się wypoczynku na łonie natury.

Strażnik Z: Jest jeden plus. Wilków tu już nie musimy się obawiać. Czuleś tę „oszałamiającą” woń, którą roztaczała wokół siebie nasza turystka? Chyba wylała na siebie z pół butelki perfum.

Ona: Nigdy więcej! Ale... kochanie, uśmiech! Selfie na facebooka musi być! ■



Jesienne sadzenie lasu z wykorzystaniem sadzonek z zakrytym systemem korzeniowym pochodzących ze szkółki leśnej Bielawy

SADZONE JESIENIĄ CIESZĄ WIOSNĄ

TEKST I ZDJĘCIA: Kamila Czajka

Sadzenie nowego lasu w okresie jesiennym może przekładać się na lepsze przyjęcie sadzonek i późniejszy szybszy wzrost roślin.

Dlaczego sadzimy drzewa jesienią? Jesienią notuje się zazwyczaj więcej opadów. Świeżo posadzone rośliny trafiają na lepsze, bardziej stabilne warunki wilgotnościowe podłoża. Ma to kolosalny wpływ na przyjmowanie się roślin. Ponieważ dzień jest coraz krótszy, to nawet w słoneczne dni rośliny są mniej narażone na wysychanie.

Jesienią pojawiające się liczne mgły, które również korzystnie wpływają na ograniczanie transpiracji roślin. Temperatura gleby sprzyja rozwojowi systemu korzeniowego, co ma korzystne znaczenie dla zimowania roślin i ich wzrostu w roku następnym. Takie rośliny będą wykazywały większą odporność na czynniki chorobotwórcze.

Jesienne terminy sadzenia są szczególnie polecane w przypadku sadzenia gatunków zimozielonych z bryłą korzeniową, np. sosny kontenerowej ze Szkółki Leśnej Bielawy w Nadleśnictwie Dobrzejewice. W tym przypadku sadzenie warto zacząć już w końcu sierpnia i kontynuować do października. No chyba, że tak jak w minionym 2018 roku sucha jesień i ciepłe dni przesunęły ten termin nawet na listopad. Jesienią warto jest także posadzić gatunki, które wiosną bardzo wcześniej rozpoczynają wzrost, np. brzozy i modrzewie.

Należy ponadto zwrócić uwagę, że od pewnego czasu wiosny w naszym klimacie bywają coraz krótsze i coraz częściej bezdeszczowe. Młode drzewka pozbawione stałego nawadniania, łatwiej usychają. Sadzone jesienią rośliny omijają okres letnich upałów, które czasami pojawiają się

już w końcu maja i mają silny negatywny wpływ na wzrost roślin posadzonych wiosną.

Jeśli jesień jest krótka i sucha, gleba nasycy się wilgocią w trakcie śnieżnych zim. Po wiosennych roztopach, sadzonka zaraz po rozpoczęciu wegetacji ma zapewnioną wilgoć z podłoża. Wszystko po to, by zminimalizować swego rodzaju stres drzewek związany z nowymi warunkami życia. Na wiosnę kolejnego roku sadzonki są w ten sposób już zaaklimatyzowane i gotowe do rozpoczęcia intensywnego wzrostu. Warto wykorzystać i tę porę roku, by las odnawiać. Na stronie internetowej www.dobrzejewice.torun.lasy.gov.pl można zobaczyć, jak robią to leśnicy w Nadleśnictwie Dobrzejewice.



Część sosnowych sadzonek z jesiennego sadzenia wygląda na... oszronioną. Ale to nie przymrozek! Sadzonka zabezpieczona jest w ten sposób przed zgryzaniem przez jeleniowate: sarny, jelenie, daniele, łosie. Już w szkółce leśnej wierzchołkową część sadzonki smaruje się tzw. repelentami, które mają odstraszający dla zwierzyny smak i zapach. A potem młode drzewka dzięki temu są bezpieczne. I wyglądają jak malowane!!!



LEŚNIK w pracy

Organizowany przez Nadleśnictwo Wozivoda konkurs pt. „Leśnik w pracy. Leśnictwo a zrównoważony rozwój” zakończył się 7 grudnia 2018 roku. Podsumowanie odbyło się Zielonej Szkole w Wozivodzie. Na spotkanie przybyli laureaci konkursu oraz osoby wyróżnione wraz z opiekunami.

TEKST: Dorota Rząska-Lis / ZDJĘCIA: Hubert Piastucki

Zebrani goście po powitaniu przez nadleśniczego wysłuchali komentarza i wniosków, którymi podzielił się przedstawiciel komisji konkursowej. Później nastąpiła najbardziej oczekiwana przez uczestników chwila uroczyste wręczenie nagród. Zwycięzcy konkursu mogli we własnym gronie, w radosnej atmosferze podziwiać nagrodzone prace, dzielić się i opiniami oraz wykonać pamiątkowe fotografie.

Przygotowania

W ramach przygotowań do konkursu, przez prawie półtora miesiąca uczniowie okolicznych szkół mogli brać udział w zajęciach proponowanych przez Nadleśnictwo Wozivoda, z czego chętnie korzystały przede wszystkim szkoły z terenu gminy Tuchola. Edukując dzieci i mło-

Na zdjęciach u góry: laureaci konkursu z opiekunami i gospodarzami miejsca przed Zieloną Szkołą i w sali edukacyjnej Nadleśnictwa Wozivoda

dzień zdradzaliśmy tajniki leśnej profesji mówiąc o pracy w lesie, jak również o drodze, którą musi przebyć młody człowiek, aby – już jako dorosły – zostać leśnikiem. Prowadząc zajęcia z młodzieżą większy nacisk kładliśmy na kwestie realizacji przez leśnictwo założeń zrównoważonego rozwoju, przybliżając m.in. zasady gospodarki leśnej, czy warunki uzyskiwania przez właścicieli i zarządców lasów międzynarodowych certyfikatów „dobrej, odpowiedzialnej gospodarki leśnej”. W rezultacie, zgodnie z regulaminowymi wytycznymi, otrzymywaliśmy prace plastyczne i portfolio w interesujących, różnorodnych formach.

Piąta edycja konkursu

Po raz pierwszy konkurs pod hasłem „Leśnik w pracy” organizowaliśmy w 2014 roku. Kolejne edycje dotyczyły relacji las-środowisko-człowiek, roli drewna jako surowca ekologicznego, wpływu lasu na kształtowanie klimatu lokalnego i globalnego, w tym roli jaką odgrywa drewno i las w wychwytywaniu i magazynowaniu (biosekwestracji) dwutlenku węgla. I ponownie w 2018 roku powróciliśmy tematycznie do „pracy leśnika”.

W pierwszej edycji konkursu do oceny dostarczono niespełna sto prac, obecnie otrzymaliśmy ich prawie trzysta (!). Zostały nadesłane przez 15 szkół i przedszkoli, głównie z terenu gmin Tuchola i Czersk, ale też z kilku innych. Wspominając ten fakt nasuwa się optymistyczna refleksja. Inicjatywa się rozwija pomimo, że warunki uczestnictwa nie należą do łatwych.

Konkurs od początku przyjął formułę: pracy plastycznej i konkursu wiedzy (teczka/portfolio). Młodsze dzieci miały za zadanie wykonanie pracy plastycznej w dowolnej technice, starsi uczestnicy (od VI klasy szkoły podstawowej i szkół ponadpodstawowych) musieli wykazać się wiedzą. Wykonanie teczki zawierającej przekaz zgodny z tematem wymagało dużego wkładu pracy oraz dobrej znajomości leśnych treści. Komisja dokonująca oceny prac brała pod uwagę, oprócz aspektu wiedzy, ich oryginalność i walory plastyczne.

Silna konkurencja

Z roku na rok, rośnie popularność i frekwencja w naszym konkursie. Zdarzało się, że w ramach jednej kategorii konkurowało ze sobą już nawet 70 osób. Ze względu na duże zainteresowanie i coraz wyższy poziom, jury zdecydowało się na przyznanie aż 52 nagród – 32 lokat i dodatkowo 20 wyróżnień, w sześciu kategoriach wiekowych. W ocenie prac brali udział pracownicy nadleśnictwa: Arkadiusz Podlaszewski, Witold Nyske i Dorota Rząska-Lis oraz współpracujący regularnie z nadleśnictwem nauczyciele: Mariola Wenda z Technikum Leśnego w Tucholi i Anna Narloch ze Szkoły Podstawowej w Stobnie. Dzięki dofinansowaniu uzyskanemu ze środków Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Toruniu laureaci otrzymali atrakcyjne nagrody rzeczowe. ■

.....
Na poziomie relacji człowiek – społeczeństwo wypalenie jest efektem braku dopasowania jednostki do oczekiwań społecznych



WYPALENIE zawodowe I PRACOHOLIZM

Wypalenie zawodowe i pracoholizm to dwa najczęściej doświadczane problemy w pracy. Dotyka ludzi zdrowych, aktywnych zawodowo, nazywane są chorobami cywilizacyjnymi XXI wieku.

TEKST: Aleksandra Myszką – psychoterapeutka, pedagog
ZDJĘCIA: Pixabay

O becne czasy można nazwać „dobą hedonizmu i osiągnięć” - praca i wynikające z niej korzyści często stają się wartością samą w sobie. Społeczna aproba pracy, ciche przyzwolenie na spędzanie w niej długich godzin prowadzą do poważnych szkód zdrowotnych.

WYPALENIE ZAWODOWE

O wypaleniu zawodowym można mówić w wielu kontekstach. W makroskali jest to efekt stresu, który pracownik odczuwa w pracy i z którym nie potrafi sobie poradzić. Po jakimś czasie stres jest już tak duży, że pracownik nie ma siły na dalszą walkę i poddaje się, czyli wypala. Na poziomie relacji człowiek – społeczeństwo wypalenie jest efektem braku dopasowania jednostki do oczekiwań społecznych. Zaczyna się wtedy, kiedy patrząc na innych dochodzimy do wniosku, że powinno nas być stać na więcej, a tkwimy w sytuacji, która nam nie pasuje. Ostatni poziom to skala mikro, czyli różnica między własnymi oczekiwaniami wobec życia i kariery zawodowej a aktualną sytuacją; jeśli rozbieżność jest zbyt duża, zaczyna pojawiać się apatia, zniechęcenie, złość i inne symptomy wypalenia.

Wypalenie zawodowe sprawia, że praca zaczyna coraz bardziej męczyć, odczuwamy wyczerpanie i zniechęcenie, które nie ustępują po dniach wolnych lub dłuższym urlopie. Najbardziej dotkliwie odczuwane jest wypalenie, przeżywane jednostkowo, jako stan psychofizycznego wyczerpania organizmu, spowodowany walką z długotrwałym stresem. Ważne jest, by podkreślić te dwa słowa: długotrwały stres – tłumaczy Katarzyna Skoczek, prezes Slowlajf, Fundacji Przeciw Wypaleniu Zawodowemu. To on jest warunkiem niezbędnym do wystąpienia wypalenia. Stres ten pochodzi z niedopasowania do sytuacji, co często bywa nieuświadomione. Niedopasowanie zatem, wynikające z konfliktu wartości, nadmiaru zadań, złych relacji międzyludzkich, braku poczucia sprawiedliwości czy oczekiwanej nagrody, wywołuje stres, z którym się zmagamy.

Z powodu stresu zapominamy dbać o siebie i swoje zasoby. Za krótko śpimy, pośpiesznie i niezdrowo jemy, brakuje nam czasu na budowanie relacji z bliskimi czy na spokojny spacer.

TRZY FAZY WYPALENIA ZAWODOWEGO

Christina Maslach, wieloletni badacz problematyki wypalenia zawodowego, wskazuje na trzy fazy wypalenia zawodowego:

1. Stadium wyczerpania emocjonalnego. Subiektywne poczucie nadmiernego zmęczenia i wyczerpania zasobów, poczucie wyeksploatowania zawodowego i braku możliwości regeneracji sił.
2. Stadium depersonalizacji i cynizmu. Dystansowanie się w stosunku do współpracowników, klientów, rozluźnienie więzi emocjonalnej ze współpracownikami.

3. Stadium braku poczucia osobistych osiągnięć i kompetencji w związku z wykonywaniem pracy. Negatywna ocena kompetencji zawodowych, obniżone poczucie dokonań osobistych, negatywne ocenianie własnej pracy, brak kontroli nad sprawami zawodowymi.

OBJAWY WYPALENIA ZAWODOWEGO

Jeśli nie regenerujemy swoich zasobów intelektualnych, emocjonalnych, fizycznych, dochodzi do stanu wypalenia. Dlatego powinniśmy umieć rozpoznać sygnały, które wysyła nasz organizm. A objawów wypalenia jest wiele i u każdego trochę inaczej to przebiega.

Obserwujemy zatem, czy mamy problemy ze snem, z podwyższonym ciśnieniem, problemy związane z przewodem pokarmowym, czy dręczą nas bóle głowy, doskwiera nam spadek odporności i chroniczne zmęczenie, które nie mija po dobrze przespanej nocy czy tygodniowym urlopie. Przyjrzyjmy się sobie, czy czujemy irytację, przygnębienie, bezsilność, osamotnienie, czy trudno nam się skoncentrować, czy czujemy niechęć do pracy.

Warto też być uważnym na osoby z otoczenia. Jeśli zaobserwujemy, że ktoś nie realizuje zadań, które do niedawna nie sprawiały mu kłopotu, zaburzone są jego relacje ze współpracownikami, przyjmuje postawę cyniczną, pogardliwą lub obojętną – zainteresujmy się tą osobą, porozmawiajmy z nią.

WYPALENIE ZAWODOWE. KTO JEST NAJBARDZIEJ ZAGROŻONY?

Wypalenie zawodowe, w opinii Katarzyny Skoczek, dotyczy ludzi bez względu na wiek. Zatrważającą jest obserwacja, że dotyczy coraz młodszych. Obecnie spotykamy już wypalonych 30-latków. Bardziej podatne na wypalenie są osoby nadwrażliwe, o niskim poczuciu własnej wartości, biernie, zależne, postrzegające różne sytuacje bardziej w kategoriach zagrożenia niż wyzwania.

JAK SOBIE PORADZIĆ Z WYPALENIEM ZAWODOWYM?

Pamiętajmy, że skoro jesteśmy wypaleni, to znaczy, że najpierw ten ogień w nas musiał kiedyś płonąć, być może nasze życie, czas i różne doświadczenia, z którymi przyszło nam się mierzyć, spowodowały, że teraz nadeszła chwila by poświęcić sobie trochę uważności, refleksji, zatroszczyć się o sfery, które domagają się naszej uwagi.

Nasze społeczeństwo jest wymagające i nie bardzo pozwala na słabość. Często można usłyszeć „zaciśnij zęby, masz świetną pracę, nie narzekaj”. Wtedy trzeba szukać innej osoby, która zrozumie nasz stan. Niejednokrotnie niezbędne okazują się rozmowy indywidualne z psychoterapeutą czy psychoterapia grupowa, które pomogą nam się odnaleźć.

CO WARTO ROBIĆ GDY JUŻ WIEMY ŻE JESTEŚMY WYPALENI?

Starajmy się integrować pracę z życiem osobistym. Oba wymiary powinny się uzupełniać i wspó-

*Pamiętajmy,
że skoro
jesteśmy wy-
paleni,
to znaczy,
że najpierw
ten ogień
w nas mu-
siał kiedyś
płonąć*



grać w samorealizacji. Praca zawodowa może być i często jest źródłem dobrej energii. Starajmy się kierować naszą uwagę na te elementy, które zawsze lubiliśmy w naszej pracy, np. kontakty z ludźmi, na których można polegać, rozwijanie wiedzy merytorycznej, zaangażowanie się w społeczną aktywność, np. wspólne zajęcia sportowe, organizacja wyjazdu, imprezy zakładowej. Konieczna jest przy tym jednak nasza refleksja nad tym, co nam dodaje siły, a co nam ich ujmuje: gdzie tracimy siły, a gdzie je odzyskujemy. Ideałem jest stan, w którym wszystkie działania są zgodne z naszymi podstawowymi wartościami i służą naszej wizji i celom.

CZYM JEST PRACOHOLIZM?

Wiele osób nadmiernie zaangażowanych w pracę nie uznaje, że pracoholizm to coś negatywnego, często traktując go wręcz jako powód do dumy. W rzeczywistości to poważne zagrożenie, uwzględniono je w Międzynarodowej Klasyfikacji Chorób ICD-10, wymieniając następujące kryteria:

- 1) wzrost zaangażowania w pracę - zarówno pod względem ilości czasu, jak i siły,
- 2) skoncentrowanie na pracy - myśli, celów i wyobraźni,
- 3) utrata kontroli nad swoim zachowaniem - brak obiektywnej oceny na temat tego, ile czasu rzeczywiście jest poświęcane obowiązkom zawodowym,
- 4) niezdolność do zaprzestania pracy, w przypadku prób - pojawiający się lęk i napięcie,
- 5) zmniejszenie satysfakcji z pracy,
- 6) nawroty zaburzenia, problemy zdrowotne i kłopoty w funkcjonowaniu społecznym.

Aby zdiagnozować pracoholizm, lekarz powinien stwierdzić występowanie, co najmniej trzech kryteriów z powyższej listy. Istota tego nałogu jest podobna do uzależnień od substancji psychoaktywnych (alkohol, narkotyki, leki, nikotyna), z tą jednak różnicą, że rozwija się on na poziomie psychicznym, a nie fizjologicznym.

JAKIE ZACHOWANIA POWINNY WZBUDZIĆ NASZĄ CZUJNOŚĆ?

Oto niektóre, możliwe symptomy pracoholizmu:

- 1) częste, nawracające myśli o pracy w wolnym czasie, np. w niedzielę,
- 2) częsta kontrola telefonu komórkowego, w oczekiwaniu na telefon z pracy,
- 3) trudności ze snem,
- 4) pogarszanie się podczas weekendów samopoczucia fizycznego i psychicznego, a poprawa w poniedziałek,
- 5) trudności w delegowaniu spraw na innych, brak zaufania,
- 6) znudzenie tematami innymi niż praca,
- 7) praca ponad siły, mimo świadomości, jakie to może mieć konsekwencje dla zdrowia,
- 8) brak czasu dla bliskich oraz na realizowanie swoich pasji,
- 9) mimo spędzania wielu godzin w pracy, odczuwanie niezadowolenia,
- 10) świadoma rezygnacja z urlopu,
- 11) przejmowanie się każdym poświadczonym błędem.

Pracoholik odczuwa silną potrzebę pracowania, nie potrafi kontrolować ilości poświęcania czasu na nią. Po osiągnięciu kolejnych sukcesów, wyznacza sobie coraz to trudniejsze cele. Bardzo często pojawia się też zaniedbywanie wszystkich innych sfer życia oraz – co najważniejsze – niemożność oderwania się od wykonywania obowiązków, pomimo posiadania świadomości wszelkich wynikających z niej szkód. Dla takich ludzi czas wolny staje się udręką, bowiem jest bezproduktywny i oddala od tego, co dla pracoholika jest najważniejsze: pracy i osiągnięcia wyznaczonych sobie celów.

Praca ma za zadanie przynieść uzależnionemu pewne korzyści emocjonalne, mianowicie: podnieść nastrój i rozładować napięcie czy stres. Praca jest

więc regulatorem emocji dla osoby uzależnionej lub osoby przejawiającej tendencję do uzależnień. U zdrowego człowieka jest zazwyczaj źródłem zadowolenia i satysfakcji, a nie regulatorem napięcia i obniżonego poczucia własnej wartości.

KOMU ZAGRAŻA UZALEŻNIENIE OD PRACY?

Wszegobecny kult młodości, nadzwyczajnych zdolności i osiągnięć, powodują, że część młodych ludzi wpada w pułapkę pracoholizmu, ponieważ chcą, bardziej lub mniej świadomie, spełnić narzucone im przez media wartości.

Należy jednak pamiętać, że pomimo presji oraz wymogów danych zawodów i kultury, podatność na pracoholizm jest związana z cechami jednostkowymi. Istotne jest, w jaki sposób radzimy sobie ze stresem. Ogromna część pracoholików to osoby, które topią swoje smutki i problemy życia osobistego właśnie w nadmiernej pracy, unikając w ten sposób zmierzenia się z trudnościami w innych sferach życia.

Kolejną grupą osób narażonych na przepracowywanie się, to ci, którzy mieli podobne wzorce w swoich rodzinach. W takich rodzinach dzieci uczą się, by nie okazywać swoich uczuć, a tym samym, nie rozmawiać o swoich problemach i troskach. Potencjalny pracoholik nie otrzymywał od rodziców bezwarunkowej miłości – był nagradzany i surowo karany za aktywności, które były

mniej lub bardziej zgodne z wyobrażeniami rodziców na temat „odpowiednich” zachowań. Najczęściej takie dziecko dostawało przekaz, że musi być silne i doskonałe, a jeśli nie podporządkuje się tym warunkom, zostanie odrzucone. W ten sposób od najmłodszych lat ciężko i nieustannie pracowało na miłość rodziców lub chociaż ich poklask.

W następstwie osoby pracujące nadmiarnie często charakteryzuje perfekcjonizm, który

Praca jest regulatorem emocji dla osoby uzależnionej lub osoby przejawiającej tendencję do uzależnień. U zdrowego człowieka jest źródłem zadowolenia i satysfakcji



Zaczyna się niewinnie. Osoba pracuje bardzo dużo, bierze dodatkowe godziny. Stopniowo żyje w coraz większym pośpiechu, zaniedbując bliskich i dotychczasowe pasje

niejednokrotnie prowadzi do porażek. Albowiem wymogi, które sobie nakładają są tak wygórowane, że mało kto byłby w stanie im sprostać. Z kolei taki bieg wydarzeń powoduje jeszcze większe poświęcanie ilości czasu na pracę. W ten sposób błędne koło się zamyka...

JAK ROZWIJA SIĘ UZALEŻNIENIE OD PRACY?

Zwykle zaczyna się niewinnie. Osoba pracuje bardzo dużo, bierze dodatkowe godziny. Stopniowo jednak żyje w coraz większym pośpiechu, jak gdyby goniła gdzieś za czymś, zaniedbując tym samym swoich bliskich, znajomych i dotychczasowe pasje. Pojawiają się także pierwsze skutki somatyczne i psychiczne – stany lękowe, depresyjne, problemy z koncentracją uwagi, ciągłe uczucie zmęczenia, problemy z żołądkiem lub układem krążenia.

W kolejnej fazie, pracoholik choć dostrzega pewne skutki nadmiernej pracy, nie zmniejsza jej, ale wręcz zwiększa. Tylko taka forma spędzania czasu i realizowania siebie przynosi mu satysfakcję. Następują negatywne zmiany w zachowaniu: drażliwość i niecierpliwość w stosunku do innych. Dolegliwości somatyczne przybierają na sile, dają przykre objawy, wymagające interwencji medycznych.

Ostatnia faza, świadcząca o głębokim uzależnieniu, przejawia się wzrostem aroganckiej postawy wobec innych pracowników – ceni innych za pracę ponad siły, wyraża pogardę dla osób, dla których priorytetem jest rodzina, życie prywatne. Uzależniony, oprócz czasu wolnego także i sen zaczyna traktować jak wroga, przez co sypia jedynie 3-5 godzin na dobę, resztę przeznaczając na sprawy związane ze swoim zawodem. Paradoksalnie, przez to staje się mniej efektywny, wolniejszy i mniej twórczy. Często też zaczyna sięgać po substancje psychoaktywne, które mają pobudzić, bądź uśmierzyć wstyd związany z popełnionymi pomyłkami.

Warunki powrotu do zdrowia:

- 1) uświadomienie sobie wewnętrznego rozdarcia,
- 2) odbudowanie pozytywnych relacji, opartych na miłości, przyjaźni,
- 3) zyskanie kontroli nad złym nastrojem,
- 4) dokonanie zmian w stylu życia,
- 5) zmiana pracy lub praca w niepełnym wymiarze czasu, zmiana stanowiska na mniej angażujące i stresujące,
- 6) wsparcie rodziny, przyjaciół współpracowników,
- 7) podjęcie psychoterapii.

Artykuł przygotowano na podstawie publikacji:

Golińska L., Pracoholizm – uzależnienie czy pasja, Warszawa, 2008.

Killinger B., Pracoholizm – szkoła przetrwania. Poznań, 2007.

Pużyński, S., Wciórka., Klasyfikacja zaburzeń psychicznych i zaburzeń zachowania w ICD-10. Badawcze kryteria diagnostyczne, Kraków, 2000.

Poradnik Zdrowie. Artykuł: Wypalenie zawodowe: przyczyny i objawy. Sposoby na wypalenie zawodowe. Olimpia Wolf, Konsultacja: Katarzyna Skoczek, doradca biznesowy, prezes Słowajf – Fundacji Przeciw Wypaleniu Zawodowemu.

Nazwa Galapagos pochodzi od hiszpańskiego słowa *galápagos* oznaczającego żółwia. Archipelag powstał na skutek działalności wulkanicznej, a w wyniku ruchów tektonicznych wyspy wciąż wędrują na południowy wschód w tempie siedmiu centymetrów rocznie. Każdą z większych wysp tworzy jeden wulkan tarczowy, poza Isabelą, na której znajduje się aż sześć wulkanów. Archipelag jest jednym z najbardziej aktywnych obszarów wulkanicznych na świecie. Najstarsze wyspy utworzyły się tu kilka, a nawet kilkanaście milionów lat temu, najmłodsze są jeszcze w procesie tworzenia.

Pierwszą informację o Galapagos przekazał Tomás de Berlanga, hiszpański dominikanin, biskup Panamy, który podczas podróży do Peru, przypadkowo 10 marca 1535 roku, znalazł się na wyspach. W swojej relacji dla króla Karola V opisał archipelag oraz obserwowane tam zwierzęta: foki, wielkie żółwie i legwany, informując też, że ptaki nie czują lęku przed człowiekiem. Raport biskupa opisującego żółwie *galápagos* posłużył jako źródło informacji dla kartografa Abrahama Orteliusa, który jako pierwszy nazwał wyspy *Insulae de los Galápagos* i umieścił je na mapie *Orbisterrarum* opublikowanej w 1574 roku.

DARWIN NA GALAPAGOS

Prawdziwy rozgłos wyspom Galapagos nadała wyprawa statku *HMS Beagle* z 26-letnim wówczas Karolem Darwinem, który jako przyrodnik przybył tam 15 września 1835 roku. Wówczas zbadano cztery wyspy: San Cristóbal, Floreanę, Isabelę oraz Santiago. Podczas 22-dniowego pobytu na wyspach, Darwin zebrał okazy 186 gatunków, z czego 97 dotąd nieznanych oraz sporządził szczegółowe opisy geologiczne wysp. W swoich badaniach koncentrował się bardziej na geologii niż na biologii wysp. Dopiero po jakimś czasie zdał sobie sprawę z doniosłości swojej kolekcji ornitologicznej w kontekście ewolucji, wnioskując, że ptaki te miały wspólnego przodka, ale żyjąc na różnych wyspach rozwinęły się w osobne gatunki.

Sjesta kotików galapagoskich na przystani w Puerto Ayora



Archipelag Galapagos nazywany też Wyspami Żółtymi, należący do Ekwadoru, składa się z 19 wysp dużej i średniej wielkości oraz 42 małych wysepek o łącznej powierzchni 8 tys. km². Największe to Isabela (4,6 tys. km²) i Santa Cruz (1 tys. km²). Archipelag zamieszkuje 25 tys. osób. Do największych atrakcji Wysp Żółtych zalicza się świat zwierzęcy obfitujący w endemity, gatunki niespotykane nigdzie indziej na świecie.

ARCHIPELAG GALAPAGOS

TEKST I ZDJĘCIA: Lech Niestuchowski

NIESPODZIANKI

Na lotnisko znajdujące się na wyspie Baltra przyleciałem po ponad godzinny locie z Guayaquil, największego miasta Ekwadoru. Wyspa, o czerwono zabarwionej ziemi i pustynnym wyglądzie, przywitała mnie suchym i gorącym powietrzem. Po kontroli paszportowej i bagażu, razem z pozostałymi pasażerami samolotu udałem się autobusem na przystań promową, skąd odpłynęliśmy na wyspę Santa Cruz. Jednak głównym celem tej części podróży na Galapagos nie była Santa Cruz a wyspa Isabela, tak nazwana na cześć królowej Kastylii, Leonu i Aragonii, tej samej, która wsparła Krzysztofa Kolumba w podróży do Indii przez Atlantyk, co doprowadziło w konsekwencji do odkrycia Nowego Świata. I ta sama, która ostatecznie wyparła Arabów z półwyspu Iberyjskiego. Z Puerto Ayora na Santa Cruz do Puerto Villamil na Isabela przepląnąłem motorówką po ponad dwugodzinny szybki rejs. Tam na przystani znów nasze bagaże zostały poddane kontroli. Sprawdzano, czy nie są wwożone zakazane owoce i nasiona.

Już na początku pobytu na wyspach czekała mnie miła niespodzianka. Przejeżdżając samochodem przez wyspę Santa Cruz, w drodze do Puerto Ayora, spotkaliśmy maszerującego przez jezdnię żółwia. Niesamowity to był widok i choć wcześniej zauważyłem znak drogowy „Uwaga żółwie”, to trze-

ba było mieć i trochę szczęścia by natknąć się już na początku wyprawy na tego tego gada i to żyjącego na wolności. Drugie zaskoczenie na przystani w Puerto Ayora. Tu prawie wszystkie ławki były zajęte przez kotiki galapagoskie *Arctocephalus galapagoensis* – drapieżne ssaki morskie z rodziny uchattek, które też od razu stały się celem obiektywów aparatów fotograficznych.

Po chwili kolejna niespodzianka. Czekając na motorówkę w porcie w Puerto Ayora przyfrunęły nagle i nie wiadomo skąd, tzw. zięby Darwina, czyli endemiczne darwinki małe *Geospiza fuliginosa*. Ptaki te bez bojaźni wobec człowieka, zbierały przy samych nogach okruszki pieczywa spadające na ziemię podczas jedzenia. I czwarte zaskoczenie, tym razem na wyspie Isabela. W Puerto Villamil na chodniku prowadzącym z przystani do miasta rozłożyły się legwany (iguany) galapagoskie *Conolophus subcristatus*, nic nie robiąc sobie z przechodzącymi obok ludzi. Dla świeżo przybyłych turystów z kontynentu było to niecodzienne przeżycie. Z biegiem czasu tego typu obrazki wszystkim spowszedniały i nikt już tak emocjonalnie nie reagował na spotykane iguany czy uchatki. Chociaż na Galapagos spotykamy dzikie zwierzęta na „wyciągnięcie ręki”, to jednak obowiązuje zasada, by nie zbliżać się bliżej niż na dwa metry do kotików i na jeden metr do gadów. ▸

Wulkaniczny krajobraz wyspy Isabela w archipelagu Galapagos



Po Jedna z nielicznych piaszczystych plaż na wyspie Isabela dpis

W Puerto Villamil zamieszkałem w hostelu *Insular*. Oferowano dobre warunki bytowe. W pokojach była klimatyzacja a widok na miasteczko i Pacyfik rozpościerał się z górnego tarasu, gdzie serwowano śniadania lub można było samemu sobie przygotowywać posiłki. Śniadania nie były tu wliczone w cenę pokoju, więc za cenę 10 \$ (oficjalną walutą w Ekwadorze są dolary amerykańskie) zamawiałem poranny posiłek, obejmujący dwa jajka sadzone lub jajecznicę z nich, usmażony plaster banana, tostowe pieczywo, dżem, masło lub margarynę, sok, owoce i kawę lub herbatę.

NA ISABELA I TINTORERAS

Po przybyciu do Puerto Villamil, po krótkim odpoczynku, udałem się do odległego o kilka kilometrów od miasteczka ośrodka hodowli żółwi słoniowych *Centro de Crianza de Tortugas Gigantes* Arnaldo Tupiza Chamaidan. Tam, na wydzielonych częściach ośrodka, można obserwować żółwie w różnym wieku, od najmłodszych do wieloletnich osobników. Droga powrotna z Centrum do Puerto Villamil wiodła drewnianą kładką poprowadzoną przez lagunę, na której obserwowałem na wodzie endemicznego rożeńca białoliciego *Anas bahamensis galapagensis* i brodzące: kokoszkę amerykańską *Gallinula galeata*, szcudłaka białobrewego *Himantopus mexicanus*, flaminga karmazynowego (*Phoenicopterus ruber*), a wśród krzewów – penetrującą

Dominujący samiec legwana morskiego ze swoim harem



gałęzie lasówkę zbroszoną *Setophaga aestiva*, darwinikę grubodziobą *Geospiza conirostris* i odwiedzającą kwiaty opuncji – darwinikę kaktusową *Geospiza scandens*. Idąc kładką w kierunku miasteczka, w pewnym momencie ukazały się dwa legwany, które zajęły całą szerokość kładki, jednak oba na szczęście nie zareagowały, gdy je omijałem.

Kolejne dni na Isabela obfitowały w szereg interesujących, samotnych bądź grupowych wędrówek z miejscowymi przewodnikami. Jedną z nich była wyprawa na niezamieszkałą małą wyspę Tintoreras. Nazwa wyspy pochodzi od słowa *tintorera* oznaczającego rekina żarłacza, którego mogliśmy obserwować w przybrzeżnych wodach wyspy. Największą atrakcją wyspy była jednak kolonia endemicznych pingwinów równikowych *Spheniscus mendiculus* – najdalej na północ wysuniętego stanowiska tych ptaków. Ponadto na wyspie obserwowałem inne endemiczne ptaki, jak głuptaki niebieskonogie *Sula nebouxii excisa*, czaple galapagoskie *Butorides sundevalli* i pelikany brunatne *Pelecanus occidentalis*. Główną atrakcją, poza ptasimi obserwacjami, była sama wędrówka po wyspie, po zastygłej i skalistej lawie, porośniętej białymi porostami, wśród niezliczonej ilości legwanów, które w tym czasie miały okres godowy. Samce wyraźnie różniły się od samic, były większe i bardziej kolorowe. Generalnie, samce ustalały swoje terytoria bez walki, jedynie oznajmiały swoją pozycję poprzez bezgłośnie potrząsanie głowami. Jednak, gdy takie bierne pokazywanie swojej siły nie skutkowało, to dochodziło do bezpośrednich potyczek, co miałem okazję zaobserwować. Zwycięzca pojedynku, obok niewielkiego terytorium, przejmował też harem samic.

Pobyt na Tintoreras był też okazją do snorkelingu w otaczających wyspę wodach. Pływanie wśród uchatk galapagoskich, żółwi, pingwinów, płaszczyk i kolorowych ryb było niesamowitym przeżyciem, które na długo pozostanie w pamięci.

WULKAN SIERRA NEGRA

Wielce interesującą okazała się wyprawa z przewodnikiem na wulkan Sierra Negra i jego stożek *Volcán Chico*. Na wulkan, w kilkunastoosobowej międzynarodowej grupie, wszedłem niemalże z poziomu morza i choć wejście było dość łagodne, to ze względu na zmienne warunki atmosferyczne,



najpierw deszcz a potem, im wyżej się wspinaliśmy, coraz wyższą temperaturę połączoną z silnym wiatrem, było dość wyczerpujące. Sam wulkan Sierra Negra ma wysokość 1124 m n.p.m. Jego kaldera, wypełniona czarną zastygłą lawą ma wymiary 7 km x 10,5 km, leży poniżej 100 m od krawędzi wulkanu. Sierra Negra jest czynnym wulkanem, w ostatnich dwustu latach 13 razy wybuchał. Ostatnia erupcja miała miejsce w 2018 roku. Gołe zbocza stożka wulkanu, pięknie ubarwione, od koloru brunatnego do żółtego, są pozbawione roślinności, jednak im niżej, tym pojawia się więcej roślin. Najpierw są to sukulenty z ciekawie prezentującymi się na tle nagich skał różnymi gatunkami opuncji, potem pojawia się coraz więcej roślin aż do krzewów, a najniżej – drzew. Niesamowitych wrażeń dostarcza widok ze stożka Chico na całą wyspę z wulkanami. Warto było dla takiego krajobrazu ponieść trud wspinaczki. Górską wędrówkę była też okazją do ptasich obserwacji, podczas których zaobserwowałem takie endemity jak darwinke wielkodziobą *Geospiza magnirostris*, darwinke czarną *Geospiza fortis*, darwinke małą, muchołapą wielkodziobego *Myiarchus magnirostris*, przedrzeźniacza białego *Mimus parvulus* oraz dość pospolitego kleszczojada gładkodziobego *Crotophaga ani*.

**CUEVA DE SUCRE
I CAMPO DURO ECO LODGE**

Ciekawostką geologiczną na Galapagos są jaskinie lawowe o pokroju tuneli. Miałem okazję poznać dwa takie tunele, jeden na Isabela a drugi na Santa Cruz. Ten na Isabela nazywał się *Cueva de Sucre* i jego nazwa pochodzi od nazwiska Sucre- właściciela gruntów, który jako pierwszy udostępnił tunel do zwiedzania, zanim go przejął park narodowy. Tunele lawowe powstają w wyniku erupcji wulkanu, gdy lava typu *pahoehoe* (o niskiej lepkości, dużej ilości gazów w postaci drobnych pęcherzyków i bazaltowym składem) zastyga na powierzchni, podczas gdy we wnętrzu wciąż trwa jej przepływ. Zwiedzając ten tunel, usytuowany na 480 metrowej ścieżce dydaktycznej, prowadzącej przez lasy strefy wilgotnej, duże wrażenie wywarły jego ściany i sklepienie, które w świetle latarek połyskiwały metalicznym kolorem, jakby były pokryte płatkami złota. W pobliżu jaskini Galapagoski Park Narodowy ma swoją szkołę

Typowa roślinność
na wulkanie Sierra
Negra

kęleśną, gdzie pod folią produkowane są sadzonki drzew rodzimych i endemicznych, funkcjonującą w ramach projektu przebudowy lasów na rodzime gatunki. W porównaniu do naszych szkółek, to ta wywierała raczej przygnębiające wrażenie.

Kolejnym punktem wizyty na Isabela było zwiedzanie ośrodka hodowli żółwi *Campo Duro Eco Lodge*, połączonego z ogrodami i arboretum oraz z dobrze urządzonego miejscem biwakowym. Podobnie jak turyści mieszkający tam w namiotach miałem możliwość bliskiej obserwacji hodowanych tam żółwi, które po osiągnięciu dojrzałości i gdy nie będą im grozić niebezpieczeństwa są wypuszczane na wolność. Pobyt na Eco Lodge był też okazją do zwiedzenia jej części botanicznej. Szczególną uwagę zwróciło na siebie olbrzymie drzewo – puchowiec pięciopęcikowy *Ceiba pentandra*, zwany też drzewem kapokowym, ten okaz jest najstarszym drzewem na Galapagos.

Podstawowym środkiem transportowym służącym do przemieszczania się po wyspach są samochody 4D typu pickup, niemniej warto też korzystać z wypożyczalni rowerów i samodzielnie zwiedzać wyspę. Praktycznie w każdym hotelu są takie wypożyczalnie a wynajem roweru kosztuje jedynie 4 \$ za godzinę. Podczas pobytu na Isabela wybrałem się na taką wycieczkę drogą biegnącą wśród buszu, oddzielającego lagunę od oceanu. Podczas tej wyprawy udało mi się zaobserwować kilka ciekawych gatunków ptaków, jak endemiczną mewę lianę *Anous stolidus*, kulika mniejszego *Numenius phaeopus*, siewnicę *Pluvialis squatarola*, kamusznika *Arenaria interpres*, brodzieca żółtonogiego *Tringa flavipes*, brodzieca piegowatego *Tringa melanoleuca*, brodzieca ciemnorzytnego *Tringa solitaria* i skąpłowca *Calidris alba*, a także ponownie rożeńca białoliciego, flaminga karmazynowego i kokoszkę amerykańską. Nie zabrakło też podglądania, jak pelikany brunatne łowią w oceanie ryby a potem sadowiąc się na drzewach i skałach suszą sobie skrzydła. Przybrzeżne skały były opanowane przez różnej wielkości i o różnych kolorach kraby, zaś na skałach na lądzie zwinnie uwijały się po nich endemiczne jaszczurki lawowe *Microlophus delanonis*.

Wyjście z tunelu
lawowego Cueva
de Sucre



Opuncje są podstawowym źródłem pokarmu dla legwanów lądowych



SANTA CRUZ, SEYMOUR NORTE I MOSQUERA

Następny etap wyprawy na Galapagos obejmował trzy wyspy. Bazą wypadową było Puerto Ayora na Santa Cruz, największe liczące 12 tys. mieszkańców, miasto archipelagu, główne centrum turystyczne z portem, szpitalem, bankami oraz ze Stacją Naukową Karola Darwina i siedzibą Parku Narodowego Galapagos. Schludnie utrzymane miasto oferuje turystom dobry wypoczynek w licznych hotelach oraz dobre wyżywienie w wielu restauracjach, barach i na stoiskach wprost na chodniku. Jedną z kulinarnych ciekawostek Puerto Ayora jest *Calle de Kioskos* – ulica z samymi barami i mini restauracjami, serwującymi świeże ryby i owoce morza. W ciągu dnia większość barów jest zamknięta i dopiero na wieczór są otwierane. Wtedy ulica jest zamykana dla ruchu kołowego i na całej jej długości są wystawiane stoły. W ten sposób powstaje niekończący się bar pod gołym niebem, gdzie można biesiadować do późnych godzin nocnych. Należy zaznaczyć, że każdy klient sam wybiera sobie konkretne okazy do przygotowania przez kucharza, a jest z czego wybierać. Jest wiele gatunków ryb, są langusty, kraby, krewetki różnych rozmiarów, ośmiornice itp. Taki posiłek z napojem to wydatek rzędu 20-30 dolarów. Pobyt na wyspie był też okazją do zwiedzenia Stacji Naukowej Karola

Darwina powstałej w 1964 roku. Obok działalności edukacyjnej i badań naukowych Stacja prowadzi też wylęgarnię żółwi słoniowych *Chelonoidis nigra* oraz ich hodowlę. Wędrując po rozległym terenie stacji można oglądać żółwie w różnych stadiach rozwojowych, od niedawno wyklutych z jaj do starszych okazów. W jednym z pawilonów Stacji jest eksponat – z mumifikowany, najbardziej znany galapagoski żółw „Samotny George” *Lonesome George*, z wymarłego już podgatunku *Chelonoidis nigra abingdoni*. Gdy go odkryto w grudniu 1971 roku oszacowano wówczas jego wiek na 60-90 lat. Na Stacji przeżył dalsze 40 lat. Ponieważ był on ostatnim przedstawicielem podgatunku, przez lata szukano w ogrodach zoologicznych dla niego samicy, jednak bez skutku, tak więc aż do śmierci w 2012 roku pozostał samotny. Nawet wyznaczono wysoką nagrodę 10 tys. dolarów, nic to jednak nie pomogło. Żółwie te przez stulecia były chwytywane przez żeglarzy i zjadane podczas długich rejsów a do ich całkowitego wymarcia przyczyniły się kozy sprowadzone na wyspy przez miejscowych rolników.

Najważniejszym punktem pobytu w tej części archipelagu był dla mnie rejs wycarterowanym jachtem *Española I* na wyspy Seymour Norte i Mosquera. W rejsie tym uczestniczyło 16 turystów zebranych z różnych hoteli z Puerto Ayora. Byli wśród nich Polacy, Japończycy i jedna Meksykanka, Paola z Mexico City – przesympatyczna dziewczyna, wnosząca do grupy wiele entuzjazmu. W ramach rejsu na te wyspy mieliśmy zapewnionego przewodnika, obiad na jachcie oraz snorkeling w pobliżu Mosquery. Najpierw wylądowaliśmy na Seymour Norte, gdzie podglądaliśmy kolonię fregaty wielkiej *Fregata magnificens*, obserwując m.in. zaloty godowe, podczas których samce nadymają swój jaskrawo purpurowo zabarwiony skórzany worek gardłowy, przypominający rozpięty na wietrze żagiel fregaty, wydając przy tym krzyki z jednoczesnym kręceniem głową na boki. Fregata wielka jest dużym ptakiem oceanicznym, rozpiętość jej skrzydeł wynosi ponad dwa metry. Łowy fregat ograniczają się głównie do pogoni za innymi ptakami morskimi, które już złowiły ryby,

Portret (amerykański) legwana lądowego z Seymour Norte





1



2



3



4



5



6



7



8



9



10



11



12



13

PTAKI Galapagos

MINI GALERIA Lecha Niestuchowskiego



14



15



16



17



18



19

1. Darwinka wielkodzioba (*Geospiza magnirostris*)
2. Fregata wielka (*Fregata magnificens*)
3. Darwinka mała (*Geospiza fuliginosa*)
4. Muchołap wielkodzioby (*Myiarchus magnirostris*)
5. Kleszczojad gładkodzioby (*Crotophaga ani*)
6. Darwinka czarna (*Geospiza fortis*)
7. Przedróżniacz błady (*Mimus parvulus*)
8. Lasówka złotawa (*Setophaga petechia*)
9. Darwinka kaktusowa (*Geospiza scandens*)
10. Kulik mniejszy (*Numenius phaeopus*)
11. Głuptak niebieskonogi (*Sula nebouxii*)
12. Kokoszka amerykańska (*Gallinula galeata*)
13. Rożeniec białolicy (*Anas bahamensis*)
14. Mewa liana (*Leucophaeus fuliginosus*)
15. Kamusznik (*Arenaria interpres*)
16. Pelikan brunatny (*Pelecanus occidentalis*)
17. Czapla galapagoska (*Butorides sundevalli*)
18. Mewa widłosterna (*Creagrus furcatus*)
19. Flaming karmazynowy (*Phoenicopterus ruber*)

dręczą je w powietrzu dotąd, dopóki nie upuszczą one swojej zdobyczy. W kolonii mogłem zobaczyć ptaki w różnych fazach rozwojowych, od piskląt do dorosłych osobników. Młode długo się rozwijają i są karmione przez około rok. Para ma tylko jedno młode. Na wyspie swoje miejsce znalazły też inne endemity, jak głupty niebieskonogie i mewy widłosterne *Creagrus furcatus* oraz wcześniej wspomniane kotiki, jaszczurki lawowe oraz legwany lądowe *Conolophus pallidus*. Legwan lądowy jest bardziej kolorowy od swojego kuzyna morskiego, ubarwieniem idealnie wtapia się w tło żółto-brązowych skał wyspy. W przeciwieństwie do morskiego, legwan lądowy odżywia się głównie opuncjami.

Po pobycie na Seymour Norte udaliśmy się na Mosquerę, gdzie w otaczających wyspę wodach nurkowaliśmy z fajką, niestety ze względu na silny wiatr i wysoką falę nie był to tak udany snorkeling, jak na Tintoreras. Dodam, że podczas rejsu na Seymour Norte i z powrotem na Santa Cruz towarzyszyły nam endemiczne burzyki galapagoskie *Puffinus subalaris*, zręcznie łowiące ryby w pobliżu płynącego jachtu.

Kolejny dzień pobytu na Santa Cruz rozpoczął się od zwiedzenia jaskini lawowej *Tunel del Amor* koło miejscowości Santa Rosa. Wędrując, a czasami przeciskając się między skałami, można oglądać ciekawe formacje skalne wytworzone w wyniku działania wody. Pod koniec tunelu na kablu elektrycznym podwieszonym pod sklepieniem, tuż przy lampie, zauważyłem płomykówkę galapagoską *Tyto alba punctatissima*, kolejny endemit archipelagu. Zatem zawsze warto się rozglądać na wszystkie strony, nawet w takim miejscu jak jaskinia, bo może czekać tam nas miła niespodzianka.

RANCHO PRIMICIAS

Po zwiedzeniu tunelu przyszedł czas na odwiedzić Rancho Primicias, na którym żyją na swobodzie żółwie galapagoskie. Na przyległym do budynków rancza terenie można spacerować wśród żółwi i obserwować je, jak np. biorą kąpiel w stawie, czy żerują na łące. Tu też spotkałem zaliczanego do żółwi Darwina kłowacza ciemnogłowego *Camarhynchus pauper* oraz kulika mniejszego, rożeńca białoliciego, kokoszkę amerykańską i wiele innych darwinek. Przemieszcza-

Autor i... żółwie na Rancho Primicias



jąc się po wyspie widziałem wielokrotnie wolnożyjące żółwie, jak „pasą” się razem z bydłem na pastwiskach lub na poboczach wiejskich dróg.

Kolejną ciekawostką na Santa Cruz było *Los Gemelos*, czyli „Bliźniacze dziury”. Są to dwa gigantyczne głębokie zapadliska o owalnym kształcie i pionowych ścianach, usytuowane w lesie porośniętym przez endemiczne drzewa *Scalesia pedunculata*, które, wraz z innym endemitem *Psidium galapageium*, porastają dna zapadlisk. Wokół „dziur” prowadzi ścieżka dydaktyczna, na której usytuowane są tablice edukacyjne. Na ścieżce zabronione jest spożywanie owoców, by nasiona z nich przypadkowo nie zostały upuszczone na ziemię i po wykiełkowaniu nie stworzyły konkurencji dla endemitów. Podobnie tak jak w innych odwiedzanych miejscach, była tu też okazja do obserwacji ptaków. Widziałem tu m.in. muchołapę wielkodziobego *Myiarchus magnirostris* i kłowacza kaktusowego *Cactospiza pallida*, a także wcześniej opisywanego kleszczojada gładkodziobego.

Zwiedzenie *Los Gemelos* było ostatnim punktem programu pobytu na Galapagos. Pozostało mi tylko przedostanie się na wyspę Baltra, a stamtąd przelot do Guayaquil. Jednak nawet na lotnisku, czekając na samolot, warto się rozglądać. Miałem dużo szczęścia, kiedy na trawniku pod krzewami zauważyłem poszukującą pożywienia parę ładnie ubarwionych małych gołąbków. Był to endemiczny gołębiak plamisty *Zenaida galapagoensis*. I tym kolorowym akcentem zakończyła się moja udana wyprawa na wyspy Galapagos. ■

*Z ostatniej chwili: jak podaje portal „KopalniaWiedzy.pl” w lutym 2019 r. znaleziono na wyspie Fernandina gatunek żółwia, który miał wyginąć przed ponad 100 laty. Jest to *Chelonoidis phantasticus*. Samica ma około 100 lat i została przetransportowana do Stacji Badawczej Karola Darwina.

PS. Dziękuję Panu profesorowi Tomaszowi Kłysowi z Uniwersytetu Łódzkiego za udzieloną mi pomoc w rozpoznaniu gatunków ptaków.

Wielkie żółwie galapagoskie chętnie korzystają z kąpiei



Bolesław Kiszkiel był ostatnim w okresie międzywojennym nadleśniczym Nadleśnictwa Ruda koło Górzna. Dzisiaj Ruda jest obrębem leśnym i wchodzi w skład dużego Nadleśnictwa Brodnica. Kiszkiel zarządzał Rudą w latach 1930-1939. Zgodnie z nakazem władz zwierzchnich, z chwilą wybuchu wojny w pierwszych dniach września 1939 roku ewakuował się na wschód. Dotarł do Białowieży i dalej. W kilka dni po agresji Rosji sowieckiej na Polskę został zatrzymany przez żołnierzy Armii Czerwonej i zamordowany pod Kobryniem 24 września 1939 roku.



Nadleśniczy Nadleśnictwa Ruda, Bolesław Kiszkiel ok. 1932 roku

TEKST: Tadeusz Chrzanowski

(na podstawie wspomnień Jerzego Kiszkiela)

ZDJĘCIA: archiwum rodzinne Jerzego Kiszkiela

NADLEŚNICZY BOLESŁAW KISZKIEL (1899-1939)

Biografię Bolesława Kiszkiela poszerzoną o wątki rodzinne opowiedział mi jego syn Jerzy Kiszkiel (rocznik 1933). Dzieje rodu są nadzwyczaj ciekawe. Nie sposób opisać je w jednym artykule, który poświęcimy przede wszystkim nadleśniczemu. Na wstępie warto jednak krótko wspomnieć o ojcu Bolesława – Janie Kiszkielu, postaci barwnej i wybitnym lekarzu weterynarii.

DZIADEK JAN KISZKIEL

Jan Kiszkiel urodził się 1865 roku we wsi Budziejna w powiecie sejneńskim. Był absolwentem (1888) weterynarii w Warszawie. Później pracował jako okręgowy inspektor weterynarii w stepie kirgiskim i przy Bukiewskiej Ordzie, a następnie jako główny weterynarz w guberni astrachańskiej. Ożenił się z Polką Katarzyną Świdorską, którą – jak wieść rodzinna niosła – poznał na statku spacerowym podczas rejsu po Wołdze. Od 1897 Jan był inspek-

torem weterynaryjnym w guberni piotrkowskiej na terenie Polski wówczas pod zaborem rosyjskim.

Jan i Katarzyna Kiszkielowie mieli pięcioro dzieci. Mikołaj został lekarzem medycyny, Mirosław lekarzem weterynarii, Stanisław prawnikiem i sędzią okręgowym, Bolesław – urodzony w Piotrkowie w 1899 roku – nadleśniczym. Bracia mieli też jedną siostrę Antoninę.

Jan Kiszkiel w czasie I wojny światowej, od 1915 roku był lekarzem weterynarii w armii rosyjskiej. Najpierw szedł z armią, a po wybuchu rewolucji bolszewickiej, przez Japonię, Chiny i Turcję wrócił w 1920 roku do Polski. Tu został lekarzem wojskowym w stopniu podpułkownika. Przeprowadził doktorat na Uniwersytecie Warszawskim zakończony w 1925 roku. Był wykładowcą UW z administracji

i ustawodawstwa weterynaryjnego oraz weterynarii sądowej. Od lat dwudziestych był też naczelnikiem wydziału w Departamencie Weterynaryjnym Ministerstwa Rolnictwa. Działał społecznie, był m.in. prezesem Polskiego Towarzystwa Lekarzy Weterynaryjnych oraz przewodniczącym Komisji Skór Polskiego Komitetu Normalizacyjnego. Jest autorem wydanych w formie książkowej wspomnień „Na dziejowej fali. Z Piotrkowa przez Władywostok do Śniatynia” oraz „Wyzwolenie. Okruczy przeżyć i wrażeń”. Jan Kiszkiel zmarł w 1951 roku i został pochowany w grobowcu rodzinnym na warszawskich Powązkach.

Tyle w wielkim skrócie o dziadku Pana Jerzego – Janie Kiszkielu. Jak wspomniano, jednym z synów Jana był Bolesław, późniejszy nadleśniczy Nadleśnictwa Ruda, ojciec Pana Jerzego.

OJCIEC BOLESŁAW KISZKIEL

Bolesław Jan Kiszkiel urodził się w Piotrkowie Trybunalskim 28 marca 1899 roku (w niektórych dokumentach pojawia się data urodzenia 28 grudnia 1899 roku). W Piotrkowie ukończył szkołę powszechną i gimnazjum. W marcu 1919 roku trafił do Wojska Polskiego, brał udział w wojnie polsko-bolszewickiej 1920 roku w stopniu kaprała w IV Dywizjonie Artylerii Konnej. Z wojska wrócił w listopadzie 1920 roku. W tym czasie rodzina Kiszkielów przeniosła się z Piotrkowa do Warszawy i zamieszkała przy ul. Chmielnej.

Bolesław podjął studia na Wydziale Leśnym SGGW w Warszawie. Dyplom inżyniera uzyskał 17 marca 1925 roku. Praktyki i staż zawodowy odbywał w kilku miejscach w Polsce. W 1927 roku był pracownikiem kontraktowym w Oddziale Urządzania Lasu Dyrekcji Lasów Państwowych w Radomiu. W 1929 pracował na stanowisku adiunkta leśnego w Nadleśnictwie Chylonia (ówczesna pisownia „Chylonja”) na terenie Dyrekcji LP w Toruniu. W czerwcu 1930 roku z wynikiem bardzo dobrym zdał egzamin dla kandydatów na stanowiska pierwszej kategorii służby techniczno-leśnej w administracji lasów państwowych. W październiku 1930 roku został mianowany adiunktem leśnym p.o. nadleśniczego, a w sierpniu 1931 – nadleśniczym Nadleśnictwa Ruda koło Górzna. Stanowisko to zajmował do wybuchu II wojny światowej.

Po sprowadzeniu się do Rudy, Bolesław Kiszkiel nawiązał kontakty towarzyskie z właścicielami majątku Gutowo, Haszkiewiczami. Chętnie bywał we dworze, gdzie też był mile widzianym gościem. Poznał tam swoją przyszłą żonę Jadwigę Grau, która prowadziła majątek Haszkiewiczów. Pochodziła z pobliskiego Lidzbarka. Bolesław i Jadwiga pobrali się w 1932 roku. W 1933 roku urodził się pierwszy syn Kiszkielów – Jerzy, a dwa lata później Krzysztof.

RUDA

Pan Jerzy wspomina: „Bardzo dobrze pamiętam dom rodzinny w Rudzie. Na parterze były biura nadleśnictwa. Na pierwszym piętrze było mieszka-

Na zdjęciu z prawej: Jan Kiszkiel, dr weterynarii, ojciec nadleśniczego Bolesława Kiszkiela, około 1905 roku



Na środkowym zdjęciu: dzieci Jana Kiszkiela, od lewej: Stanisław, Mikołaj, Antonina, Mirosław i Bolesław (późniejszy nadleśniczy), w 1924 roku

Zdjęcie na dole: legitymacja Bolesława Kiszkiela z czasu studiów na Wydziale Leśnym SGGW w Warszawie, w 1924 roku





Siedziba Nadleśnictwa Ruda z mieszkaniem nadleśniczego w latach 30. XX wieku

nie nadleśniczego, pokoje i sypialnia, na parterze – kuchnia i jadalnia.”

Przy Nadleśnictwie Ruda funkcjonowało gospodarstwo rolne obejmujące kilka hektarów upraw. Były tam zwykle dwa konie oraz dwie, trzy krowy. Do pomocy w gospodarstwie Kiszkielowie zatrudniali dwie młode osoby z pobliskiej wsi Zaborowo – Monikę i Jana, którzy później zostali małżeństwem. Obok domu był ogród warzywno-kwiatowy. Rósł tam też świerk srebrzysty, obiekt dziecięcych wspinaczek, o czym wspomina Pan Jerzy. Drzewo to rośnie do dzisiaj.

Nadleśniczy pierwotnie posiadał motocykl Sokół ale później, gdy powiększyła się rodzina kupił samochód osobowy produkcji niemieckiej DKW. Poruszano się też tzw. linijką, czterokołowym pojazdem zaprzęganym w jednego konia.

Nadleśnictwo Ruda słynęło z pięknych lasów i cenionych terenów łowieckich. Głównie jesienią i zimą odbywały się tu polowania, często z udziałem znakomitych gości. Matka Pana Jerzego opowiadał mu później, że gdy był niemowlęciem (lata 1933/34), po stopkach całował go sam wojewoda pomorski Władysław Raczkiewicz, późniejszy Prezydent RP na uchodźstwie.

Pan Jerzy pamięta, że w 1938 roku ustawiono tamę na pobliskiej strudze w rejonie mostu, na drodze z Gutowa do Rudy. Wtedy zostały zalane łąki po lewej stronie drogi. Wkrótce pojawiło się tam mnóstwo kaczek, na które też polowano.

Kiszkielowie byli zaprzyjaźnieni z właścicielami majątku Wlewsko koło Lidzbarka, państwem Różyckimi. Mieli oni sześcioro dzieci, które po wojnie ukończyły studia i aktywnie uczestniczyły w odbudowie Polski. Stefan był architektem w Wrocławiu, Andrzej – nadleśniczym pod Koszalinem, Władysław



Nadleśniczy Bolesław Kiszkiel z żoną Jadwigą z domu Grau w dniu ślubu w 1932 roku



Nadleśniczy
Bolesław Kiszkiel
(z prawej)
w 1934 roku



Nadleśniczy
Bolesław Kiszkiel
z żoną (druga od
lewej) w Rudzie
w 1938 roku.
Dwaj mali chłopcy
to synowie Kisz-
kielów, Jerzy
i Krzysztof

Synowie nadle-
śniczego Kiszkiela
- Jerzy (z prawej)
i Krzysztof w Ru-
dzie w 1938 roku

rolnikiem na Mazurach, Stanisław – naczelnym inżynierem w Zakładach Mechanicznych Ursus koło Warszawy, Heluta architektem w Gdańsku, a Wanda – polonistką w Szczecinie. Przyjaźń między rodzinami Kiszkielów i Różyckich trwała również długo po wojnie. Po 1945 roku majątek Różyckich zamieniono na PGR, a po ich dworze we Wlewsku nie ma już dzisiaj śladu.

Innym punktem przyjaźni Kiszkielów było Nadleśnictwo Zbiczno, gdzie nadleśniczym był Feliks Soboczyński. Nadleśnictwo to walorami swoich lasów i zwierzyny było podobne do Rudy. Podczas okupacji, nadleśniczy Soboczyński przebywał w Warszawie, gdzie blisko współpracował z Teofilem Lorkiewiczem, konspiracyjnym szefem leśnictwa polskiego z nadania Rządu Londyńskiego. Po wojnie organizował Dyрекcję Lasów Państwowych w Olsztynie. Gdy władza ludowa okrzepła, dyrektor Soboczyński w roku 1949 został aresztowany „za szpiegostwo” i zwolniony ze służby. Odsiedział w więzieniu, później zamieszkał w Poznaniu i tam kontaktowała się z nim wielokrotnie wdowa po nadleśniczym Kiszkielu.

WOJNA

Pierwszego września 1939 roku nadleśniczy Bolesław Kiszkiel wysłał swoją żonę i synów pociągiem do Warszawy. „Powiedział nam – wspomina Pan Jerzy – jedźcie tam, rodzina się wami zaopiekuje. Sam, z polecenia przełożonych, uczestniczył w ewakuacji, której pierwszym celem było Nadleśnictwo Białowieża.

My, z mamą i bratem Krzysztofem, wrzesień 1939 roku spędziliśmy razem z rodziną w Milanówku pod Warszawą. Tam zobaczyłem po raz pierwszy maszerujących żołnierzy Wehrmachtu. Wtedy widziałem też bomby zrzucone na Warszawę. Wkrótce jednak mama wyruszyła ze mną i Krzysztofem, podwodami do Lidzbarka i zaraz potem do Rudy. Tu przebywaliśmy do pierwszych mrozów, gdy nowy niemiecki nadleśniczy uznał, że mamy się wynosić. Pamiętam doskonale, jak mama prowadziła nas obu za ręce, drogą do stacji kolejowej Gutowo Pomorskie. Zamieszkaliśmy w Lidzbarku przy ulicy Stare Miasto, naprzeciwko domu rodzinnego naszej matki. To nas w jakiś sposób uratowało. Babci Teofili (matce naszej mamy) udało się jeszcze na początku września zabrać z Rudy trochę naszych niezbędnych rzeczy. Babcia też opiekowała się nami, gdy matka była w pracy.

Całą wojnę przeżyliśmy w Lidzbarku – kontynuuje Pan Jerzy. – Tam mieszkał brat i siostra matki. Wynajęli nam mieszkanie. Dowiedzieliśmy się, że gdy we wrześniu 1939 roku Niemcy wkroczyli do Lidzbarka aresztowali niemal całą miejscową inteligencję, w tym prawników, lekarzy i nauczycieli. Aresztowani byli wysyłani do Stutthofu. Po krótkim czasie wracały do rodzin urny z prochami ich bliskich. Była to jedna z metod zastraszenia społeczeństwa polskiego. Rodziny dowiadywały się, że ich bliscy ginęli z powodu... przeziębień, choroby serca, zapalenia płuc itp. Była to perfidna

metoda okupanta obliczona na zastraszenie ludności polskiej. Gdyby ojciec został na miejscu, to z całą pewnością wylądowałby w Stutthofie.

Ojciec koleżanek szkolnych matki, Ścisłowski, zmienił nazwisko na Schlitter i dalej prowadził swój sklep „kolonialny” (m.in. z artykułami spożywczymi). Zakładam, że dzięki tym znajomościom, matka dostała pracę, najpierw w mleczarni a potem w sklepie fabrycznym. Po kilku latach pracowała już jako laborantka w aptece. W jakimś stopniu, pomagało to naszej rodzinie w dostępie do żywności i leków.

Obowiązek szkolny dotyczył wszystkich dzieci. Podczas okupacji ukończyłem cztery klasy szkoły podstawowej i jeszcze półtora roku szkoły średniej z obowiązującym językiem niemieckim. Po polsku matka uczyła mnie czytać z „Pana Tadeusza” Adama Mickiewicza. Było to dla nas bolesne. Wpierw w szkole uczono nas pisać i czytać w alfabecie gotyckim, a dopiero w starszej klasie, w łacińskim. Na ulicy obowiązywał język niemiecki, ale w domu rozmawialiśmy po polsku. Matka opowiadała, że kiedyś młodszy brat Krzysztof przyszedł do niej zapłakany, że ma problem, bo jak mówi, to nie wie w jakim języku.” – opowiada Pan Jerzy.

SEKRETARZ SZYMAŃSKI

„Jeszcze przed wojną, w Nadleśnictwie Ruda na stanowisku sekretarza pracował Ignacy Szymański. Mieszkał on z rodziną w miejscowości Gać odległej o kilometr od Rudy. Miał dwóch synów nieco młodszych od nas Henia i Edwarda. – wspomina Pan Jerzy – Jego żoną była Kaszubka spod Kościerzyny. Starszy syn, Henryk, zamieszkał z nami w Lidzbarku i chodził tu do szkoły. Dzięki temu nasze kontakty rodzinne były ożywione. Jako dzieci, jeździliśmy często razem pociągami do Gutowa, a dalej szliśmy pieszo, prawie zawsze przez Rudę. Droga była trochę dłuższa, ale za to ciekawa. Zawsze coś interesującego mogliśmy zobaczyć, na przykład produkcję drewna liściastego przeznaczonego dla samochodów ciężarowych napędzanych gazem węglowym tzw. holzgazem. Kiedyś pod koniec wojny, towarzyszyliśmy nawet patrolowi żołnierzy Wehrmachtu, na trasie do Rudy, aż do skrzyżowania na Fiałki. Z Gaci chodziliśmy boso tą drogą przez Fiałki do kościoła w Górninie. Dopiero u celu zakładaliśmy na nogi jakieś drewniane sandały.

Gdy do Rudy przyszedł niemiecki nadleśniczy zachował Szymańskiego na stanowisku sekretarza, bo Niemcy nie dysponowali wystarczającą liczbą kadry leśnej. Szymański miał też swoje gospodarstwo rolne. Były tam dwie krowy, trzoda chlewna, owce i pasieka. W Gaci u Szymańskich spędzaliśmy czasem święta. Zawdzięczamy im dużo. Pamiętam, że z ich synem Heniem, sami woziliśmy koniem tzw. kopalniaki, z lasu na stację kolejową w Gutowie.

W ramach akcji zapisywania Polaków do III grupy narodowościowej tzw. Eingedeutschte, dorośli mężczyźni byli powoływani do Wehrmachtu. Tym sposobem Szymański wylądował w bunkrze na

Wale Atlantycznym na terenie Francji. To samo spotkało Konrada Grau, brata naszej matki; jego skierowano na teren Holandii.

Doskonale pamiętam opowieści Szymańskiego po powrocie z wojny. – kontynuuje wspomnienia Pan Jerzy. – Załogę „niemieckiego” bunkra stanowili ludzie z całej Europy, jedynie komendantem był Niemiec. W odpowiednim momencie, należało go unieszkodliwić i całą załogę była podejmowana na łodzi Royal Navy. Szymański wrócił do kraju w mundurze Polskich Sił Zbrojnych. Brat matki Konrad nie miał tyle szczęścia, wracał do kraju pieszo z obozu jenieckiego w Danii. Na granicy strefy radzieckiej został aresztowany i wywieziony wprost do kopalni w Donbasie. Do Polski wrócił po czterech latach, skrajnie wycieńczony.”

ŚMIERĆ NADLEŚNICZEGO

„Z chwilą wybuchu II wojny światowej, 1 września 1939 roku, ojciec wysłał nas pociągami do Warszawy, a sam wyruszył motocyklem na wschód Polski, zgodnie z poleceniem ewakuacji. Wiadomość o śmierci ojca pod Kobryniem (dzisiaj teren Białorusi) dotarła do naszej matki stosunkowo wcześniej, prawdopodobnie od pani Wiktorii Postolko, żony Tadeusza Postolko nadleśniczego Nadleśnictwa Zwierzyniec na wschodzie, która była świadkiem zabójstwa ojca, a później udało jej się wrócić do Generalnej Guberni.

W czerwcu 1941 roku, z chwilą napaści Niemców na Rosję sowiecką, Kobryń teoretycznie stał się dostępny i matka myślała nawet, by udać się na miejsce śmierci ojca i odszukać jego grób. Mieszkaliśmy w Lidzbarku, a to był wówczas okręg Danzig-Westpreussen wcielony do III Rzeszy; my mieliśmy status Polaków. Nie pozwalało to na swobodne poruszanie się poza granicami okręgu. Tymczasem do pokonania była tzw. Generalna Gubernia i jej wschodnia granica, a dalej tzw. Ostgebiet, czyli strefa zafrontowa. Bliscy i znajomi odradzali matce tę niebezpieczną wyprawę i radzili zajmować się dziećmi, ich wychowaniem i kształceniem. Pozostało jej zwrócić się do Niemieckiego Czerwonego Krzyża i tak uczyniła. Pismem z 25 czerwca 1942 Presidium Deutsches Rotes Kreuz w Berlinie powiadomiło, że (cytuję w tłumaczeniu): „Według oświadczenia sekretarza Maxa Gruschki z Nadleśnictwa Tscherniany/Czerniany, pow. Kobryń, nadleśniczy Bolesław Kiszkiel zmarł we wrześniu 1939 roku we wsi Ostrowje, gmina Czerniany, pow. Kobryń i tam został pochowany.”

Już po zakończeniu wojny, Sąd Grodzki w Brodnicach w dniu 31 lipca 1947 roku podjął „Postanowienie o stwierdzenie zgonu” Bolesława Jana Kiszkiela. Uzasadnienie było następujące: „Na podstawie zeznań świadka Wiktorii Postolko zamieszkałej w Rabce, Sąd ustalił, że dnia 24 września 1939 roku świadek wraz ze swoim mężem (Tadeuszem Postolko) i Bolesławem Kiszkiem oraz jeszcze dwoma innymi osobami, wracali ze wschodu, dokąd zostali wcześniej ewakuowani, do Białowieży. W drodze

koło Kobrynia, w jakiejś wsi, której nazwy świadek nie pamięta, zostali wszyscy zatrzymani przez uzbrojonych bandytów, z których jeden strzelił do męża świadka, Tadeusza Postolko¹ (nadleśniczego Nadleśnictwa Zwierzyniec w Puszczy Białowieskiej – przyp. TaCh) i zranił go w ramię. Mąż upadł bardzo ciężko ranny a inni mężczyźni, którym bandyci kazali zejść z motoru, zaczęli uciekać. (...) Po przebiegnięciu kilkunastu kroków, zostali zastrzeleni przez bandytów i upadli na polu przy krzakach. Bandyci przystąpili do świadka i jej rannego męża chwytając się, że wszystkich zastrzelili i chcieli dobić również jej męża. Świadek Wiktor Postolko wyprosiła jednak u nich życie, a następnie odwiozła męża do szpitala w Kobryniu. Bandyci mówili przy świadku, że muszą zastrzelonych pogrzebać, a jednym z zastrzelonych był Bolesław Jan Kiszkiel, którego znała osobiście.”

Spróbujmy odtworzyć okoliczności śmierci nadleśniczego Bolesława Kiszkiela nazywając „bandytów” (wymienionych w sądowym postanowieniu z 1947 roku) po imieniu. Narodowość „bandytów” została określona w piśmie Ośrodka Karta z 23 sierpnia 2011 roku przesłanym do Jerzego Kiszkiela, syna Bolesława. Napisano w nim m.in. „Uprzejmie informuję, że pod numerem 43/8728 jest zarejestrowana ankieta, która została wypełniona na podstawie informacji pochodzących od pani Jadwigi Prawochewskiej (primo voto Kiszkiel – przyp. TaCh), z której wynika, że Bolesław Kiszkiel został zastrzelony 24 września 1939 r. przez żołnierza Armii Czerwonej”.

Zatem, 24 września 1939 roku Bolesław Kiszkiel wraz z grupą czterech innych leśników (w tym małżeństwa Postolków) został zatrzymany przez patrol rosyjski (grupa żołnierzy Armii Czerwonej) pod Kobryniem i zamordowany. Przez dziesiątki lat nie można było podawać narodowości zabójców, bo oficjalnie w 1939 roku na Polskę napadli tylko Niemcy. Ponadto przez kilkadziesiąt powojennych lat Polska była pod okupacją sowiecką i obowiązywała oficjalna wersja sojuszu i przyjaźni polsko-radzieckiej.

„Po wojnie tereny, gdzie rozegrała się opisana tragedia, znalazły się w granicach sowieckiej Białorusi i dalej były dla nas niedostępne – mówi Pan Jerzy. – Dopiero w 1956 roku jako student wyjechałem na wycieczkę do Moskwy i Leningradu. Nawiązałem wtedy kontakt z rodziną dziadka Jana Kiszkiela i ojca. Byłem w kolejnych latach kilkakrotnie prywatnie i służbowo w ZSRR, ale zawsze daleko od Kobrynia. Po upadku Związku Sowieckiego byłem

w ambasadzie Białorusi w Warszawie, aby uzyskać informacje, czy jest jakaś możliwość odwiedzenia Kobrynia i okolic. Okazało się, że praktycznie jedynym sposobem byłoby nawiązanie kontaktu z tamtejszą Polonią. Niestety, wszelkie takie próby, spełzły na niczym. Ale dalej trwają.

Pan Jerzy pyta o możliwość wykorzystania partnerskich relacji leśników polskich (np. z Białowieży) z leśnikami na Białorusi, którzy pomogliby zlokalizować miejsce pochówku jego ojca pod Kobryniem. Nie wiadomo nawet, czy został pochowany na cmentarzu czy w miejscu śmierci.

KOŃCZY SIĘ WOJNA

„Z nazwisk innych leśników, pracowników Nadleśnictwa Ruda, doskonale pamiętam Franciszka Pryka i jego rodzinę z Leśnictwa Borek – wspomina Pan Jerzy. – Było ono położone najbliżej Rudy. Leśniczkę Borek odwiedzaliśmy często, zwłaszcza podczas okupacji, gdy byliśmy już nieco więksi.

Mój trzyletni młodszy brat Krzysztof zagubił się kiedyś. Okazało się wkrótce, że wyruszył do Borku, gdyż usłyszał, że tam w leśniczówce urodziły się małe pieski. Razem z rodziną leśniczego Pryka, gromadziliśmy się w styczniu 1945 roku przed nadejściem frontu u pani Szymańskiej w Gaci. Pamiętam też nazwisko leśniczego Weidera z Bryńska, którego odwiedzaliśmy w sprawach „gospodarczych” we dwójkę z Heniem Szymańskim.

Po zbliżeniu się frontu wschodniego do Wisły w lecie 1944 roku, szkoły w Lidzbarku zamieniono na szpitale wojskowe. Naukę rozpoczęliśmy w prowizorycznych klasach rozrzuconych po domach prywatnych. W latach 1943-1944, w każdą niedzielę, dorośli musieli uczestniczyć w kopaniu rowów strzeleckich po wschodniej stronie miasta. W styczniu 1945 roku były one zawiane śniegiem i nie widzia-

ły żadnego żołnierza. Ewakuacja Wehrmachtu wyglądała żałośnie. Młodociani żołnierze holowali po kilka samochodów ciężarowych drogą w stronę Brodnicy i dalej na zachód. Inaczej Niemcy wyglądali w lecie 1941, jadąc przez Lidzbark na wschód na Działdowo. W kierunku na Lubawę znajdował się obóz, tzw. Arbeitsdienst'u. Zapomniano go ewakuować i wszyscy chłopcy zginęli.

Gdy ruszyła ofensywa w styczniu 1945 roku, pani Szymańska przysłała po nas swojego woźnicę Franka z saniami. Przez Klonowo i Traczyska dotarliśmy do Gaci. Tu była już cała rodzina leśniczego z Borku.

Wolność przyniosło nam dwóch żołnierzy na koniach, ubranych w charakterystyczne półkożuszki. Potem, od czasu do czasu, przyjeżdżali inni na

24 września 1939 roku Bolesław Kiszkiel wraz z grupą czterech innych leśników został zatrzymany przez patrol rosyjski (grupa żołnierzy Armii Czerwonej) pod Kobryniem i zamordowany. Przez dziesiątki lat nie można było podawać narodowości zabójców, bo oficjalnie w 1939 roku na Polskę napadli tylko Niemcy...

kontrole. Pytali głównie o żołnierzy niemieckich. Raz jacyś maruderzy nocą próbowali ukraść konia z gospodarstwa Szymańskich, ale zostali skutecznie wypłoszeni.

PO WOJNIE

Po wojnie, dużą pomocą służyli nam pracownicy Lasów Państwowych. Już wiosną 1945 roku przenieśliśmy się do Torunia i zamieszkaliśmy w siedzibie Nadleśnictwa Popioły, na drugim piętrze. – kontynuuje wspomnienia Pan Jerzy. – W nim też pracowała nasza matka. Siedziba nadleśnictwa mieściła się na Placu św. Katarzyny przy kościele garnizonowym, od strony dworca PKP Toruń Miasto. Wkrótce wzięli nas pod swoje skrzydła państwo Rożyccy z Wlewska, mieszkający teraz w Toruniu przy ul. Piastowskiej, w dużym pięciopokojowym mieszkaniu. Mieszkała z nami też szefowa bursy leśników działającej wówczas przy ul. Mickiewicza 5. Ona, podobnie jak nasza matka, też była wdową i miała córkę w naszym wieku. Córka wkrótce zginęła tragicznie. W bursie dostawaliśmy śniadania i obiady. W Toruniu, poszedłem do tzw. klasy wstępnej, gdzie w przyspieszonym tempie, nauczyliśmy się pisać i czytać po polsku.

W 1946 roku Różyccy ściągnęli naszą matkę i nas do Wrocławia. Mama rozpoczęła pracę w „Pagedzie”. Szefem był pan Teper, który później prowadził przedstawicielstwo „Pagedu” w Berlinie Zachodnim. Dalsze losy rzuciły go do Montrealu w Kanadzie. Z państwem Teper byliśmy w bliskim kontakcie, gdy mój brat Krzysztof, już jako lekarz, emigrował do Kanady.

We Wrocławiu, we wrześniu 1946 roku poszedłem do I klasy gimnazjum. Maturę zdałem

Jerzy Kiszkiel, syn nadleśniczego Bolesława Kiszkiela, odwiedził Dyrekcję Lasów Państwowych w Toruniu, 17 sierpnia 2018 roku. Fot. Tadeusz Chrzanowski



w 1951. Następnie podjąłem studia na politechnice na wydziale mechanicznym. Kurs magisterski ukończyłem na Politechnice Gdańskiej. Po studiach dostałem nakaz pracy do Dolnośląskiego Biura Projektów Górniczych we Wrocławiu. Zmieniło ono później nazwę na COBPGO (Centralny Ośrodek Badawczo-Projektowy Górnictwa Odkrywkowego). Pracowałem w tym zakładzie prawie do emerytury. Po upadku PRL, dzięki dobrej znajomości języka niemieckiego podjąłem pracę kolejno w dwóch firmach niemieckich z siedzibą we Wrocławiu. Po mnie, ostatnią z nich kieruje mój syn Grzegorz.

W Toruniu i Lidzbarku Welskim zamieszkuje do dziś moja bliska rodzina, dlatego prawie co roku bywam w tych miejscach i wtedy chętnie odwiedzam strony związane z moim dzieciństwem, Rudę, Górzno i Lidzbark. Bywam też przy obelisku w rudzkim lesie, poświęconym mojemu Ojcu – Bolesławowi Kiszkielowi, ostatniemu przed II wojną światową nadleśniczemu Nadleśnictwa Ruda. Tablicę ostatnio odnowiono. Dziękuję za to nadleśniczemu Henrykowi Kapuście i pracownikom Nadleśnictwa Brodnica.”

Przypis

¹Tadeusz Postolko (Postolka) ur. 1897 roku w Czeczelniku na Podolu, absolwent Wydziału Leśnego SGGW w Warszawie (dyplom inżyniera w 1926 roku), od 1938 roku był nadleśniczym Nadleśnictwa Zwierzyniec w Puszczy Białowieskiej. We wrześniu 1939 roku brał udział w ewakuacji, w jednej grupie z nadleśniczym Bolesławem Kiszkiel. 24 września został ciężko ranny w napadzie uzbrojonych „bandytów” (żołnierzy Armii Czerwonej) pod Kobryniem (Kiszkiel został zabity). Postolko został przetransportowany do szpitala, dzięki czemu przeżył. Wkrótce, 10 lutego 1940 roku aresztowany przez NKWD i zesłany wraz z rodziną na Syberię. Pracował w kopalni złota, później w lesie. Odmówił przyjęcia obywatelstwa sowieckiego. Wycieńczony, zachorował na gruźlicę, zmarł w miejscowości Rebricha (w Kraju Altajskim) w maju 1944 roku i tam został pochowany.



Grób rodzinny Kiszkielów na warszawskich Powązkach. Na tablicy wymienia się Bolesława Kiszkiela z adnotacją: „Inżynier leśnik, nadleśniczy z Rudy, odznaczony Srebrnym Krzyżem Zasługi i innymi, zamordowany w końcu września 1939 r. Czasowo spoczywa w Lasach Kobryńskich. Żył lat 39”

Książka dedykowana Leśnikom polskim, ich rodzinom i bliskim, którzy nie szczędzili sił, zdrowia, pracy i życia dla Niepodległej Ojczyzny i dla polskich lasów

Na zdjęciu po prawej: pierwsza strona okładki książki „Leśnicy dla Niepodległej”.

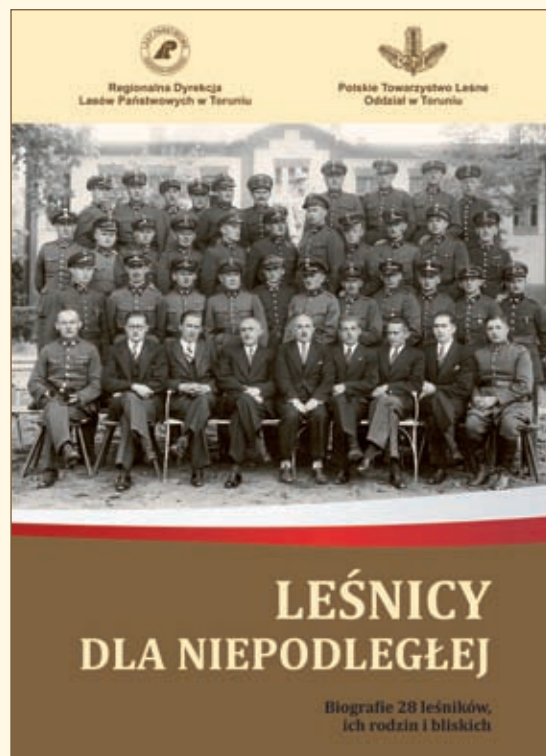
W końcu 2018 roku ukazała się książka pt. „Leśnicy dla Niepodległej”. Jest to opracowanie zbiorowe obejmujące biografie 28 leśników, ukazane często na szerokim tle rodzinnym, zawodowym i społecznym. Publikację przygotowano na okoliczność stulecia odzyskania niepodległości przez Polskę i dla podkreślenia wkładu w to wielokopomne dzieło leśników polskich. Książka ukazała się pod auspicjami Toruńskiego Oddziału Polskiego Towarzystwa Leśnego oraz Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu.

LEŚNICY DLA NIEPODLEGŁEJ

TEKST: Tadeusz Chrzanowski

Stulecie Odzyskania Niepodległości to szczególnie rocznica w nowszej historii Polski. Towarzyszą jej wydarzenia podniosłe i uroczyste z udziałem władz państwowych, wojska, z orkiestrą, pocztami sztandarowymi, wciąganiem flag na maszty, składaniem wieńców, wiązanek biało-czerwonych kwiatów pod pomnikami i na grobach bohaterów. Wspominamy zarówno ludzi znanych, nazywanych niekiedy ojcami polskiej niepodległości jak i mniej znanych, których wszakże łączy jedno, wielka sprawa Ojczyzny! Gdy nadeszła chwila próby, oni byli gotowi do czynu, nie uchylali się, postawili na Polskę. I Polska zmartwychwstała!

Ale przecież niepodległość Polski to nie był tylko jeden 1918 rok, ani też jedna bitwa, czy nawet jedna wygrana wojna. To był wysiłek wielu pokoleń. Niepodległość to codzienna gotowość do obrony kraju, rodziny i siebie przed najeżdżącą i różnymi



formami zniewolenia, jak też codzienna sumienna praca dla kraju, społeczeństwa i rodziny.

Leśnicy regionu kujawsko-pomorskiego A.D. 2018 uczestniczyli w wielu wydarzeniach związanych z upamiętnieniem Stulecia Odzyskania Niepodległości przez Polskę. Najczęściej były to akcje sadzenia drzew, alei, parków, lasów Niepodległości, z szerokim udziałem społeczeństwa. Co ciekawe,

podobne wydarzenia odnotowują kroniki okresu międzywojennego, pierwszych lat wolnej Polski. Tak powstawały kiedyś, tak powstają dziś, żywe pomniki poświęcone wolnej, suwerennej Ojczyźnie.

Ale to byłoby za mało. Niepodległość to musi być też PAMIĘĆ o tych, którzy walczyli o nią bezkompromisowo i gdy nadszedł czas, tak jak „Inka” A.D. 1946, „zachowali się jak trzeba”. Naszym obowiązkiem jest ocalenie od zapomnienia – ich walki, pracy i życia. Oni dali świadectwo, czyli to, co najtrudniejsze, bo świadectwo to nie tylko myśli i słowa, ale przede wszystkim czynny.

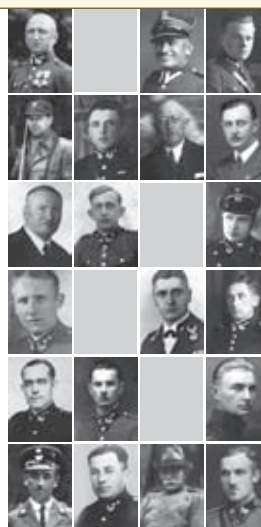
Książka „Leśnicy dla Niepodległej” opowiada o leśnikach, ich rodzinach, środowisku, otoczeniu, miejscach, w których żyli i o trudnych wyborach, których musieli dokonywać w ciężkich czasach. Są wśród nich dyrektorzy lasów, nadleśniczowie, leśniczowie, ludzie w zielonych mundurach leśnika

polskiego. Łączy ich to, że wszyscy razem i każdy z osobna są w jakiś sposób pięknie niezwykajni. W tym gronie najliczniej reprezentowani są leśnicy Kujaw i Pomorza, wszak publikację przygotowali leśnicy tego właśnie regionu. Upominamy się też o pamięć o naszych Kolegach z Kresów, bo kto miałby to zrobić, jeśli nie my? Zamieszczamy wspomnienie o kilku leśnikach województwa łwowskiego i wileńskiego II Rzeczypospolitej.

Kto wspomina, kto pisze? Są to przede wszystkim bliscy: dzieci, wnuki, świadkowie życia, pracy i dokonania naszych bohaterów. W kilku przypadkach są to biografie wybitnych leśników przygotowane przez badaczy i pasjonatów historii.

W książce zamieszczamy łącznie 28 biografii, które czasem są bardziej obrazem życia całej leśnej rodziny niż samego leśnika. Ale to zrozumiałe, bo przecież ludzkie, indywidualne, zdawałoby się, wybory i decyzje niemal zawsze dotyczą też bliskich, rodziny i otoczenia. W sumie otrzymujemy różnorodny i bogaty obraz życia leśników polskich minionego wieku, na którym szczególne piętno wywarła II wojna światowa i jej tragiczne, zwłaszcza dla Polski i narodu polskiego, skutki. Dlatego też, zdecydowaliśmy się dołączyć do publikacji „ostatni rozdział” zatytułowany „Indeks biograficzny leśników regionu kujawsko-pomorskiego poległych i pomordowanych w latach 1939-1956”. Jest w nim 148 krótkich biografii tych leśników, którzy Ojczyźnie oddali wszystko, z życiem włącznie.

Słowa podziękowania kieruję do Autorów wspomnień i szkiców opracowań biograficznych, które składają się na opisywaną tu publikację. Dziękuję też Braci Leśnej A.D. 2018 skupionej w granicach Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu, zarówno kierownictwu dyrekcji i 27 nadleśnictw regionu kujawsko-pomorskiego, jak też Koleżankom i Kolegom z toruńskiego Oddziału Polskiego Towarzystwa Leśnego, którzy jednogłośnie wsparli zamysł przygotowania i wydania drukiem książki „Leśnicy dla Niepodległej”.



INDEKS BIOGRAFICZNY leśników regionu kujawsko-pomorskiego

poległych i pomordowanych
w latach 1939-1956

Strona tytułowa
ostatniego rozdziału
książki „Leśnicy
dla Niepodległej”,
zawierającego bio-
gramy 148 leśników,
poległych
i pomordowanych
w latach 1939-1956

KRÓTKO O KSIĄŻCE

Tytuł: Leśnicy dla Niepodległej. Biografie 28 leśników, ich rodzin i bliskich.

Praca zbiorowa pod redakcją Tadeusza Chrzanowskiego.

Projekt graficzny: Marek Abramowicz, Studio Artystyczno-Reklamowe „Pomorze” w Bydgoszczy.

Nakład: 2400 egz., objętość 416 stron, format B5.

Wydawca główny: Polskie Towarzystwo Leśne, Oddział w Toruniu, Toruń 2018.

Publikacja „Leśnicy dla Niepodległej” jest dostępna również w formacie PDF na stronie internetowej: www.torun.lasy.gov.pl

Przedstawione w tomie „Leśnicy dla Niepodległej” biografie polskich leśników pokazują, jak ściśle ich losy są splecione z losami Polski i z historią Lasów Państwowych, dla których ofiarnie pracowali w okresie nawet nieco dłuższym niż ostatnie stulecie. Niektórzy z nich urodzili się bowiem w ostatnich dziesięcioleciach XIX wieku i pracę leśnika zaczęli na terenie różnych zaborów jeszcze przed odzyskaniem przez Polskę niepodległości. Większość z nich jednak zdobywała wykształcenie i podejmowała pracę w Lasach Państwowych już w niepodległej Polsce. Obok wybitnych osobowości, budujących fundamenty tej Instytucji w młodym państwie polskim, scalonym po rozbiorach, znajdujemy wiele innych niezwykłych postaci leśników, którzy wykonywali ogromną pracę organiczną u podstaw na różnych stanowiskach – od dyrektorów Dyrekcji Lasów i nadleśniczych, poprzez leśniczych i podleśniczych aż do gajowych. Niezależnie od miejsca w hierarchii, służbę swą pełnili z wielkim oddaniem i kompetencją. Byli to ludzie ze wszech miar ciekawi, ich porywające historie czyta się z zapałym tchem (...)

Maria Szupryczyńska

Fragment wstępu
do książki „Leśnicy
dla Niepodległej”



SOLEC KUJAWSKI mistrzem

TEKST: Anna Stępień / ZDJĘCIA: Tadeusz Chrzanowski

Już po raz 12. kujawsko-pomorscy leśnicy spotkali się, aby powalczyć w piłkę siatkową o Puchar Dyrektora Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu.

Zawody odbyły się 8 i 9 lutego 2019 roku w hali Centrum Sportowego Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu. W tegorocznych mistrzostwach udział wzięła rekordowa liczba 226 zawodników z 24 drużyn, które rozegrały łącznie 68 meczów.

Po sześćdziesięciu meczach fazy grupowej odbyła się faza pucharowa, z której do finału dotarły drużyny nadleśnictw: Jamy i Solec Kujawski. Po wyrównanej, pełnej emocji walce w trzecim secie wygrało Nadleśnictwo Solec Kujawski. Trzecie miejsce, podobnie jak w ubiegłym roku, zdobyło Nadleśnictwo Dobrzejewice. Najlepsze drużyny i zawodnicy zostali uhonorowani medalami, pucharami oraz pamiątkowymi statuetkami.

Gratuluję zwycięskiej drużynie, ale tak naprawdę każdy kto poświęca wolny czas na ruch fizyczny jest wygranym – powiedział na zakończenie Ireneusz Jałoz, zastępca dyrektora RDLP w Toruniu. Ogłosił również, że przyszłorocznym gospodarzem mistrzostw będzie Nadleśnictwo Skrwilno.

Poniżej przedstawiamy wyróżnionych zawodników oraz dziesięć najlepszych drużyn turnieju.

Nagrody indywidualne

Najlepszy zagrywający – Krzysztof Kaczmarek (Nadleśnictwo Dąbrowa), najlepszy przyjmujący – Radosław Banaś (Nadleśnictwo Solec Kujawski), najlepszy środkowy – Seweryn Ziółkowski (Nadleśnictwo Dobrzejewice), najlepszy

Zwycięskie drużyny i organizatorzy 12. Turnieju Siatkówki o Puchar Dyrektora RDLP w Toruniu

atakujący – Kamil Węgielewski (Nadleśnictwo Jamy), najlepszy rozgrywający – Łukasz Lewandowski (Nadleśnictwo Dobrzejewice), najlepsza zawodniczka – Aleksandra Gussmann (Nadleśnictwo Woźniowa), najbardziej doświadczony zawodnik/czka – Marzena Gwizdała (Nadleśnictwo Tuchola), nagroda Fair Play – RDLP w Toruniu, MVP Turnieju (najbardziej wartościowy gracz) – Sebastian Rygielski (Nadleśnictwo Skrwilno).

Klasyfikacja drużynowa

1. Nadleśnictwo Solec Kujawski, 2. Nadleśnictwo Jamy, 3. Nadleśnictwo Dobrzejewice, 4. Nadleśnictwo Skrwilno, 5. Nadleśnictwo Dąbrowa, 6. Nadleśnictwo Osie, 7. Nadleśnictwo Bydgoszcz, 8. Nadleśnictwo Przymuszewo, 9. Nadleśnictwo Czersk, 10. Nadleśnictwo Różanna.

Gratulujemy!



Finałowa rozgrywka z udziałem drużyn z nadleśnictw Solec Kujawski i Jamy



ADRESY NADLEŚNICTW

Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu

NADLEŚNICTWO BRODNICA

ul. Sądowa 16, 87-300 Brodnica
tel. 56 49 43 900, fax 56 49 43 923
brodnica@torun.lasy.gov.pl
Nadleśniczy **Grzegorz Karolak**

NADLEŚNICTWO BYDGOSZCZ

ul. Sosnowa 9, 86-005 Białe Błota
tel. 52 381 41 08, fax 52 381 45 22
bydgoszcz@torun.lasy.gov.pl
Nadleśniczy **Jacek Krzyżanowski**

NADLEŚNICTWO CIERPISZEWO

ul. Sosnowa 42, 87-165 Cierpice
tel. 56 674 44 30, fax 56 674 44 31
cierpiszewo@torun.lasy.gov.pl
Nadleśniczy **Dariusz Mularzuk**

NADLEŚNICTWO CZERSK

Malachin, ul. Cisowa 12, 89-650 Czersk
tel. 52 39 53 610, fax 52 39 53 621
czersk@torun.lasy.gov.pl
Nadleśniczy **Ireneusz Bojanowski**

NADLEŚNICTWO DĄBROWA

ul. Leśna 25, 86-131 Jeżewo
tel. 52 331 87 13, fax 52 331 87 16
dabrowa@torun.lasy.gov.pl
Nadleśniczy **Karol Pawlicki**

NADLEŚNICTWO DOBRZEJEWICE

Zawały 101, 87-123 Dobrzejewice
tel. 56 674 25 00, fax 56 674 25 01
dobrzejewice@torun.lasy.gov.pl
Nadleśniczy **Paweł Nas**

NADLEŚNICTWO GNIEWKOWO

ul. Dworcowa 10, 88-140 Gniewkowo
tel. 52 35 10 228, fax 52 35 259
gniewkowo@torun.lasy.gov.pl
Nadleśniczy **Mariusz Heidinger**

NADLEŚNICTWO GOLUB-DOBRZYŃ

Konstancjewo 3A, 87-400 Golub-Dobrzyń
tel. 56 683 22 12, fax 56 683 24 65
golub-dobrzyn@torun.lasy.gov.pl
Nadleśniczy **Robert Paciorek**

NADLEŚNICTWO GOŁĄBK

Gołębki 5, 88-420 Rogowo
tel. 52 302 49 05, fax 52 302 49 11
golabki@torun.lasy.gov.pl
Nadleśniczy **Robert Sokołowski**

NADLEŚNICTWO JAMY

Jamy 5, 86-318 Rogóźno
Tel. 56 46 897 32, fax 56 46 897 28
jamy@torun.lasy.gov.pl
Nadleśniczy **Wiesław Kosecki**

NADLEŚNICTWO LUTÓWKO

89-407 Lutówko
tel. 52 388 47 22, fax 52 388 47 85
lutowko@torun.lasy.gov.pl
Nadleśniczy **Marek Gackowski**

NADLEŚNICTWO MIRADZ

Miradz 12, 88-320 Strzelno
tel. 52 318 93 97, fax 52 318 31 75
miradz@torun.lasy.gov.pl
Nadleśniczy **Janusz Kaczmarek**

NADLEŚNICTWO OSIE

ul. Rynek 11, 86-150 Osie
tel. 52 332 95 03, fax 52 332 93 81
osie@torun.lasy.gov.pl
Nadleśniczy **Sławomir Sławiński**

NADLEŚNICTWO PRZYMUSZEWO

Przymuszewo 3, 89-634 Leśno
tel. 52 554 19 19, fax 398 17 77
przymuszewo@torun.lasy.gov.pl
Nadleśniczy **Artur Kowalski**

NADLEŚNICTWO RÓŻANNA

86-010 Koronowo
tel. 52 382 05 10, fax 52 382 20 77
rozanna@torun.lasy.gov.pl
Nadleśniczy **Artur Karetko**

NADLEŚNICTWO RUNOWO

Runowo Krajeńskie 55, 89-421 Runowo
tel. 52 389 76 08, fax 52 389 76 07
runowo@torun.lasy.gov.pl
Nadleśniczy **Kamil Walenciuk**

NADLEŚNICTWO RYTEL

Rytel-Dworzec 4, 89-642 Rytel
tel. 52 334 18 50, fax 52 334 18 51
rytel@torun.lasy.gov.pl
Nadleśniczy **Zbigniew Łącki**

NADLEŚNICTWO SKRWILNO

ul. Leśna 5, 87-510 Skrwilno
tel. 54 270 00 32, fax 54 280 99 67
skrwilno@torun.lasy.gov.pl
Nadleśniczy **Tomasz Gnap**

NADLEŚNICTWO SOLEC KUJAWSKI

ul. Leśna 64, 86-050 Solec Kujawski
tel. 52 387 14 71, fax 52 387 13 05
solec-kujawski@torun.lasy.gov.pl
Nadleśniczy **Jakub Siedlecki**

NADLEŚNICTWO SZUBIN

Szubin Wieś 52, 89-200 Szubin
tel. 52 391 03 10, fax 52 391 03 37
szubin@torun.lasy.gov.pl
Nadleśniczy **Grzegorz Gust**

NADLEŚNICTWO TORUŃ

ul. Polna 34/38, 87-100 Toruń
tel. 56 623 30 31, fax 56 623 88 14
torun@torun.lasy.gov.pl
Nadleśniczy **Bogusław Kashyna**

NADLEŚNICTWO TRZEBCINY

Trzebciny 30, 89-505 Małe Gacno
tel. 52 336 10 28, fax 52 336 10 51
trzebciny@torun.lasy.gov.pl
Nadleśniczy **Piotr Kasprzyk**

NADLEŚNICTWO TUCHOŁA

Gołąbek 4, 89-511 Cekryn
tel. 52 334 80 05, fax 52 334 80 04
tuchola@torun.lasy.gov.pl
Nadleśniczy **Jarosław Łyskawa**

NADLEŚNICTWO WŁOCLAWEK

ul. Ziębia 13, 87-800 Włocławek
tel. 54 234 98 00, fax 54 234 92 81
wloclawek@torun.lasy.gov.pl
Nadleśniczy **Przemysław Jagiełło**

NADLEŚNICTWO WOZIWODA

Woziwoda 3, 89-504 Legbąd
tel. 52 336 09 10, fax 52 336 09 13
woziwoda@torun.lasy.gov.pl
Nadleśniczy **Stefan Konczal**

NADLEŚNICTWO ZAMRZENICA

Zamrzenica 1A, 89-510 Bysław
tel. 52 334 11 75, fax 52 334 11 73
zamrzenica@torun.lasy.gov.pl
Nadleśniczy **Sebastian Nowak**

NADLEŚNICTWO ŻOŁĘDOWO

Żołędowo, ul. Parkowa 4A, 86-031 Osielsko
tel. 52 360 53 70, fax 52 360 53 80
zoledowo@torun.lasy.gov.pl
Nadleśniczy **Krzysztof Sztajnborn**



NASZE WYDAWNICTWA

Wybrane strony
z publikacji książkowej

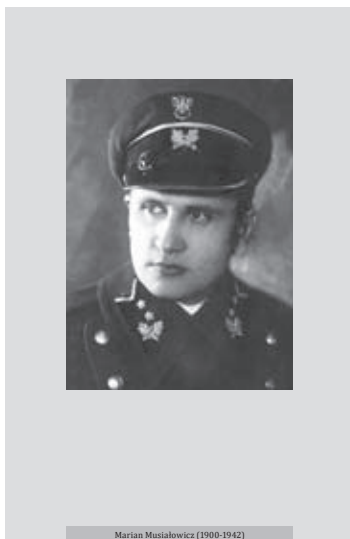
LEŚNICY DLA NIEPODLEGŁEJ

Biografie
28 leśników,
ich rodzin
i bliskich

Toruń 2018

Książka opowiada o leśnikach, ich rodzinach, środowisku, otoczeniu, miejscach, w których żyli i o trudnych wyborach, których musieli dokonywać w ciężkich czasach. Są wśród nich dyrektorzy lasów, nadleśniczowie, leśniczowie, ludzie w zielonych mundurach leśnika polskiego. Łączy ich to, że wszyscy razem i każdy z osobna są w jakiś sposób pięknie niezwykajni. W tym gronie najliczniej reprezentowani są leśnicy Kujaw i Pomorza, jednak publikację przygotowali leśnicy tego właśnie regionu.

Więcej o książce czytaj na stronach 52-53.



Marian Musiałowicz (1900-1942)

LEŚNICY DLA NIEPODLEGŁEJ



Marian Musiałowicz po ukończeniu studiów pracował jako adiunkt w Dyrekcji Lasów Państwowych w Poznaniu, a później w Nadleśnictwie Sieraków. Zdjęcie z 1935 roku. Fot. archiwum Władysława Musiałowicza

106

LEŚNICY DLA NIEPODLEGŁEJ

Leśnicy regionu kujawsko-pomorskiego, polegli i pomordowani w latach 1939-1956

Dyrekcja Lasów Państwowych w Toruniu została utworzona w 1925 roku. W blisko stuletniej już historii Lasów Państwowych kilka pokoleń leśników z dobrą znajomością leśnej profesji i poświęceniem wynikającym z wielkiego umiłowania lasu wypełniało swoją służbę na rzecz ojczyzny i przyrody.

Największą próbą, wymagającą często ofiary życia, był czas II wojny światowej, kiedy las stał się miejscem schronienia i organizacji skutecznego oporu narodu polskiego, a sami leśnicy poważną przeszkodą w zabórczych planach okupantów. Ci leśnicy – jako jednolita, umundurowana, dobrze wykształcona grupa zawodowa, ludzie głębokiego patriotyzmu – traktowani byli zarówno przez Niemców, jak i sowietów ze szczególną bezwzględnością. Tylko na terenie zarządzanym dzisiaj przez Regionalną Dyrekcję Lasów Państwowych w Toruniu zginęło w latach 1939-1956, co najmniej 148 leśników. Jest w tej grupie 11 pracowników szczebla Dyrekcji, w tym – co trzeba podkreślić – dyrektor w Toruniu w latach 1925-1932, Teofil Łorkiewicz, który zginął w pierwszych dniach Powstania Warszawskiego. Zginęło też 19 nadleśniczych, 96 leśniczych i podleśniczych oraz 22 gajowców. To ogromny wyłom w kadrach nadzorujących lasy polskie w regionie kujawsko-pomorskim. Potrzeba było dziesiętków powojennych lat, które zresztą łatwe dla leśników nie były, by odbudować dobrze wykształcone kadry Lasów Państwowych.

Autorzy opracowania:
Tadeusz Chrzanowski, Michał Sokółowski
(we wrześniu 2005 roku, ze zmianami w październiku 2018 roku)

Objaśnienia skrótów stosowanych w tekście:

Biuletyn RDLP - Biuletyn Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu (biuletyn wewnętrzny, kwartalnik, dostępny też na stronie www.torun.lasy.gov.pl, od 2013 roku ukazuje się pod tytułem 'Życie Lasów Kujawsko-Pomorskich'; **LP** - Las Państwowy; **L-ctwo** - Leśnictwo; **N-ctwo** - Nadleśnictwo; **MP** - Miejsce Pamięci; **RDLP** - Regionalna Dyrekcja Lasów Państwowych (określenie aktualne). **Żr.** - Źródło informacji, według spisu tytułów i pozycji podanych na końcu rozdziału.

396

Nadleśniczy MARIAN MUSIAŁOWICZ (1900-1942)

Urodził się 30 sierpnia 1900 roku w Brzostowej, w powiecie opatowskim na kielecczyźnie. Jego ojciec był urzędnikiem państwowym. Miał brata i siostrę, która wyszła za mąż za leśnika. Dobrze zapoziadającą się karierę zawodową i szczęśliwe życie rodzinne nadleśniczego Mariana Musiałowicza przerwała wojna światowa. W 1942 roku aresztowany przez gestapo, po krótkim, ale niezwykle brutalnym śledztwie, został zamordowany. Miejsce pochówku pozostaje nieznane.

STANĄŁ DO OBRONY OJCZYZNY

Szkołę Powszechną Marian ukończył w 1918 r. w Radomiu, następnie uczęszczał do Państwowego Gimnazjum w Ostrowcu Świętokrzyskim, gdzie uzyskał świadectwo dojrzałości, 18 czerwca 1921 r. To znanie, że na świadectwie dojrzałości obok standardowych zapisów i wyników w nauce znalazła się informacja: W roku 1920 podczas najazdu nieprzyjaciół stanął do obrony Ojczyzny w szeregach armii ochotniczej.

W 1921 zapisał się na pierwszy rok leśnictwa na Uniwersytecie Poznańskim. Po trzyletnich studiach i złożeniu egzaminów otrzymał 30 stycznia 1925 dyplom nauk leśnych. W kilka lat później napisał pracę pt. 'Rola ptactwa w ochronie lasu z uwzględnieniem nadleśnictw Dyrekcji Lasów Państwowych w Poznaniu', zdobył egzamin i uzyskał dyplom inżyniera leśnictwa 24 marca 1938. W latach 1927-1933 pracował w Dyrekcji Lasów Państwowych w Poznaniu jako adiunkt leśny. Marian Musiałowicz biegle posługiwał się kilkoma językami: niemieckim, francuskim i rosyjskim.

Po okresie pracy w Dyrekcji LP w Poznaniu ruszył w teren. Pracował w Nadleśnictwie Sieraków, a później, od około 1937 roku, aż do wybuchu II wojny światowej – był nadleśniczym Nadleśnictwa Różanna. W październiku 1933 ożenił się z poznańską Janiną Pietruszyńską (1914-1998), która ukończyła szkołę u Sióstr Urszulanek w Pniewach. To była znakomita szkoła przygotowująca kobiety do sprawnego zarządzania gospodarstwem domowym. Umiejętności te okazały się bardzo przydatne, gdy Musiałowiczowie zamieszkali w Nadleśnictwie Różanna, jak również w czasie okupacji, szczególnie po śmierci męża, kiedy na jej barki spadło utrzymanie domu i wychowanie dzieci.

Ale wcześniej, rok po ślubie, w 1934 urodziła się córka Irena, a w 1937, syn Władysław. Wkrótce po narodzinach syna Marian Musiałowicz objął stanowisko nadleśniczego Nadleśnictwa Różanna.

105

NADLEŚNICZY MARIAN MUSIAŁOWICZ (1900-1942)



Nadleśniczy Marian Musiałowicz (po lewej) z rodziną przed budynkiem Nadleśnictwa Różanna, rok 1938. Fot. archiwum Władysława Musiałowicza

Nadleśniczy Marian Musiałowicz z żoną Janiną i córką Ireną, rok 1938. Fot. archiwum Władysława Musiałowicza



107

LISTA POMORDOWANYCH LEŚNIKÓW

ZGINĘLI Z RAK NIEMIECKICH

A
Andrzejewski Feliks, zył 30 lat, leśnicy w lasach prywatnych majątku Samostrzel. Zamordowany we wrześniu 1939 przez Selbstschutz w Sipiurach. MP - N-ctwo Sipiur - Sipiory. **Żr.**: 2, 3, 6, 7, 17.

B
Balawender Artur, zył 51 lat, ur. 8.07.1888 we Lwowie, sekretarz N-ctwa Równowa. Zamordowany przez Selbstschutz w drodze powrotnej z ewakuacji, w Nowej Wsi Wielkiej pod Bydgoszczą, 11.10.1939. MP: Leszcyce. **Żr.**: 1, 2, 4, 6, 7, 9, 10, **Biuletyn RDLP w Toruniu nr 4/2008**.

Bartol Józef, zył 50 lat, ur. 17.01.1889 w Chładowie, pow. Poznań, leśnicy L-ctwa Łochowo w N-ctwie Bydgoszcz, powstańca wielkopolski, aresztowany przez Selbstschutz w Bydgoszcz, więziony, katowany i rozstrzelany w więzieniu gestapo w Bydgoszcz 15.09.1939. MP: Leszcyce. **Żr.**: 1, 2, 3, 4, 6, 7, 9, 10, 17, **Życie Borów Pomorskich nr 3/1945**.

Belczewski Jan, zył ok. 48 lat, ur. 20.01.1896, leśnicy L-ctwa Soliby w N-ctwie Osie. Zginął w czasie wojny w niewyjaśnionych okolicznościach, około 1944. **Żr.**: 19, **Relacja córki leśniczego Karola Bociana – Elżbiety Marii i Hali z Osie, Biuletyn RDLP nr 1/2009**.

Berwid Jan, zył 67 lat, ur. 15.05.1872, emerytowany nadleśniczy ze Skłodowa (lasów

397